

4,30

zł.
w tym
8% VAT

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



Piątek 2 kwietnia 2021
magazyn

Gazeta

WROCŁAWSKA



**Umysł jak żyleta,
a serce trochę
anarchistyczne.
Wspominamy prof.
Jana Waszkiewicza**

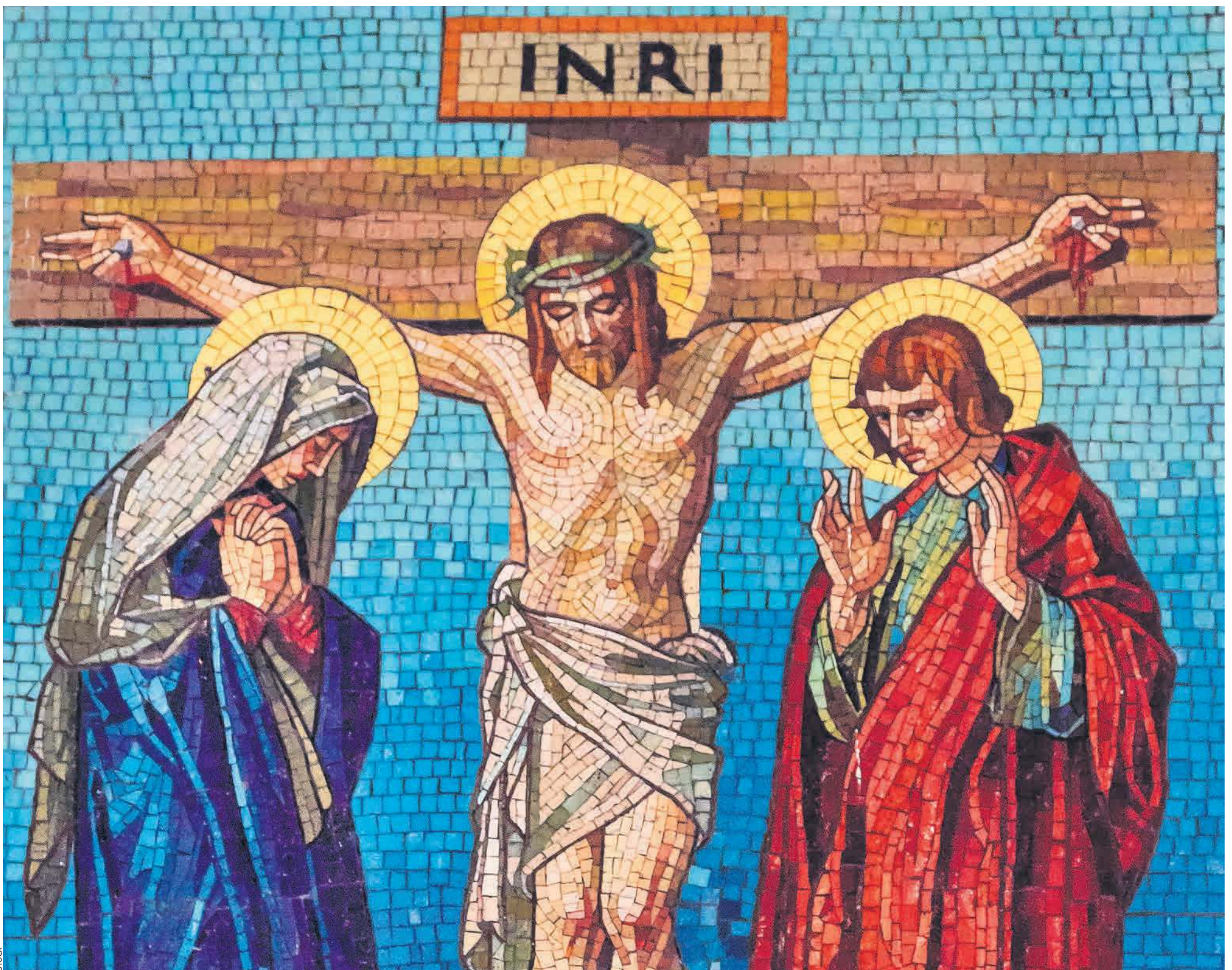
STRONA 21

**Telewizyjny serial
„Ojciec Mateusz”
będzie tego lata
kręcony również
we Wrocławiu**

STRONY 22-23

**Wypadki w 2020 r.
na dolnośląskich
drogach: 165 osób
zginęło, a 1796
zostało rannych.**

STRONA 15



„... Boże mój, czemuś mnie opuścił?”
(Mt 27, 46)

Spieszmy się świętować naszą Wielkanoc... Dopóki można

Arkadiusz Franas
redaktor naczelny



Na dzień dobry

To, że Wielkanoc staje się coraz mniej świątecznym świętem, to już było wiadomo od jakiegoś czasu. Od lat dryfuje w stronę pierwszego długiego weekendu w roku i Polacy coraz chętniej w te dni wyjeżdżają na krótkie wczasy. Nie żebym był jakimś ortodoksyjnym katolikiem, bo jak już kilka razy wspominałem, moje związki z tą instytucją są lekko skomplikowane, ale żal, że to idzie w tę stronę. Oczywiście, myślę, że jeszcze większość stara się je tradycyjnie spędzić w gronie rodziny, tylko że ten proces laicyzacji niewątpliwie przyspieszyła zaraza. Przecież w ubiegłym roku pierwszy raz w moim już nie tak krótkim życiu nie było święcenia pokarmów. Nie wyobrażalne jeszcze niedawno stało się realne. W tym roku ma być niby trochę inaczej, ale w części diecezji też nie będzie tej wielkosobotniej uroczystości. No i mamy drugi raz powód (pretekst?), by tych świąt nie spędzać w gronie rodziny, bo ze względów bezpieczeństwa powinniśmy unikać towarzystwa. Ale zaraza minie, może nam się uda powrócić do normalnego życia w miarę szybko, pytanie tylko, czy pewne procesy nie staną się nieodwracalne?

calne? Zwłaszcza że w Europie trwa silna walka o przyczółki światopoglądowe i nie ma tygodnia, by nie pojawiła się informacja, która jest kolejnym przyczynkiem do rewolucyjnych zmian cywilizacji europejskiej, budowanej przez setki lat na gruncie tradycji chrześcijańskiej. Tu przecież nie chodzi już tylko o to, czy ktoś chodzi do kościoła, czy nie. To rzecz w wywracaniu wszystkiego, co wydawało się być oparte na silnych fundamentach. Co ostatnio? Trzy razy czytałem informację o tym, że holenderskie tłumaczenie „Boskiej komedii” Dantego Alighieri pozabawione będzie wzmianki o islamskim proroku Mahomecie. Co nam się stało, że zmieniamy tak epokowe dzieła, jak „Boska komedia”? Tłumacz wyjaśnia, że zależy mu na tym, by legendarne dzieło Dantego trafiło do jak najszerszego grona czytelników. Argumentem miała być chęć nieurazenia niektórych czytelników – wyznawców islamu. Tu trzeba przypomnieć, że w prawdziwej „Boskiej komedii” Mahomet został ukazany jako grzesznik skazany na tortury w piekle. Dzięki Bogu, nomen omen, na Zachodzie nie wszyscy stracili kontakt z rzeczywistością. Flamandzki dziennik „De Standard” napisał, że cenzurowanie „Boskiej komedii” jest obraźliwe zarówno dla muzułmanów, jak i innych czytelników, którzy – zdaniem wydawców – mieliby sobie nie pora-

dzić z prawidłowym odczytaniem dzieła. Otóż to, choć i tak lawina ruszyła. Przecież pamiętamy, jak kilka lat temu, z tego samego powodu, o którym wspominał tłumacz, w pewnej dzielnicy Berlina zakazano ustawiania w miejscach publicznych choinek, że o szopkach nie wspomnę. Nie wiem, który tytuł jako kolejny trafi pod nóż cenzora, ale w kontekście zbliżających się świąt i patrząc na naszą literaturę, to najwspanialsze opisanie Wielkanocy mamy w „Lalce” Prusa i „Chłopach” Reymonta. A patrząc globalnie? Jak wzięto się za „Boską komedię”, to już chyba tylko pozostała Biblia. Więc jak widzą Państwo, ten mój tytuł to może jeszcze trochę na wyrost, ale blisko, coraz bliżej. W ramach walki o równość i braterstwo nie takie rzeczy robiono. Pociągające jest jednak to, że zawsze można zawrócić. Filozof Leszek Kołakowski, który na początku swojej kariery był zadeklarowanym marksistą i nawet w imię swoich ideałów doprowadził do usunięcia z uczelni legendarnego Władysława Tatarkiewicza, jakiś czas potem napisał: „Wychowanie, całkowicie wyzwolone z autorytetu, tradycji i dogmatu, kończy się nihilizmem”, a jeszcze później: „Osoba i nauka Jezusa nie mogą zostać usunięte z naszej kultury ani unieważnione, jeśli kultura ta ma istnieć i tworzyć się nadal”. To jednak wesółych świąt!

Pogoda w regionie

Oby było zdrowo i bezpiecznie

Dość chłodno, jak na wiosnę, ale sporo słońca. Tak w skrócie brzmią prognozy pogody na weekend i święta wielkanocne. Po ciepłym tygodniu od dziś trzeba spodziewać się znacznego ochłodzenia. Ale dla nas to nic nowego... Najważniejsze, z pozycji mieszkańców, że nie należy spodziewać się w Dolnym Śląsku większych opadów deszczu. Czyli jest zielone światło dla spacerów, rowerowych przejażdżek, samochodowych wypadów do lasu czy w góry. Mam nadzieję, że w tym ostatnim przypadku każdy kierowca będzie zachowywał się zgodnie z przepisami, no i będzie trzeźwy. Co w okresie świątecznym nie jest takie oczywiste. Wielkanoc to święta nadziei, więc nie powinniśmy się potem żadnej rodzinie kojarzyć z wypadkiem czy tragedią na drodze. Zdrowej i bezpiecznej Wielkanocy! CH

Dzisiaj

12°C
6°C



Barometr
1019 hPa
Wiatr
płd.-zach. 15 km/h
Uwaga
biomet korzystny

Sobota

6°C
4°C



Barometr
1019 hPa
Wiatr
płn. 30 km/h
Uwaga
deszcz

Niedziela

9°C
0-2°C



Barometr
1018 hPa
Wiatr
zach. 16 km/h
Uwaga
biomet korzystny

Jutro u nas

Hit stołu: jajka faszerowane

Wielkanocnym hitem będą jajka faszerowane. U nas proste przepisy.



We wtorek

Historie i historyjki

Wspominamy wielkie wydarzenia i nieznane epizody sprzed wieków.



W środę

Poradnik zdrowotny

Czekolada to produkt prozdrowotny. Tylko trzeba wiedzieć, jak ją jeść.



Pomogą błogosławić koszyczki

Wrocław

Liturgia Męki Pańskiej w Wielki Piątek oraz Wigilia Paschalna w Wielką Sobotę (a wcześniej Wielki Czwartek) - to uroczystości Triduum Paschalnego, które pokażemy na GazetaWrocławska.pl na żywo z klasztoru dominikanów we Wrocławiu.

Oto nasz plan transmisji: Wielki Piątek: Liturgia Męki Pańskiej, transmisja o g. 19; Wielka Sobota: Wigilia Paschalna, transmisja o g. 21.

W kościołach obowiązuje limit wiernych - jedna osoba na 20 mkw. Do dużych kościołów wejdzie najwyżej kilkadziesiąt osób. Księża zachęcają więc, by w nabożeństwach uczestniczyć za pośrednictwem telewizji, radia lub internetu.

W Wielką Sobotę, na GazetaWrocławska.pl, wrocławscy dominikanie pomogą także naszym Czytelnikom samodzielnie pobłogosławić w domach koszyczki wielkanocne. W większości kościołów tradycyjnego święcenia nie będzie.

PISALIŚMY

2.04.2011 R.



Z czym przychodzi wiosna?

Nasz reporter odnotował głosy mieszkańców uskarżających się na nocne, wiosenne życie na ich podwórku przy ul. św. Antoniego. Alkohol, narkotyki, głośne rozmowy, a nawet „bezceremonialne uprawianie seksu” - narzekali ludzie, którzy tam mieszkają. A wystarczy zamknąć bramę... Jednak miasto nie chciało się na to zgodzić, gdyż prowadzi tędy ścieżka nomen omen kulturalna. I jako rozwiązanie obiecała patrol straż miejskiej. Dziś jest tam kilka restauracji i inne kłopoty. Jak to w centrum. I wydaje się, że na rozwiązanie tego problemu w całości liczyć raczej nie można. CH

ZDJĘCIE DNIA



FOT. JAROSŁAW JAKUBIAK

W Wielkanoc nie zapomnijcie o spacerze. Chociaż pogoda nie zapowiada się zbyt ciekawie, warto odpowiednio się ubrać i odpocząć od stołu. Może na nadodrzańskich trasach?

Prenumerata ☎ Zadzwoń!
71 727 62 37
✉ prenumerata@gazeta.wroc.pl
prenumerata.gazetawroclawska.pl

Czwartek, 25 marca

Pesa sprzeda 13 Elfów2

Pesa zaprezentowała na stacji Wrocław Główny pociąg Elf2. Bydgoska fabryka ma dostarczyć Kolejom Dolnośląskim 13 takich składów. Każdy zabiera ok. 550 osób (250 miejsc siedzących), rozwija prędkość do 160 km/h. Wszystkie mają się pojawić do połowy 2023 roku. KD czeka też na 6 pociągów hybrydowych Impuls II z firmy Newag SA. Całkowity koszt zakupu tego taboru to 550 mln zł. Aby sfinansować te zakupy, KD podpisała umowę z PKO Bankiem Polskim na kredyt konsolidacyjny 442 mln zł.

Zmarł profesor Jan Waszkiewicz

Prof. Jan Waszkiewicz (ur. 1944) był pierwszym marszałkiem Dol-

nego Śląska. Matematyk, polityk, samorządowiec. Jego pogrzeb odbył się 31 marca na cmentarzu na Sępolnie z udziałem premiera Mateusza Morawieckiego. Więcej o prof. Waszkiewiczu - str. 21.

Szczątki pod torami

Wykopane podczas wymiany torów tramwajowych na ul. Złotoryjskiej szczątki ludzkie zostaną przebadane przez antropologów. Zakłada się, że mogą to być osoby zmarłe w 1866 roku podczas epidemii cholery. Szacuje się, że zmarło wówczas 4 tysiące wrocławian.

Piątek, 26 marca

MPK pozywa pasażera do sądu za brak biletu

Pozew o zapłatę 153 zł plus odsetki oraz 30 zł kosztów sądowych dostał z MPK pasażer, któ-

ry z powodu niesprawnego autobusu jechał autobusem bez biletu. E-sąd umorzył sprawę wniesioną przez MPK, ale po roku przewoźnik ponownie idzie do sądu domagając się zapłaty. Pozwany chce razem ze swoim adwokatem bronić stanowiska, że pasażer nie może odpowiadać za skutki zepsutego autobusu biletowego.

Sobota, 27 marca

Powstaje wielka fabryka leków

Działająca od 20 lat we Wrocławiu US Pharmacia przy ul. Ziębickiej zbuduje swój nowy obiekt produkcyjny przy ul. Bierutowskiej, w którym zamierza też utworzyć centrum badawczo-rozwojowe. Firma dostarcza 100 mln opakowań leków rocznie (m.in. Ibuprofen, Apap, Stoperan, Gripex).

Niedziela, 28 marca

Jacek Głomb jedynym kandydatem

Tylko Jacek Głomb, od 26 lat dyrektor Teatru Modrzejewskiej w Legnicy, zgłosił się do konkursu na dyrektora tej sceny, ogłoszonego przez marszałka województwa. Jak poinformował Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, to jedyna kandydatura. Głomb złożył swoją ofertę wraz ze 115 rekomendacjami, m.in. wrocławskiej noblistki Olgi Tokarczuk. Postępowanie konkursowe ma się zakończyć do 30 czerwca.

Trudna sytuacja w pogotowiu

Jarosław Obremski, wojewoda dolnośląski, zaapelował do Dolnoślązaków, by wzywali karetki pogotowia wyłącznie w sytuacjach zagrożenia życia lub zdrowia. Spowodowane jest to głównie wielką liczbą wezwań do chorych na Covid-19.

Poniedziałek, 29 marca

Używany sprzęt w nowym szpitalu

270 używanych łóżek z Niemiec kupiono przez pośrednika za 400 tys. zł do szpitala tymczasowego na ul. Rakietowej. Pełnomocnik wojewody ds. szpitala Maciej Bluj tłumaczy, że placówkę zaplanowano na 400 miejsc, a Agencja Rezerw Strategicznych gwarantowała tylko 50. Obecnie Agencja twierdzi, że mogła zapewnić potrzebne łóżka. Jak twierdzi Bluj, te używane są lepsze niż nowe i kilkakrotnie tańsze. Służby wojewody zapewniają zaś, że sprzęt był poddany kontroli serwisowej. Obecnie szpital ma 320 łóżek i szuka jeszcze 80. Sprawy używanych łóżek podnieśli politycy Koalicji Obywatelskiej i złożyli wniosek do NIK, by zbadała tę sytuację. Na urządzenie szpitala w salach konferencyjnych na ul. Rakietowej wydano 75 mln zł.

Wtorek, 30 marca

Ciało kobiety przed szpitalem w Bogatyni

W samochodzie zaparkowanym



Samolot Flaris zbudowany k. Jeleniej Góry ma za sobą serię próbnych lotów, w tym testy prędkości

koło szpitala gminnego znaleziono zwłoki 33-letniej kobiety. Wykluczono działanie osób trzecich. Sprawy wyjaśnia prokuratura, informując, że kobieta przyjechała zrobić test na Covid-19.

Poślizg szczepienia chorych z onkologii

Pacjenci Dolnośląskiego Centrum Onkologicznego przy ul. Hirsfelda poskarżyli się, że zamiast 15 marca szczepienia przeciw Covid-19 zaczęły się 24 marca. DCO tłumaczy, że nie zdążyło się przygotować do szczepień, bo priorytetem jest leczenie nowotworów.

Środa, 31 marca

2,5 mln zł na zabytki

Pieniądze te przekazał Miejski

Konserwator Zabytków na niezbędne naprawy. M.in. na katedrę św. Jana Chrzciciela, kościoły św. Elżbiety i Najświętszej Marii na Piasku, św. Wojciecha, a także autobus jecz 080,

Czwartek, 1 kwietnia Koronawirus: trzecia fala zbiera zniwo

Ministerstwo Zdrowia poinformowało o kolejnych 3309 osobach zakażonych minionej doby na Dolnym Śląsku i 35 zmarłych. W sumie od początku pandemii w regionie stwierdzono 162 365 przypadków zakażeń, a zmarło 3359 osób. Do tej pory przeciwko koronawirusowi zaszczepiono w województwie 183 199 osób.

Zebrał CH



Do Wrocławia wrócił z renowacji pierwszy tramwaj skoda

FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

0010092882



maślice
ROK ZAŁOŻENIA 1981

Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa "MAŚLICE"
ul. Pilczycka 196D 54-144 Wrocław
71/ 354 15 35

MIESZKANIA WARTO ZAMIESZKANIA

Leśnica, ul. Brzezińska

od 5800 zł/m²



Tylko 21 mieszkań

Tylko u nas:

- ogródki na parterze
- duże tarasy na II piętrze
- mieszkania z antresolami

Doskonała lokalizacja.
Spokojne otoczenie.
Przedszkola i szkoły.

więcej informacji na:
www.maslice.pl

WAŻNE TELEFONY: NUMER ALARMOWY - 112

Pomoc nocna i świąteczna we Wrocławiu

- Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka – Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 5, tel. 71 306 42 22.
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamieńskiego 73a, tel. 71 32 70 536.
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Koszarowa 5, tel. 71-395-76-07.
- Szpital Specjalistyczny im. A. Falkiewicza, ul. Warszawska 2, tel. 71 37 74 116, 71 37 74 117, 71 37 74 118, 71 37 74 119.

Oddziały ratunkowe

- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamieńskiego 73a, tel. 71-327-01-00.
- Uniwersytecki Szpital Kliniczny, ul. Borowska 213, tel. 71-733-29-64.
- Wojskowy Szpital Kliniczny, ul. Weigla 5, tel. 261-660-373.
- Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka – Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 2, tel. 71-306-44-19.

Pomoc nocna i świąteczna w Legnicy

- Szpitalny Oddział Ratunkowy Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, 59-220 Legnica, ul. Iwaszkiewicza 5, tel. 76 72 11 410, 76 72 11 411.
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, 59-220 Legnica, ul. Iwaszkiewicza 5, 76-721-11-00.

Pomoc wieczorowa i nocna w Wałbrzychu

- Specjalistyczny Szpital im. dr. Alfreda Sokołowskiego, ul. Sokołowskiego, 4, Wałbrzych. Szpitalny Oddział Ratunkowy: tel. 74 64 89 968.
- Specjalistyczny Szpital Ginekologii-czno-Położniczy im. E. Bierackiego-go w Wałbrzychu, ul. Paderewskiego 10, tel. 74 88 77 169.

Pomoc nocna i świąteczna w Jeleniej Górze

- Wojewódzkie Centrum Krotiny Jeleniogórskiej, ul. Ogińskiego 6, tel. 75 753 73 35.
- Powiatowe Centrum Zdrowia w Kamiennej Górze, ul. Bohaterów Getta 10, tel. 75-744-92-73.
- Dolnośląskie Centrum Rehabilitacji w Kamiennej Górze, ul. Janusza Korczaka 1, tel. 75 64 59 667.
- Szpitalny Oddział Ratunkowy Wojewódzkie Centrum Krotiny Jeleniogórskiej, ul. Ogińskiego 6, tel. 75-753-71-18, 75-753-71-19.

Kontakt do Oddziału Epidemiologii PSSE we Wrocławiu:

- do godziny 15:00 Oddział Epidemiologii tel. 693-900-908 lub 71 361-42-90 wew. 5
- po godzinie 15:00 numer alarmowy Oddziału Epidemiologii: 603-720-579
- Całodobowo NFZ 800-190-590

Odnowiony kolejny zabytkowy dworzec

Boguszów-Gorce

Pasażerowie od kilku dni mogą już w pełni korzystać z odnowionego dworca kolejowego Boguszów-Gorce Zachód. Odtworzono kolorystykę tynku, stolarkę i dach z XIX w.

– Końcowym efektem jest ciekawe połączenie czerwonej cerymiki zieloną stolarką, kremowymi tynkami oraz jasną, piaskową spoiną – chwali się Michał Stilger, rzecznik PLP S.A.

Dużą metamorfozę przeszło także wnętrze dworca. Do dyspozycji pasażerów są: hol, czyli ogrzewana i klimatyzowana poczekalnia, toalety oraz pomieszczenie dla podróżnych z małymi dziećmi, wyposażone m.in. w przewijak.

W budynku znalazły się także pomieszczenia techniczne, przeznaczone m.in. na potrzeby sterowania ruchem pociągów wraz z nastawnią oraz lokale na wynajem, w których może być prowadzona działalność handlowo-usługowa. Jak



FOT. PKP S.A.

W odnowionym budynku dworca, oprócz poczekalni, planuje się uruchomić niewielki hostel

poinformowano wcześniej, kolej poszukuje najemcy, który mógłby utworzyć na tym dworcu czteropokojowy hostel. W rejonie budynku usunięto progi architektoniczne utrudniające przemieszczanie się osób niepełnosprawnych. Zamontowano elektroniczne tablice informacyjne.

Dworzec został wyposażony także w nowoczesne systemy bezpieczeństwa, m.in. kontroli dostępu, włamania i napadu, telewizję przemysłową oraz sterowania pracą różnego rodzaju instalacji (BMS).

Dzięki zastosowaniu stolarki okiennej i drzwiowej o niskiej przenikalności ciepła oraz budowie kotłowni gazowej, zmodernizowany dworzec jest także bardziej ekologiczny.

Projekt przebudowy dworca Boguszów-Gorce Zachód został wykonany przez pracownię An Archi Group, a roboty budowlane przeprowadziło konsorcjum firm: KAL & SK Sp. z o.o., „KAL” Aleksander Kowalski, Usługi Instalacyjno-Budowlane Sławomir Kowalski. Wartość inwestycji to około 9,9 mln zł brutto, a jej realizacja jest współ-

NASZA AKCJA

Oddajcie nam DWORZEC ŚWIEBODZKI

AKCJA „GAZETY WROCLAWSKIEJ”

Już ponad cztery lata trwa nasza akcja: „Oddajcie nam Świebodzi!”.

Nie wierzymy, że Dworzec Świebodzi, usytuowany w samym centrum stolicy Dolnego Śląska, nie jest potrzebny do rozwoju kolei i aglomeracyjnej, i regionalnej.

Uważamy, że właśnie tu mogliby dojeżdżać pociągami wrocławianie z dalekich osiedli i mieszkańcy podmiejskich miejscowości. I wszyscy stąd wyruszać w inne rejony Wrocławia.

finansowana z funduszy Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

To kolejny dolnośląski dworzec odnowiony w ramach specjalnego programu PKP S.A. na lata 2016-2023. Programem objęto 9 obiektów na Dolnym Śląsku, z czego część już przebudowano.

REKLAMA

549547573

Wrocławski Teatr Komedia

RUBINOWE GODY

5 KWIETNIA

GODZ. 19:00

TEATR NA KANAPIE ONLINE

WWW.TEATRKOMEDIA.COM

REKLAMA

0010064788

Autoryzowany Dealer i Serwis Škody

Autoryzowany Serwis VW

ŠKODA

GALL-ICM

Zapraszamy do salonu we Wrocławiu!!!

KUPIMY TWÓJ UŻYWANY SAMOCHÓD

Oferujemy:

- Największy wybór nowych aut dostępnych „od ręki”
- Całodobowy Serwis Skody i VW (ASO Wrocław)
- Naprawy gwarancyjne oraz pogwarancyjne
- Nowoczesną Blacharnię i Lakiernię

GALL-ICM Wrocław
al. Armii Krajowej 46
Salon: 71 364 74 50 Serwis: 71 364 74 60
auta.wroclaw@gall-icm.com.pl

www.GALL-ICM.com.pl

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY ON-LINE: <https://sklep.skoda-auto.pl>



Mieszkańcy myśleli, że piękna sosna zostanie wykopana i przesadzona w inne miejsce, a tymczasem ją... wycięto!

FOT. CZYTELNI

Paweł Wybierała jednak odwołany z zarządu

Wrocław
Andrzej Zwoliński
redakcja@gazeta.wroc.pl

Bojkot nadzwyczajnej sesji Sejmiku Województwa Dolnośląskiego ze strony radnych opozycji nic nie dał. Minimalną większością głosów odwołano Pawła Wybierałę z Zarządu Województwa Dolnośląskiego.

Zmianę udało się przeforsować za sprawą jednego człowieka - Ryszarda Lecha z opozycyjnego klubu Nowoczesna Plus.

Jego głos dał Prawu i Sprawiedliwości oraz Bezpartyjnym i Samorządowcom marszałka Cezarego Przybylskiego zarówno minimalną przewagę nad opozycją jak i konieczne kworum (18 radnych), by można było przeprowadzić samo głosowanie.

Za odwołaniem Pawła Wybierały zagłosowano jednomyślnie, zrobiło to 18 radnych z 36-osobowego sejmiku.

Za byli wszyscy radni PiS oraz Bezpartyjni i Samorządowcy. Na sali obrad nie poja-

wił nikt z radnych Koalicji Obywatelskiej i Bezpartyjnych Samorządowców Mirosława Lubnińskiego, skłóconych z Cezarym Przybylskim. Wystarczyło jednak, że z bojkotu wyłamał się Ryszard Lech, by procedurę udało się przeprowadzić.

Paweł Wybierała został wykluczony z Zarządu Województwa, ale też pozbawiony kompetencji dalszego sprawowania swoich funkcji do czasu wybrania następcy.

Przed głosowaniem za odwołaniem na mównicy poja-

wił się Ryszard Lech, który tłumacząc swoją obecność na sesji powiedział: - Uważam, że należy odwołać ze stanowiska Pawła Wybierałę, bo znam go z czasów, gdy byłem radnym w Miliczu, a on sprawował funkcję burmistrza. Był to czas naznaczony pasmem konfliktów znacznie wykraczających poza dobre obyczaje. To głównie z tego powodu miliczanie odmówili mu swojego zaufania w kolejnych wyborach - tłumaczył Lech

Sosna wycięta, a nie przesadzona. Czyli Bareja we Wrocławiu

Wrocław
Konrad Bałajewicz
redakcja@gazeta.wroc.pl

Nowe nasadzenie - sosna przy ul.icy Żmichowskiej 11 - wywołało poruszenie wśród mieszkańców okolicy i internautów. Wrocławskie Mieszkania interweniowały, jednak coś poszło nie tak. Czego chcieli mieszkańcy? Poprawnego wykonania nasadzenia. Co otrzymali? Wycinkę... zdrowej, pięknej sosny.

W poniedziałek (29 marca) przed budynkiem przy ul. Żmichowskiej 11, Wrocławskie Mieszkania zadecydowały o wykonaniu nasadzenia sosny. Drzewo miało być rekompensatą za wykonaną wycinkę u sąsiada. Niestety, iglak został nasadzony w sposób niedbały - jego korona wychodziła około 80 cm na pobliski chodnik.

Dodatkowo mieszkanka, pani Ewa, dowiedziała się, że cały czas zajmowała się przydomowym ogródkiem nielegalnie, ponieważ teren należy do gminy Wrocław.

Terenem zielonym w pobliżu budynków zajmuje się

spółka powołana do zarządzania nieruchomościami gminy Wrocław - Wrocławskie Mieszkania. Po odbiorze zgłoszenia od mieszkańców wykonano kontrolę ogródka. Podczas wizji okazało się, iż nasadzenie było niezgodne z zawartą wcześniejszą umową.

- Obwód pnia wg zamówienia miał wynosić 14-16 cm, a na miejscu okazało się, że wykonawca nasadził drzewo większe o obwodzie pnia 40 cm. Ze względu na znaczne przekroczenie został wezwany do wymiany sadzonki na rozmiar zgodny ze specyfikacją - oznajmiają Wrocławskie Mieszkania.

Mieszkańcy liczyli na inny rozwój sytuacji - myśleli, że drzewo zostanie wykopane. Tymczasem zdrowy, dorodny iglak zamiast wymiany doczekał się... ścięcia.

Wrocławskie Mieszkania mówią o braku konsultacji z realizatorem i o wycinkę oskarżają wykonawcę prac - firmę „FAMA”.

”Spółka przyjęła zgłoszenie, że drzewo zostało przez wykonawcę wycięte, co nie zostało z zamawiającą uzgodnione. Takie praktyki są niezgodne z przyjętymi standardami, dlatego spółka złożyła zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa” - czytamy dalej w oświadczeniu WM.

Właścicielka firmy, Katarzyna Wika, podczas rozmowy z nami nie kryła zaskoczenia oświadczeniem Wrocławskich Mieszkań. Poinformowała nas, że oczekuje na dalsze ruchy Spółki i do tego czasu postanawia wstrzymać się od wszelkich komentarzy na ten temat.

Tutaj sprawa się nie kończy. W miejscu ściętej sosny ma pojawić się kolejne nasadzenie kompensujące wykonaną wycinkę. Tym razem zgodnie z ustaleniami. Oby!



FOT. STEFAN BRZDOWSKI

Wrocławskie Mieszkania nakazały wymienić tę sosnę, a została ścięta. WM zgłosiły popełnienie przestępstwa

REKLAMA

0010100744



Aplikuj i zarabiaj!

20 zł/godz. brutto + Bonus do 15%*

Zadzwoń i dowiedz się więcej

800 060 801

pracujwamazon.pl

*uzależniony od frekwencji indywidualnej i realizacji celów przez zespół

Jak uczestniczyć w Narodowym Spisie Powszechnym?

Wrocław

Kinga Czernichowska
redakcja@gazeta.wroc.pl

1 kwietnia rozpoczął się Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań. Udział w nim to obowiązek każdego obywatela - nie można z niego zrezygnować, trzeba dla rachmistrza znaleźć czas. Nawet w czasie pandemii.

Spis potrwa do 30 września 2021 r. Jak ma przebiegać w dobie pandemii? Rachmistrzowi nie można odmówić udzielenia informacji. Alicja Pietrusiewicz, rzeczniczka Urzędu Statystycznego we Wrocławiu wyjaśnia, że możemy, co prawda, poinformować rachmistrza, który przyjdzie do nas do domu, że wolimy, aby przeprowadził spis przez telefon, ale w momencie, gdy do nas zadzwoni i próba przeprowadzenia spisu będzie podjęta po raz drugi, nie możemy już mu odmówić przekazywania tych informacji.

Czy jest możliwość, aby, z uwagi na pandemię, nie przyjmować rachmistrza



Spis potrwa do 30 września. Każdy z nas ma obowiązek przekazać informacje

w domu? Okazuje się, że tak. Są cztery możliwości wzięcia udziału w spisie powszechnym:

Samospis - czyli spis przeprowadzamy samodzielnie, odpowiadając na pytania przez aplikację, która uruchomiona zostanie na stronie Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 1 kwietnia 2021 r.

Infolinia - spis możemy przeprowadzić, dzwoniąc na infolinię. Infolinia - numer 22 279 99 99 - została uruchomiona 15 marca, aby można było za jej pośrednictwem zadać pytania i dowiedzieć się więcej o zasadach. Od 1 kwietnia, dzwoniąc na infolinię, będzie można dokonać spisu powszechnego.

Rachmistrz telefoniczny - rachmistrz może do nas zadzwonić i przeprowadzić spis. Osobiście - rachmistrz przychodzi do naszego domu.

Ci, którzy spiszą się samodzielnie za pomocą aplikacji, mogą wziąć udział w loterii. Do wygrania są auta marki Toyota Yaris i karty przedpłacone.

Jak będą kursować autobusy i tramwaje w okresie Wielkanocy

Wrocław

Kinga Czernichowska
redakcja@gazeta.wroc.pl

Tradycyjnie w okresie świąt wielkanocnych Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne wprowadza wiele zmian. Warto o nich wiedzieć, zanim pójdziemy na przystanek. Jak zwykle w czasie świąt, pierwszego i drugiego dnia tramwaje będą kursowały co pół godziny.

2 kwietnia 2021 roku (Wielki Piątek)

1. Wszystkie linie tramwajowe i autobusowe będą kursowały wg roboczych rozkładów jazdy.

2. Zawieszone zostaną kursy szkolne do Iwin realizowane przez autobusy linii 133.

3 kwietnia 2021 roku (Wielka Sobota)

1. Wszystkie linie tramwajowe i autobusowe będą kursowały wg sobotnich rozkładów jazdy.

2. Zawieszony zostanie kurs linii 602 o godzinie 21:50 z Dworca Głównego do kon-

cernu LG oraz kurs o godzinie 23:20 z koncernu LG do Petruszewicza.

4 i 5 kwietnia 2021 roku (święta wielkanocne)

1. Wszystkie linie tramwajowe będą kursowały wg świątecznych rozkładów jazdy z częstotliwością co 30 minut.

2. Wszystkie linie autobusowe będą kursowały wg niedzielnych rozkładów jazdy z poniższymi wyjątkami:

- zawieszone zostanie kursowanie linii: C, 108, 124, 130, 131, 141, 142, 143, 146 i 602.

- linie autobusowe: D, N, 105, 106, 116, 122, 127, 144, 701 i 744 będą kursowały według świątecznych rozkładów jazdy.

6 kwietnia 2021 roku (wtorek)

1. Wszystkie linie tramwajowe i autobusowe będą kursowały wg roboczych rozkładów jazdy.

2. Zawieszony zostanie kursy szkolne do Iwin realizowane przez autobusy linii 133.

Legniczanka usłyszała 57 zarzutów oszustwa

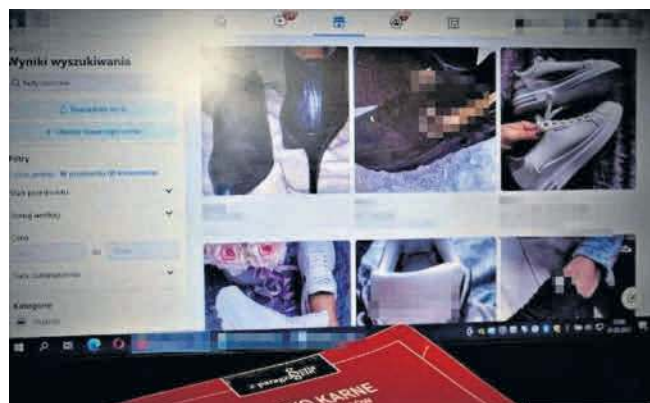
Legnica

Klaudia Korfanty
redakcja@gazeta.wroc.pl

37-letnia mieszkanka Legnicy znalazła pomysł na biznes: wystawiała w internecie na sprzedaż buty, pobierała pieniądze od kupujących i nie wysyłała im towaru, ponieważ wcale go nie miała. Udowodniono jej 57 oszustw.

Na internetowym serwisie ogłoszeniowym popularnego portalu społecznościowego ukazywały się ogłoszenia obuwia w okazjonalnej cenie. 37-latką oferowała do sprzedaży

towar, za który jedynym możliwym sposobem płatności, wskazywanym przez nią, była przedpłata na konto bankowe. Gdy kupujący dokonał przelewu, kontakt ze sprzedającą się urywał. Nie wysyłała towaru nabywcom ani nie zwracała pieniędzy - relacjonuje podkom. Jagoda Ekiert z legnickiej policji. Policjanci ustalili, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy legniczanka dokonała kilkudziesięciu oszustw. Łącznie śledczy udowodnili i przedstawili kobiecie 57 zarzutów. Wartość strat, jakie ponieśli pokrzywdzeni, to ok. 6 tys. zł. Grozi za to do 8 lat więzienia.



Legniczanka oferowała towar w okazjonalnej cenie. Niestety, osoby, które wpłaciły pieniądze, zostały oszukane

W połowie roku pojedziemy pierwszym fragmentem Trasy Autobusowo-Tramwajowej

Wrocław

Paweł Relikowski
p.relikowski@gazeta.wroc.pl

Wiadukt nad ulicą Smolecką to ostatni etap budowy odcinka Trasy Autobusowo-Tramwajowej od placu Orłąt Lwowskich aż do pętli Wrocławski Park Przemysłowy. Nie jest to oczywiście, ostatni etap budowy całego TAT-u, ta inwestycja będzie powstawała jeszcze do 2023 roku. Połączy ona plac Orłąt Lwowskich z Nowym Dworem.

Jak informuje Krzysztof Świercz z Wrocławskich Inwestycjom, na wiadukcie, którego konstrukcja jest już gotowa, trwa właśnie układanie i betonowanie torowiska, budowa schodów i prace przy murach oporowych.

Według zapowiedzi prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka, w połowie tego roku powinien tędy przejechać pierwszy tramwaj.

Przypomnijmy, że wspomniany fragment TAT-u ma być oddany do użytku i połączony z torowiskiem na ulicy Legnickiej. Aby tak się stało, niezbędne jest jeszcze dokończenie przebudowy torowiska



Nowa trasa połączy plac Orłąt Lwowskich, czyli ścisłe centrum Wrocławia z Nowym Dworem. Całość inwestycji będzie gotowa w 2023 roku



Latem tego roku tramwaje pojedą pierwszą częścią TAT

na ulicy Złotoryjskiej, gdzie w trakcie prac odkryte zostały szczątki ludzkie. Pochówek ten to najprawdopodobniej część dawnego, nieistniejącego już cmentarza św. Barbary.

Po zakończeniu prac przy Złotoryjskiej, tramwaje z Legnickiej będą mogły nowym fragmentem TAT-u dojechać do placu Jana Pawła II.

Po tej zmianie, w lecie na ulicy Legnickiej i placu Jana Pawła II mają ruszyć zaplanowane prace remontowe.



Jak zapobiec gwałtownym wyrzutom insuliny?

Eksperti przekonują: **TO ŚWIETNE WSPARCIE PRZY WYRÓWNYWANIU POZIOMU CUKRU**

Cukier w normie - mimo podjadania?

AKCJA REFUNDACJA
pula produktów za **0 zł!**

TAK! To szansa na unormowanie poziomu glukozy i bezpieczne chudnięcie

SPRAWDŹ, JAK ODEBRAĆ PROFESJONALNY STABILIZATOR CUKRU ZA DARMO I ZADBAJ O SWOJĄ SYLWETKĘ

Za nami długie tygodnie przymusowej bezczynności – jeśli Ty też większość czasu spędzasz w domu, częściej sięgasz do lodówki, za to niewiele się ruszasz, koniecznie przeczytaj o innowacyjnym stabilizatorze cukru, który może wesprzeć organizm zagrożony wahaniami glukozy, pomóc zbić cukier i złagodzić objawy „przecukrzenia”, a do tego ułatwić chudnięcie nawet 3,5 kg tygodniowo.



Pionierski kompleks SugarBalance+

Twój sprzymierzeniec w walce z cukrem może:

- 1 Wspierać organizm przy wyrzutach insuliny i pomóc ustabilizować glukozę
- 2 Zmniejszyć stężenie cukru we krwi
- 3 Łagodzić objawy insulinooporności

To może brzmieć nieprawdopodobnie, ale odkąd stosuję ten preparat cukier przestał skakać, mimo że wciąż zdarza mi się zjeść ulubioną szarlotkę czy czekoladki – tak swoją opowieść zaczyna pani Maria, jedna z użytkowników innowacyjnego blokera SugarBalance+, która dzięki domowej metodzie mogła ustabilizować poziom glukozy, zmniejszyć poziom

złego cholesterolu i wymknąć się z siatek insulinowej pułapki. „Gdyby nie ten środek, moje samopoczucie i wygląd pozostawiałyby wiele do życzenia. Tymczasem czuję się doskonale, zmniejszyłam nadciśnienie, zapanowałam nad cukrem, zyskałam mnóstwo energii i na dodatek schudłam aż 10,5 kg”.

DZIĘKI NOWATORSKIEMU BLOKEROWI CUKRU MOŻESZ:



- 5 MOŻLIWYCH REZULTATÓW:**
- Wsparcie prawidłowej produkcji insuliny
 - Zahamowanie wahań i nagłych skoków glukozy
 - Zmniejszenie stężenia cukru we krwi nawet o 59%
 - Redukcja zbędnej tkanki tłuszczowej – likwidacja otyłości brzusznej
 - Powrót energii i poprawa samopoczucia

- Pozbyć się napadów wilczego głodu i ochoty na słodkie
- Schudnąć z brzucha, wysmuklić talię
- Przestać odczuwać ciągłą senność, drętwienie nóg, rozdrażnienie, bóle mięśniowe
- Poprawić swój wzrok
- Zmniejszyć ciągłe pragnienie i konieczność częstego oddawania moczu

„Ustabilizowałam cukier i schudłam. Ten produkt skradł moje serce!”

„Latami męczyłam się z insulinoopornością i wahaniami cukru. Gdy zaczęłam pomocniczo sięgać po ten środek, zaobserwowałam zmniejszenie się dolegliwości takich jak: ciągła senność i apatia, niemożliwe do ugaszenia pragnienie, nocne skurcze łydek czy napady wilczego głodu. Cukier jest bliżej normy, ja przestałam chodzić ciągle głodna i rozdrażniona, a przy okazji zrzuciłam kilka kilogramów w niecałe 2 miesiące!



Jestem zachwycona. Polecam ten preparat każdemu diabetykowi.”
Irena, 55 lat, Szczecin

99% użytkowników
bardzo duże zadowolenie
ze skuteczności preparatu

Insulina pod nadzorem

Eksperti przyznają, że rewolucyjny stabilizator cukru wzbogacony o kompleks SugarBalance+ to ewenement wśród tego typu środków. Preparat daje szansę na unormowanie gospodarki węglowodanowej organizmu, a wkrótce po tym częstotliwość nagłych wyrzutów insuliny może zmniejszyć się nawet o 62%. To dlatego aż 9/10 osób bardzo szybko zauważa wyraźny wzrost sił

i brak ospałości, mniejszy apetyt na słodkie, a także redukcję nocnych skurczów łydek, uciążliwego swędzenia skóry czy konieczności częstego oddawania moczu.

Ranking **NUMER 1** w naturalnym wspieraniu pracy trzustki

Niższy cukier = szybszy spadek wagi

Regularne stosowanie blokera spowalnia proces rozkładu cukrów, zmniejszając tym samym hiperglikemię poposiłkową, a do tego zwiększa wychwyt glukozy z krwi, nie dopuszczając do wystąpienia nadmiernego stężenia cukru w organizmie. Jeśli więc nie możesz poskromić żywieniowych zachcianek i boisz się, że przytyjesz – innowacyjna formuła jest właśnie dla Ciebie. Pionierski specyfik pomoże utrzymać w ryzach poziom glukozy i cholesterolu, dając Ci kontrolę nad apetytem, nawet 2x szybszy metabolizm i naturalną łatwość w zrzucaniu zbędnych kilogramów.

Nie pozwól, by cukier się rozszalał

Decyzja o rozprawieniu się z nadmiernym stężeniem cukru we krwi i nadprogramowymi kilogramami jeszcze nigdy nie była tak prosta. Pójdź śladem tysięcy osób w całej Polsce i tak jak oni, z pomocą nowatorskiego środka zapanuj nad atakami głodu i apetytem na słodkie. Zobacz, jak niewiele trzeba, by pomóc unormować poziom glukozy we krwi, spalić zbędną tkankę tłuszczową, odzyskać energię do życia i poprawić swoje zdrowie. Na co więc jeszcze czekasz?

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Błyskawiczna stabilizacja cukru i szybsze odchudzanie

NIEZWLEKAJ!

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

Pierwsze 100 osób, które
zadzwoń do 17.04.2021 r., otrzyma
100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

SZYBKĄ PRZESYŁKĄ

ZADZWOŃ: 12 345 22 80



Czekamy na pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00.
Twój telefon: Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020



„Poskromić cukier, utrzymać idealną sylwetkę – teraz to możliwe”

„Nasze analizy pozwalają stwierdzić, że substancje aktywne zawarte w preparacie skutecznie wspierają pracę beta wysp trzustkowych, wpływając na prawidłowe wydzielanie naturalnej insuliny. To może być olbrzymia szansa zwłaszcza dla osób z otyłością brzuszną, stanem przedcukrzycowym i zaburzoną gospodarką węglowodanową. Już po krótkim czasie stosowania środka stężenie glukozy we krwi może ulec zmniejszeniu, poziom cukru ustabilizować się, a wahania i nadmierne wyrzuty insuliny zostać powstrzymane.”

Tomasz Rawski, specjalista w zakresie dietetyki

Regulamin - rglnprmcjpk.com



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Siedmioletni Mickey został poważnie poraniony, właścicielka nie miała pieniędzy na operację, trzeba było go uśpić

Kara dla właścicielki agresywnego psa?

Wrocław

Kinga Czernichowska
redakcja@gazeta.wroc.pl

Na osiedlu Gaj przy ulicy Orzechowej puszczony luzem owczarek niemiecki w miniony wtorek (30 marca) na śmierć zagryzł szpica miniaturowego pani Natalii.

- Byłam ze swoim psem na spacerze, był na smyczy. Nagle rzucił się na niego owczarek niemiecki długowłosy, puszczony luzem. Jego właścicielka, starsza pani, miała smycz w ręce. Byłam w szoku, pociągnęłam swojego psa do siebie. Mickey, bo tak miał na imię mój pies, jednak się nie ruszał. Pojechałam od razu do weterynarza. W lecznicy powiedziano mi, że ma skręcone i przesunięte kręgi oraz pęknięte płuco. Nawet, gdyby przeżył dwie ciężkie operacje (najpierw na płuco, potem na kręgi), to już by nie chodził. Nie chciałam, żeby się męczył. Poza tym, koszt jednej operacji wynosiłby 10 tysięcy złotych. Nie miałabym takich środków. Byłam zmuszona go uśpić. A Mickey miał dopiero 7 miesięcy - relacjonuje zdarzenie zrozpaczona Natalia Skwira.

Pani Natalia od razu dała ogłoszenia - chce znaleźć właścicielkę agresywnego owczarka, by poniosła ona konsekwencje.

- Rozmawiałam z panem, który, będąc wczoraj na poczcie, rozmawiał z właścicielką pewnego owczarka. Miała przy nim pochwalić się, że jej pies zabawił się dzisiaj z jakimś małym psiakiem jak szmacianą lalką. Ten pan, gdy skojarzył ogłoszenie i tę sytuację, skontaktował się ze mną" - dodaje Natalia Skwira. Pani Natalia zgłosiła już sprawę na policję. Problem w tym, że nie wie, kim jest ani gdzie mieszka właścicielka owczarka. Zaraz po zdarzeniu zajęła się swoim psem.

- Każdy zobowiązany jest do trzymania psa na smyczy. Nietrzymanie psa na smyczy podlega karze ograniczenia wolności, karze grzywny do 1000 zł albo karze nagany z art 77 kodeksu wykroczeń - mówi Aleksandra Rodecka z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu.

- Ale każdą sytuację trzeba rozpatrywać indywidualnie. Pani Natalia prosi o kontakt świadków zdarzenia na adres: e-mail natalia.skwira11@wp.pl lub numer telefonu: 502 188 703.

138 mln zł dla gmin Dolnego Śląska. Ale nie dla Wrocławia

Dolny Śląsk

Andrzej Zwoliński
zwolinski@gazeta.wroc.pl

Rząd rozdzielił kolejną pulę pieniędzy w ramach rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Pieniądze mają trafić do ponad 170 samorządów - z pominięciem stolicy Dolnego Śląska.

Blisko 138 mln zł trafi do dolnośląskich samorządów z rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Jak poinformował Dolnośląski Urząd Wojewódzki, za te pieniądze ma zostać zrealizowanych prawie 130 inwestycji. Niestety, Wrocław nie otrzymał z tej puli ani złotówki mimo, że aplikował o ponad 73 mln zł.

Największe wsparcie, ponad 20 mln zł, przyznano na budowę śródmiejskiej obwodnicy Wrocławia. W zakres tej inwestycji



FOT. ?????????????????

Rządowe pieniądze przyznano m.in. na budowę i remonty dróg

wchodzi m.in. budowa nowej jezdni, budowa wiaduktu, przebudowa istniejących skrzyżowań, budowa chodników, a także chodników i tras rowerowych. Kamieniec Ząbkowicki na budowę kanalizacji otrzymał 7 mln zł, a Jawor na przebudowę nawierzchni dróg w mieście do-

stał 4,4 mln zł. Kwotami po 4 mln zł wsparto Dzierżoniów, gdzie będzie przebudowany stadion miejski, i gminę Prusice, która rozbuduje szkołę podstawową. 3,5 mln zł popłynę też do Jeleniej Góry na przebudowę drogi powiatowej Janowice Wielkie-Trzcińsko-Karpiński.

Jak czytamy na rządowych stronach, Fundusz Inwestycji Lokalnych ma wspierać samorządy, których przychody zostały uszczuplone przez pandemię. Pieniądze pochodzą z funduszu COVID-19. Łącznie do jednostek samorządu terytorialnego trafi ponad 13,5 mld zł. Mają wywołać także impuls inwestycyjny w regionach. Do tej pory w ramach wszystkich naborów prowadzonych w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych gminy złożyły łącznie 21 tys. 370 wniosków.

Stolica Dolnego Śląska wniosowała o ponad 73 mln 300 tys. zł - między innymi na budowę Zespołu Szkolno-Przedszkolnego przy ulicy Asfaltowej oraz rozbudowę podstawówek przy Osobowickiej i Głubczyckiej. Jak poinformował prezydent Jacek Sutryk, Wrocław nie otrzyma ani złotówki.



FOT. URZĄD MIASTA NOWA RUDA

Nowa Ruda

MiG „odleciał” do Stalowej Woli

Sprzedany za 30 tysięcy złotych samolot myśliwski MiG, który od wielu lat stał przy wjeździe centrum Nowej Rudy, został zabrany z tego miasta przez nowego właściciela. MiG 21-M był wyceniony w ramach aukcji na Allegro, która odbyła się na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Choć nowy właściciel chce pozostać anonimowy, wiadomo, że długoletni symbol Nowej Rudy trafił do Stalowej Woli, gdzie ozdobi skansen. Samolot na licytację na rzecz WOŚP przekazał burmistrz Tomasz Kiliński z radą miasta. Swego czasu MiG latał w 2. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Kraków”. Stał „zaparkowany” przy stacji benzynowej przez ponad 20 lat, po tym, jak przekazała go miastu firma ASCO z Wrocławia.

DAMIAN BEDNARZ

REKLAMA

089807710

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 45 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 49 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy codziennie

do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz !

zamów:

71 727 62 37

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00



email:
prenumerata@gazeta.wroc.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów

* Średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do ceny w kiosku maj - lipiec 2021 r.

Warszawa

Kard. Kazimierz Nycz zasłabł podczas mszy

„Podczas mszy św. Krzyżma w Archikatedrze Warszawskiej kard. Kazimierz Nycz zasłabł. Został przewieziony do szpitala na badania diagnostyczne” – poinformował ks. Przemysław Śliwiński, rzecznik prasowy Arcybiskupa i Archidiecezji Warszawskiej. Duchowny został przewieziony do szpitala na badania diagnostyczne. Mszę św. kontynuował biskup polowy Wojska Polskiego Józef Guzek. „Prosimy o modlitwę za Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego” – zaapelował w komunikacji rzecznik archidiecezji ks. Przemysław Śliwiński. Kard. Kazimierz Nycz jest pod opieką lekarzy w jednym z warszawskich szpitali, przechodzi badania. (AIP)

Warszawa

Szef PiS o gender

Wicepremier Jarosław Kaczyński na wirtualnym spotkaniu klubów „Gazety Polskiej”, na portalu społecznościowym Albiola.com, pytany był m.in. o „ideologię gender i LGBT”. Szef PiS zapewnił, że póki rządzi jego partia „niczego nam nikt nie narzuci”. - Ci wszyscy, którzy chcą żyć w świecie normalnym, w świecie, w którym kobieta jest kobietą, mężczyzna jest mężczyzną, i nikt nie mówi o kobiecie jako o „osobie z macicą”. Jeżeli chcemy żyć w takim społeczeństwie, które odwołuje się do rzeczy oczywistych, trzeba wspierać naszą formację. My to gwarantujemy. Będziemy bardzo zaciekle i twardo bronić – mówił polityk. Kaczyński stwierdził, że nigdzie w traktatach europejskich nie ma „niczego takiego, co by nas miało skłaniać, czy zmuszać, żebyśmy przyjmowali te reguły, które rzeczywiście dzisiaj na świecie czynią dominować i są sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i ograniczają radykalnie wolność”. (AIP)

Niecodzienna reakcja na szczepionkę. „Moja skóra po prostu odpadła”

Nowy Jork

Kazimierz Sikorski

k.sikorski@polskatimes.pl

Amerkańscy medycy starają się wyjaśnić przyczynę dziwnej i groźnej reakcji organizmu pewnego pacjenta, który został zaszczepiony przeciwko Covid-19 specyfikami firmy Johnson & Johnson.

Lekarze odkryli niecodzienną reakcję u pacjenta w Wirginii, który został zaszczepiony przeciwko koronawirusowi szczepionką firmy Johnson and Johnson. Na jego skórze pojawiła się bolesna wysypka, która rozprzestrzeniła się po całym ciele, a skóra uległa złuszczeniu. 74-letni Richard Terrell z Goochland zaczął odczuwać dziwne objawy cztery dni po otrzymaniu jednodawkowej szczepionki. - Zaczęłem odczuwać lekki dyskomfort pod pachą, a kilka dni później pojawiła się swędząca wysypka. Potem zacząłem puchnąć i moja skóra stała się czerwona - mówił Terrell.

- Wkrótce wysypka pokryła całe moje ciało. To wszystko wydarzyło się tak szybko. Moja skóra po prostu odpadła. To było kłujące, piekło mnie i swędziało. Ilekroć zginałem ręce lub nogi, sprawiało mi to ogromny ból - dodał.

Pacjentem zajęli się lekarze. Stwierdzili, że doświadczył on niepożądanego reakcji na szczepionkę. - Wykluczaliśmy wszystkie infekcje wirusowe, wykluczaliśmy samego COVID-

19. Upewniliśmy się, że jego nerki i wątroba są w porządku i ostatecznie doszliśmy do wniosku, że przyczyną była szczepionka, którą otrzymał - powiedziała dr Fnu Nutan. Jej zdaniem, ta reakcja mogłaby zagrażać życiu pacjenta, gdyby nie był leczony. - Skóra jest bardzo ważnym organem, a kiedy zacznie się zaogniać, tak jak w jego przypadku, można stracić dużo płynów i elektrolitów - dodała.

Nutan podkreślał, że takie reakcje są niezwykle rzadkie. Jeśli spojrzeć na ryzyko wystąpienia niepożądanych reakcji po szczepieniu, jest ono naprawdę bardzo niskie.

Szczepionka od firmy Janssen jest podawana w jednej dawce osobom dorosłym w wieku co najmniej 18 lat. Szczepionka ta opiera się na adenowirusie - nieszkodliwym wirusie, który dostarcza „instrukcje” pochodzące z wirusa wywołującego COVID-19.

Umożliwia to komórkom organizmu wytwarzanie białka, które jest charakterystyczne dla wirusa. Układ odpornościowy danej osoby rozpoznaje, że to charakterystyczne białko nie powinno znajdować się w organizmie i reaguje na nie, tworząc naturalną ochronę przed zakażeniem COVID-19. Adenowirus w szczepionce nie może się rozmnażać i nie powoduje choroby.

Zgodę na jej stosowanie w UE Komisja Europejska wydała 11 marca 2021 r.

Współpraca Tomasz Dereszyski

Twitter: @TomDeresz

REKLAMA

0010078834

Wyślij SMS o treści FIONA
pod numer 7420 i pobierz tapetę
(koszt 4,92 zł z VAT)

FIONA – końskie dziecko, prosi Cię o życie.

Szanowni Państwo, wspólnie z Wami ocaliliśmy wiele istnień. W obecnych, trudnych czasach, staramy się nie prosić zbyt często, bo wiemy, że i Wam nie jest łatwo. Jednak dziś nie mamy wyjścia. Bo czasu na ratunek dla maleńkiej Fionki jest bardzo mało. Posłuchajcie, zdecydowanie, czy możecie pomóc, czy ona zasługuje by żyć...

Fiona nie ma nawet dwóch lat, jest młoda i bardzo ufna, a już zapadła decyzja, że ma zostać zabita. Handlarz kupił ją kilka dni temu na targu zwierząt. Mała, drobna kuczka głośno waliła nogą o blaszaną podłogę starego żuka. Mijało ją wielu ludzi. Każdy z zaciekawieniem zaglądał do samochodu i ... szedł dalej. Bo mały, kary kucyk, który nic nie umie dla większości ludzi jest kłopotem. Bo jeść dać trzeba, wezwać kowala, czasem odrobaczyć, a to wszystko kosztuje, a młody koń na siebie nie zarobi.

Dziś uwiązana w oborze, co i rusz zanosi się rżeniem. Tu, gdzie jest, nikt jej wołania nie usłyszy, bo co się dzieje w handlarzskich murach, w tych murach pozostaje. Fiona została sama, reszta pojechała już do rzeźni. Dla niej jednej zabrakło na samochodzie miejsca. Kolejny transport będzie niebawem po świętach. Staliśmy się jak tylko mogliśmy, ale handlarz nie chciał dłużej czekać. Za 10 kwietnia musimy zapłacić za jej życie i transport 3200 zł.

Szanowni Państwo, bardzo prosimy o wsparcie dla maleńkiej Fiony. Bez Waszego wsparcia nie będziemy w stanie jej ocalić.



Ty także możesz pomóc,
wystarczy, że dokonasz
darowizny z tytułem FIONA
na konto PKO BP 72 1020
5138 0000 9102 0166 4523.

OGÓLNOPOLSKA
FUNDACJA DLA ZWIERZĄT

Ogólnopolska Fundacja Dla Zwierząt
Halleria 190/6, 53-203 Wrocław, tel. +48 576 091 472, www.fundacjadlazwierzat.pl
Akcja prowadzona w ramach Kampanii Społecznej Regulamin: fundacjadlazwierzat.pl/rk.html



RODZINNIE? GDZIE?
W CENTRUM
HANDLOWYM
ASTRA!

bo u Nas każdy
znajdzie coś dla siebie.



W-w, ul. Horbaczewskiego 4-6
SUPERMARKET SPOŻYWCZY

pon - sob czynny w godz. 8⁰⁰ - 21⁰⁰

POZOSTAŁE CZĘŚCI OBIEKTU

pon - sob czynna w godz. 9⁰⁰ - 20⁰⁰

ASTRA w C.H. TGG ul. Słubicka 18
SUPERMARKET

pon - sob czynny w godz. 7⁰⁰ - 21⁰⁰

WIELKA SOBOTA czynne w godz. od 9⁰⁰ - 13⁰⁰
4-5.04.2021 r. nieczynne

NIEDZIELA HANDLOWA 25.04.2021
czynne w godz. 9⁰⁰ - 18⁰⁰

ZNAJDŹ NAS NA



WWW.ASTRA.WROC.PL



Minister przeprosza za błędy w systemie szczepień i chaos

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Niespodziewanie, w nocy ze środy na czwartek, rząd zmienił harmonogram szczepień. W związku z tym od 1 kwietnia chęć zaszczepienia mogli zgłosić już nawet 40-latkowie. Szef KPRM Michał Dworczyk przyznał, że doszło do błędów w systemie.

W nocy ze środy na czwartek w mediach społecznościowych internauci zaczęli donosić, że uruchomiono rejestrację dla osób w wieku 40-60 lat - czyli młodszych niż do tej pory (urodzonych do roku 1982).

Początkowo zakładano, że to błąd systemu rejestracji. - Na moim koncie pacjenta dostałem termin szczepienia. Z tego, co czytam, to dotyczy wielu 40-latków. Jeśli to błąd, to trzeba go naprawić. A jeżeli Ministerstwo Zdrowia otworzyło jakąś nagłą, doraźną rejestrację na szczepionki dla kolejnych roczników, to chyba wypadałoby to ogłosić? - napisał na Twitterze poseł Lewicy Adrian Zandberg.

Na wpis posta odpowiedział rządowy profil „Szczepmy się”. „Zapisy osób 60+ zwolniły. Dlatego, zgodnie z zapowiedziami, zdecydowaliśmy się na wystawienie skierowań dla osób młodszych, które wypełniły formularz zgłoszeniowy pod adresem <http://pacjent.gov.pl>. Dziś zaczęliśmy również proces telefonowania do tych osób, z propozycją terminu” - oświadczone.



Michał Dworczyk jest odpowiedzialny za realizację programu szczepień narodowych

Michał Dworczyk: Komunikacyjnie nie wykazaliśmy się dzisiaj skutecznością. Za potknięcia przepraszamy

Informację tę potwierdził rano w radiu RMF FM szef KPRM Michał Dworczyk.

Jednak niedługo potem minister Dworczyk oświadczył na briefingu prasowym, że osoby z grupy 40-60 miały być zapisywane na szczepienia

w drugiej połowie maja. - Niestety przez to, że nastąpiła jakaś usterka w systemie, którą w tej chwili weryfikujemy i będziemy ją naprawiać, część z tych osób w wieku czterdziestu kilku, pięćdziesięciu kilku, zapisała się na terminy jeszcze kwietniowe, więc na kilka godzin wstrzymujemy rejestrację tej grupy między 40. a 59. rokiem życia, które wcześniej, przypomnę, były zapisane za pośrednictwem formularza i po usunięciu tej usterki odblokujemy i do każdej takiej osoby będzie dzwonił automat bądź konsultant, proponując konkretny termin szczepienia w drugiej połowie maja - mówił.

Kilka godzin później szef KPRM zorganizował kolejną konferencję, podczas której tłumaczył zamieszanie z zapisami.

- Uruchomiliśmy dzisiaj w nocy skierowania, które zostały wystawione dla takich osób, które się wcześniej zgłosiły w wieku od 40 do 59 lat. Łącznie takich osób zgłosiło się około 680 tysięcy. W tej grupie 40-latkowie stanowią około 350 tysięcy. Założenie było takie, że te osoby zaczną być obdzwaniane dzisiaj przez automat z propozycjami terminów szczepień, przy czym grupa 40-latków miała otrzymywać propozycje na maj - mówił. - Niestety, wskutek błędu systemu zaczęły być zapisywane te osoby również w kwietniu - dodał.

Dworczyk tłumaczył, że „te wszystkie osoby, które zostały zapisane na kwiecień przez błąd systemu, otrzymają taką informację w dniu jutrzejszym”. - W ciągu jednego dnia ten błąd naprawimy i oczywiście bardzo za niego przepraszamy - zapewniał.

Dodał, że w związku z programem szczepień nastąpiły „dwa potknięcia”. - Po pierwsze, to jest błąd systemu, w wyniku którego 40-latkowie byli zapisywani na kwiecień, a drugie potknięcie było związane z komunikacją, która zdecydowanie w środę powinna być bardziej efektywna, bo bez niej mieliśmy właśnie do czynienia z pewnym chaosem i zdezorientowaniem części osób. Za te dwa potknięcia przepraszamy.

Jak dodał, nie zamierza podawać się do dymisji.

Joe Biden przedstawił ambitny plan naprawy

Waszyngton

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Dwa biliony dolarów wart jest plan naprawy USA zaproponowany przez prezydenta Joe Bidena. Obejmuje on remonty mostów i dróg oraz stania na samochody elektryczne, szerokopasmowy internet i czystą wodę.

Prezydent Joe Biden zabiera się za naprawę Ameryki. Przedstawił ambitny plan naprawy między innymi 10 tysięcy mostów i ponad 30 tysięcy kilometrów dróg. Wartość tego historycznego planu szacuje się na 2 biliony dolarów.

Ta nowa propozycja jest droższa niż pakiet covidowej pomocy o wartości 1,9 biliona dolarów. I tak 621 miliardów dolarów ma pójść na projekty związane z tradycyjną infrastrukturą transportową, taką jak drogi, mosty i transport publiczny. 650 miliardów dolarów ma być przeznaczonych na nowoczesną infrastrukturę, która wpłynie na bezpośrednio na Amerykanów: rozwój szerokopasmowego internetu, odnowione systemy wodne, sieci elektroenergetyczne i ogromne inwestycje w obiekty szkół publicznych.

Na co pójść pieniądze z pomocy

400 miliardów dolarów z kolei ma pójść na projekty takie jak szkoły, placówki opieki nad dziećmi, szpitale dla weteranów i inne federalne obiekty socjalne. Wreszcie 580 miliardów dolarów skieruje się na projekty badawcze i szkoleniowe. Z tych środków mają skorzystać firmy, które zapewnią utrzymanie miejsc pracy w przemyśle wytwórczym w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie te projekty byłyby przeznaczone na zrównoważony rozwój i łagodzenie przyczyn oraz skutków zmian klimatycznych, o których czę-

sto w swoich wypowiedziach wspominał prezydent Joe Biden.

Stany Zjednoczone mają stać się liderem

Zgodnie z zapowiedziami prezydenta, Stany Zjednoczone mają stać się liderem, jeśli chodzi o produkcję i użytkowanie samochodów o napędzie elektrycznym. Od lat takie zachęty stosuje Kalifornia, teraz pomysł ma się rozszerzyć na cały kraj. Ma być też zwiększona sieć stacji do ładowania takich aut - chodzi aż o pół miliona ładowarek, które miałyby powstać w następnej dekadzie.

Kto będzie kładł klody pod nogi?

Biden będzie miał jednak problemy z wprowadzeniem planu w życie. Republikanie już wyrażają sprzeciw wobec tak gigantycznych wydatków, bo prezydent chce pozyskać środki przez podwyżkę stawki podatku od firm z 21 do 28 procent. To ma, według szacunków Białego Domu, pokryć koszt nowych inwestycji w ciągu 15 lat. - Biorąc pod uwagę wysokość planowanych podwyżek podatków, nie ma możliwości, aby doszło do ponadpartyjnego porozumienia w tej sprawie - powiedział Jim Manley, wieloletni doradca byłego przywódcy Senatu Demokratów Harry'ego Reida.

Demokraci chcą ominąć Senat USA

Wtajemniczeni na Kapitolu twierdzą jednak, że pakiet infrastrukturalny Bidena stanie się prawem lub ukształtuje w procesie uzgadniania budżetu, który pozwoli Demokratom ominąć przeszkody Senatu.



Prezydent USA Joe Biden chce znaleźć wielką sumę pieniędzy na pomoc gospodarce kraju

REKLAMA 0010089877

MIENIE ZABUŻAŃSKIE

Twoi Rodzice lub Dziadkowie złożyli wniosek o przyznanie rekompensaty? Brakuje Ci kompletu dokumentów, jako dowodów w prowadzonej sprawie? Urząd nie uznał dołączonych do wniosku dowodów lub oświadczeń świadków? Twoja sprawa zalega zapomniana na półce Urzędu?

Współspadkobiercy, którzy nie otrzymali swojej części rekompensaty mogą ubiegać się o należną im część odszkodowania.

Centrum Dokumentacji Historyczno-Prawnej S.C.:

- ✓ Samodzielnie poszukuje dokumentów do prowadzonych spraw mienia zabużańskiego w archiwach Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy.
- ✓ Prowadzi sprawy zabużańskie bez wstępnych opłat, aż do uzyskania rekompensaty.
- ✓ Skutecznie wznowiamy sprawy pozostawione w przeszłości bez rozpoznania oraz takie, w których odmówiono prawa do rekompensaty tylko ze względu na brak dokumentów własnościowych.

Zapraszamy do kontaktu:

+48 604 400 161

+48 780 123 622

e-mail: centrum@jaroslawrokicki.pl

Znajdź majątek swoich przodków na naszej stronie internetowej:
www.jaroslawrokicki.pl

REKLAMA 009998066

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606

Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

Dostarczamy codziennie do Twojego domu

Zamów prenumeratę



71 727 62 37

od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00



prenumerata@gazeta.wroc.pl

Gazeta
WROCŁAWSKA

prenumerata.
gazetawroclawska.pl

Nowe odkrycie na stawy! Połączona formuła (LR)

Rewelacyjnie skuteczna! Tysiące Polaków zaufało formule znanej już od 2 tys. lat! Podejmij walkę aby osiągnąć pozytywne rezultaty

**Nowe odkrycie na stawy!
Połączona formuła LR:
laurowo-rozmarynowa**

Czujesz, że twoje kolana i biodra nie są już tak sprawne jak kiedyś? Podobnie jak twoje palce i nadgarstki? Codzienne czynności stają się udręką? To kryształki toksycznych kwasów, które usadowiły się w stawach.

Polecana formuła LR (laurowo-rozmarynowa) do wewnątrz krople a na zewnątrz do smarowania przyniosła realną nadzieję na poprawę. Teraz kompletna i innowacyjna formuła penetrująca LR stanowi kolejny krok na drodze do pełniejszej poprawy dyskomfortu.

Badania naukowe potwierdzają
Zwykle działanie jest powierzchniowe, ponieważ rogowa warstwa naskórka ogranicza skuteczność działania. Natomiast połączenie laurowo-rozmarynowe stosowane naprzemiennie, wnika natychmiastowo w głębokie warstwy skóry, dzięki temu uzupełniająca się formuła jest dużo bardziej wydajna i skuteczna a rezultaty działania potrafią być jednocześnie natychmiastowe oraz długofalowe.

Laur działa powierzchniowo i na środkowe warstwy skóry. Ma doskonałą wchłaniania i przenikanie.

Rozmaryn działa na głębiej położone tkanki, posiada również doskonałą wchłaniania i przenikanie. Działa skutecznie blisko połączeń nerwowych co daje natychmiastowy efekt.

ELŻBIETA ROZTOCZYŃSKA, I. 50

**STOSUJĘ
NAPRZEMIENNIE
I W KOŃCU CZUJĘ SIĘ
SPRAWNIEJSZA!**



Mam na imię Elżbieta i jestem emerytowaną nauczycielką. Mieszkam pod Warszawą. Od około 3 lat dokuczają mi stawy, bardzo mnie boli lewe kolano i łokieć, nadgarstek, uda, pachwiny, biodro i mniejsze stawy. Kropelki laurowe i kropelki rozmarynowe zmieszałam i wypijałam wg receptury, po kilka razy w ciągu nocy. Poszłam więc po radę do sklepu zielarskiego mojej przyjaciółki Kasi. To niedaleko koło pobliskiego sklepu, więc dałam radę tam wolno sobie pospacerować. Moja Kasia zna mnie dobrze, nawet nie muszę jej mówić, ona widzi co mi dolega. Od razu podzieliła się ze mną po prostu swoim nowym odkryciem na stawy.

Ona także miała ostatnio bóle reumatyczne. Jej czasopismo specjalistyczne pisało o tym, że mają coś bardzo dobrego na stawy: kompleksowa, połączona formuła LR, czyli jak mi wytłumaczyła laurowo-rozmarynowa. Mówiła, że stosowano ją już w starożytności ok 2000 lat temu. Zaciekało mnie to, a teraz mówią o tym naukowcy i badania naukowe. Jest tam podobno wszystko, co skuteczne i dobre na



Nowe odkrycie na stawy! Połączona formuła LR

stawy. Zaopatrzyłam się w te nowości inne do smarowania i inne do picia. Szybko nasmarowałam całe kolano, łokieć, nadgarstek, uda, pachwiny, biodro i mniejsze stawy. Kropelki laurowe i kropelki rozmarynowe zmieszałam i wypijałam wg receptury,

INNOWACYJNE POŁĄCZENIE



czyli 3 razy dziennie. Smarowanie robiłam na przemian, raz laur, raz rozmaryn. Słyszałam, że to wszystko razem najlepiej zadziała. A teraz po miesiącu dziękuję Kasi. Prawie ustąpiły moje przewlekłe bóle i nocne zmagania ze stawami. Nareszcie mogę spać całą noc. Nawet moja cieśń nadgarstka już tak mi nie dolega. Teraz do Kasi prawie biegam, ale nie po radę, tylko na herbatkę. Polecam gorąco!



**BARBARA LASOŃ, I. 54
CAŁA RODZINA CZUJE
SIĘ LEPIEJ**

Jednocześnie stosuję kompleksową formułę laurowo-rozmarynową, wewnątrz kropelki rozmarynowe i laurowe razem (3 razy dziennie) i zewnętrznie na przemian raz laur raz rozmaryn do smarowania. Moja siostra cierpi na bóle biodra i odczuwa ogromną ulgę. Ale i ja czuję rewelacyjną poprawę. To wręcz niesamowite jaka jest siła natury! Czuję jakby moje stawy się odblokowały i naoliwiły. U nas problemy ze stawami są rodzinne, genetyczne. Często wymieniamy się nieprzyjemnymi odczuciami. Teraz nasze rozmowy zmieniły się i aktualnie rozmawiamy o fantastycznej wręcz poprawie naszego zdrowia. A wszystko to dzięki kompleksowemu działaniu kropelek laurowych i rozmarynowych oraz naprzemiennemu smarowaniu stawów raz laurem a raz rozmarynem.

siejszy jestem zadowolony, ból stopniowo ustępuje. Zdaję sobie sprawę, że stosowanie lauru i rozmarynu powinno trwać dłużej ponieważ składniki naturalne muszą się przyswoić.

**Tadeusz
Niemczyk, I. 70**

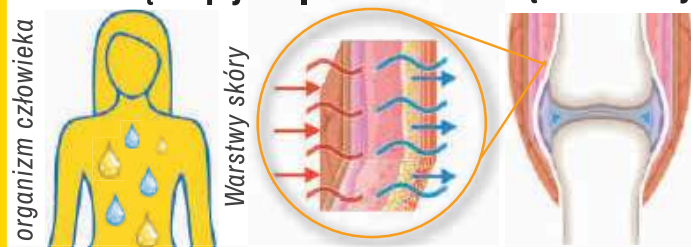


To działa!

Moja przygoda z formułą laurową zaczęła się już dawno. Na początku zastosowałam olejek z liści laurowych do wewnątrz i efekt był zadowalający. Kilkanaście dni temu natknąłem się na artykuł, że można go również stosować w innej postaci na skórę. Przeczytałem też, że stosując kompleksową formułę laurowo-rozmarynową efekt będzie najlepszy. Postanowiłem zastosować to połączenie na kolana i nadgarstki i już po kilku dniach poczułem ogromną poprawę. Teraz stosuję krople laurowe i rozmarynowe do wewnątrz, mieszając, piję 4 razy dziennie oraz smaruję stawy naprzemiennie. Moja 30 letnia córka Monika widząc moją lepszą sprawność i mniejsze narzekanie, obiecała, że będzie mnie pilnować, żebym się codziennie smarował i pił te kropelki. Jak powiedziała tak zrobiła bo moja córka jest bardzo konkretna. Jestem z niej taki dumny. Paczkę otrzymałem po dwóch dniach. Zacząłem stosować na moje zbolące stawy. Ach jak to korzennie wszystko pachnie gdy używam. A moje stawy chodzą teraz jak niemalże szwajcarski zegarek. Biodra, kolana, stawy, łokcie, nadgarstki, wszystko to teraz mam zadbane. Czuję się znacznie lepiej. Dziękuję swojej kochanej córce za opiekę i formułę laurowo-rozmarynową za skuteczne działanie.

FORMUŁA (LR) LAUROWO-ROZMARYNOWA

do wewnątrz pij krople na zewnątrz smaruj



**SZYBKIE I SKUTECZNE DZIAŁANIE! ZWIĘKSZONE
PRZENIKANIE DO GŁĘBOKICH WARSTW SKÓRY**

**Robert Rysicki,
I. 58**



**Uliżyło mi!
To wspaniałe...**

Olejek laurowy i rozmarynowy do wewnątrz polecił mi znajomy. Okazały się bardzo skuteczne, dlatego zastosowałem dodatkowo formułę laurowo-rozmarynową do smarowania.

Teraz rano stosuję laur i zauważam poprawę w obrębie stawów kolanowych, gdzie ból był najsilniejszy, a wieczorem rozmaryn, który rozluźnia moje nogi i czuję ulgę oraz odprężenie po całym dniu. W nocy mam mniejszy problem ze schodzeniem z łóżka, aby iść do toalety. Stosuję połączoną formułę laurowo-rozmarynową wewnątrz i zewnętrznie około miesiąca i zauważam dużą poprawę. Na dzień dzi-

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Wrocław, ul. św. Antoniego 2/4, 71 374 82 49
Wałbrzych, ul. Rynek 13, 74 843 93 72
Oleśnica, ul. Mickiewicza 4b, 797 607 850
Głogów, ul. Słodowa 8a, 798 751 830
Zgorzelec, ul. Armii Krajowej 13, 75 771 33 33
Syców, ul. Mickiewicza 6, 696 420 332
Legnica, ul. Rynek 5/6, 514 800 870
Jelenia Góra, 797 607 853
Kłodzko, 797 607 884
Lubin, 514 800 870
Świdnica, 502 499 983

reklama.wroclaw@polskapress.pl

0010101995

Pani Prokurator

Annie Kaczyńskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Brata



składają

*prokuratorzy i pracownicy
prokuratur okręgu jeleniogórskiego*

0010102366

Z żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Marka Szpary

Rodzinie i Bliskim
najszczerze wyrazy współczucia
składają

*Zarząd i pracownicy
Dolnośląskich Linii Autobusowych Sp. z o.o.*

0010101496

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego Kolegi



Janusza Wesołowskiego

zasłużonego działacza Związku Nauczycielstwa Polskiego,
byłego prezesa Oddziału ZNP w Krośnicach,
byłego członka i wieloletniego przewodniczącego
Wrocławskiej i Okręgowej Komisji Rewizyjnej ZNP.
Odszedł Człowiek prawy, perfekcyjny w działaniu,
oddany pracy i naszej organizacji związkowej,
pełny ciepła i życzliwości.

*Prezes Okręgu Dolnośląskiego ZNP
Mirostawa Chodubska
Członkowie Zarządu Okręgu
i Okręgowej Komisji Rewizyjnej ZNP*

0010102078

Pani Prokurator

Justynie Trybuchowskiej-Łysik

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty



Łączymy się w bólu i żałobie

*prokuratorzy i pracownicy
prokuratur okręgu jeleniogórskiego*

0010102366

Żona z Córkami

składa

podziękowania za uroczystą obecność
podczas ceremonii pogrzebowej



**Fryderyka
Makuchowskiego**

Wojsku Polskiemu,
Instytucjom, Sąsiadom, Przyjaciołom

0010097922

REKLAMA 009999341

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy

zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Halera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„ARKA”** – całodobowe przewozy zmarłych, kompleksowe usługi. Własna chłodnia. Bardzka, Włodkowica, 71/344-65-84, 601-732-075.

● **„Bożena Witwicka”** – Usługi Pogrzebowe, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Bezgotówkowo - rozliczamy ZUS w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Borowska 254, Wrocław - naprzeciw Akademii Medycznej, 71/336-12-65, Kościuszki 67/1a (róg Gwarnej) Wrocław 691-220-203, Krzyżowice ul. Główna 14, 71/311-84-40, Sobótka ul. Św. Jakuba 26, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **BARDZKA** – Zakład Pogrzebowy. Całodobowe przewozy. Kompleksowe usługi.

Formalności USC, ZUS, bezgotówkowe rozliczenia. Całodobowy telefon: 71/795-67-89.

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **„GLORIA”** Usługi pogrzebowe i kremacyjne. Sprzedaż pomników. 24 h. Tel.71/338-19-19.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43 - całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **KREMATORIUM GLORIA** dowolne terminy kremacji, ul. Kwiatkowskiego 13, tel. 71/338-19-19, www.krematoriumgloria.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71 332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na tranport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **RIP** – Zakład Pogrzebowy, pl. św. Macieja 6 - Najtaniej! Specjalizacja: Kremacje.

Cmentarze komunalne: Osobowice, Grabiszyn, parafialne. Rezerwacje i krótkie terminy. Rozliczanie ZUS. Ekskluzywny karawan Lincoln. Tel. 71/321-03-01, 71/372-29-44. Całodobowo.

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłychz domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

● **„RÓŻA”** – Zakład Pogrzebowy. Organizujemy pogrzeby, kremacje oraz transport zmarłych.Kompleksowa organizacja ceremonii pogrzebowych. ul. Kleczkowska 3, 50-227 Wrocław telefony całodobowe: 71 79 328 80, 601 280 750

● **SĘPOLNO – ZARZĄDCA CMENATARZA** Zakład Usług Pogrzebowych (RIP II) informuje, iż obecnie wszystkie sprawy związane z organizacją pogrzebu, jak również zakup trumien i akcesoriów można załatwić bezpośrednio w kaplicy na cmentarzu. Całodobowe przewozy zmarłych. Kompleksowe usługi pogrzebowe 24h, tel. 609-674-859, 71/372-29-44.

● **„TAROM”** – Semaforowa 1, 71/342-59-50, 2 4 h; Kasprowicza 26, 603-604-649, www.tarom.pl

*Czas wszystko zabiera,
bo zabrać jest w stanie,
lecz nigdy nie zabierze tego,
co w sercu zostanie.*

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 3 marca 2021 r. odeszła w wieku 84 lat nasza Najukochańsza Żona i Mamusia, ś+p



**Alina Stupak
z d. Rutkowska**

Wyrazy wdzięczności i podziękowania wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych i ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku

składa pogrążona w głębokim smutku
Rodzina



0010097571

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 2 kwietnia

● OSOBOWICE
Krystyna Kozłowska g. 8.00
Leonarda Bischof g. 8.40
Kazimierz Aleksander Brandstatter g. 9.20

Maciej Waszczuk g. 10.00
Wanda Chajęcka g. 10.40
Józefa Makul g. 11.20
Roman Smardz g. 12.00
Wiktor Henryk Ceglarek g. 12.40
Czesław Pawlicki g. 13.20
Bernadeta Agata Kuracińska g. 14.00
Adam Kardela g. 14.40

Daniela Perka g. 15.20

● GRABISZYN
Wiktor Klonowska g. 8.00
Józef Płachecki g. 9.00
Wanda Owiesek g. 11.00
Wanda Gawlik g. 11.00
Gabriela Piasecka-Uran g. 12.00
Ludwika Franc g. 12.00

Irena Stefanakis g. 13.00
Janiuna Stadnik g. 13.00
Henryka Kwiatkowska g. 14.00
Andrzej Łapieński-Piechota g. 15.00

● PSIE POLE
Waltrand Majszak g. 9.00
Miroslaw Drabik g. 10.00

Janina Zubel g. 11.00
Irena Szewczyk g. 12.00
Henryk Ozdoba g. 13.00
Józefa Jagiełka g. 14.00

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich.
Zapal im świeczkę.

Sprawdź na
nektrologi.net
i gazetawroclawska.pl/nektrologi

Dr Konstanty Szuldrzyński w ostrych słowach o udziale w koronaparty

Warszawa

Tomasz Dereszyski

Twitter: @TomDeresz

-Niekoniecznie giną ci, którzy się najmniej rozsądnie zachowują, czego z punktu widzenia ewolucyjnego bardzo żałuję - ocenił w Radiu Plus dr Konstanty Szuldrzyński zachowanie młodzieży na bulwarach nad Wisłą.

Dr Konstanty Szuldrzyński, kierownik Kliniki Anestezjologii Szpitala MSWiA w Warszawie i członek rady medycznej przy premierze, ostro krytykuje szczególnie młode osoby, które nie przestrzegają obostrzeń, spotykając się tłumnie. W środę na bulwarach w Warszawie tysiące młodych osób bawiło się i korzystało z pięknej pogody. W tym samym czasie sąsiadującą Wisłostradą co chwila przejeżdżały karetki na sygnale z kolejnymi pacjentami w poszukiwaniu wolnych miejsc w szpitalach. Większość młodych ludzi nie przestrzegała obostrzeń (dyktans, dezynfekcja, maseczki).

-Mamy bardzo ładną pogodę i z jednej strony powinna sprzy-

jać zmniejszeniu transmisji wirusa, bo można wietrzyć pomieszczenia, ale można ją też wykorzystać na koronaparty na bulwarach wiślanych. Te tysiące młodych ludzi, których spotykamy codziennie wieczorami, raczej nie wymieniają się tylko żywymi doświadczeniami, ale też wirusem. Gdyby to było tak, że wirus zabijałby tylko tych, którzy są mało rozsądni to być może z punktu widzenia biologicznego miałyby to sens. Niestety, wirus zabija najsłabszych, tych mało rozsądnych traktuje jako nosicieli, a trafia w osoby słabsze i ostatecznie to je zabija. Niekoniecznie giną ci, którzy się najmniej rozsądnie zachowują, czego z punktu widzenia ewolucyjnego bardzo żałuję - powiedział w Radiu Plus.

Wielu obserwatorów zwróciło uwagę, że ta wielka „impreza” nie spotkała się z wystarczającą reakcją służb. Do podobnych spotkań doszło m.in. w Szczecinie czy Poznaniu. Tymczasem w czwartek Ministerstwo Zdrowia podało, że odnotowano 35 251 nowych przypadków zakażenia koronawirusem. Zmarło aż 621 osób.

Prezydent Macron zmienił zdanie i wprowadził lockdown

Paryż

Kazimierz Sikorski

k.sikorski@polskatimes.pl

Prezydent Francji zmienił zdanie i w końcu zarządził lockdown całego kraju. Surowe ograniczenia będą obowiązywać od soboty.

- Jeśli nic nie zrobimy, sytuacja nie ulegnie poprawie - mówił w dramatycznym wystąpieniu premier Francji Emmanuel Macron, który ogłosił lockdown na terenie całego kraju.

Za powstałą sytuacją obwiniał brytyjski wariant koronawirusa. Dlatego zamknięte zostają szkoły i sklepy na cztery dni tygodnia. Wprowadzona zostaje także godzina policyjna od 19:00. Lockdown zaczyna obowiązywać od soboty, 3 kwietnia. - To absolutnie konieczne - mówił prezydent i dodał, że restrykcje mają obowiązywać przez co najmniej cztery tygodnie.

Do tej pory lockdown obowiązywał w 19 ze 101 departamentów. Od soboty obejmie cały kraj, bo przybywa zakażeń. W środę było prawie 60 tys. nowych zakażeń i 303 zgony spowodowane

COVID-19. Będzie więc godzina policyjna, praca zdalna, a większość sklepów zostanie zamknięta. Będzie też zakaz oddalania się na więcej niż 10 kilometrów od domu. Poruszanie się między regionami będzie możliwe wyłącznie na czas świąt wielkanocnych. Macron starał się uniknąć trzeciej blokady kraju, o wprowadzenie której domagali się między innymi lekarze. Musiał jednak skapitulować. Decyzja zapada w momencie, gdy trzecia fala COVID-19 rozprzestrzenia się w całej Europie, a kraje stają w obliczu wyścigu z czasem, aby zaszczepić jak najwięcej ludzi. - Epidemia przyspiesza i prawdopodobnie stracilibyśmy nad nią kontrolę, musimy więc znaleźć nowy sposób reagowania. Dlatego musimy wyznaczyć nowe ramy na nadchodzące miesiące - mówił Macron podczas swojego wystąpienia.

Za dramat obwiniał on wariant brytyjski wirusa, który stworzył „pandemię wewnątrz pandemii”. Jest on dużo bardziej zaraźliwy i śmiertelniejszy. Oznacza to, że sytuacja uległa dramatycznej zmianie, bo jeszcze niedawno Macron opierał

się wezwaniom do kolejnej blokady, mimo że eksperci wzywali go do wcześniejszego działania. - Mamy nową sytuację. Bierzymy udział w wyścigu z rozprzestrzenianiem się nowego wariantu, który został zidentyfikowany przez naszych brytyjskich sąsiadów. Trzeba się z tym uporać. Obecne wy-

Blokada stanowi zwrot o 180 stopni dla Macrona, który zignorował wezwania doradców do wprowadzenia ostrej blokady już w styczniu

siłki mające ograniczyć liczbę zakażeń były zbyt ograniczone w czasie, gdy epidemia przyspiesza - mówił. Dodał, że rozprzestrzenianie się wariantu brytyjskiego oznaczało, iż „ryzykujemy utratę kontroli”.

- Jeśli chodzi o szkoły, wszyscy musimy być świadomi naszej odpowiedzialności za młodzież - mówił Macron. - Utrzymujemy je

otwarte od września 2020 roku, ale teraz to się zmienia. Prezydent dodał, że większość sklepów pozostanie zamknięta, podobnie kawiarnie, bary i restauracje. Ludzie będą mogli wychodzić na zewnątrz w celach rekreacyjnych, ale tylko w promieniu 10 kilometrów od swoich domów i bez gromadzenia się.

Ministerstwo finansów sądzi, że nowe obostrzenia spowodują zamknięcie 150 tysięcy firm w całym kraju, co oznacza straty ponad 10 miliardów euro co miesiąc. - Jeśli pozostaniemy zjednoczeni, w nadchodzących tygodniach ujrzymy w końcu światło w tunelu - powiedział prezydent.

Wyrażając bardziej optymistyczny ton, powiedział, że niektóre obiekty kulturalne i kawiarnie na zewnątrz zostaną ponownie otwarte w połowie maja zgodnie z surowymi zasadami i zgodnie z kalendarzem przygotowanym na stopniowe otwieranie innych obiektów. - Dzięki szczepionce pojawia się droga wyjścia z kryzysu - wyraził nadzieję Emmanuel Macron.

MATERIAL INFORMACYJNY ALLEGRO

0510039048

Patryk Kosiniak, Super Sprzedawca: Idziemy tym samym tokiem myślenia, którym idzie Allegro

Handel w internecie z roku na rok coraz bardziej się rozwija. Przedsiębiorstwa, które rozpoczęły wcześniej działalność e-commerce, obecnie zbierają owoce swojego doświadczenia. Tak jest w przypadku sklepu Super Butelki, który na Allegro osiągnął status Super Sprzedawcy. Właściciel firmy, Patryk Kosiniak opowiada, co jest najważniejsze w sprzedaży internetowej.

Jakiego rodzaju asortyment oferujecie? Czy są to jedynie butelki, na co wskazywać może nazwa sklepu?

Co prawda nazwa naszej marki wywodzi się od handlu szklanymi butelkami - od których zaczęliśmy - ale dziś w naszym asortymencie są także wszelkiego rodzaju szklane opakowania i akcesoria do produkcji domowych wyrobów i domowych alkoholi. Zaopatrujemy klientów hurtowych, ale także dużą część sprzedajemy klientom detalicznym.

Kiedy postanowił pan zająć się „szklanym biznesem”?
Nasza rodzinna firma składa się z dwóch filarów. Pierwszym jest przetwórstwo.



Jesteśmy producentem takiej żywności jak kapusta kiszona, ogórki kiszone, żurki i barszcze. W pewnym momencie doszliśmy do wniosku, że skoro sami używamy do naszych produkcji szklanych opakowań i kupujemy je w dużych ilościach, to może spróbujemy odsprzedać je potencjalnym klientom. Poszliśmy w tym kierunku i w końcu skala sprzedaży wyrobów szklanych osiągnęła skalę firmy bazowej.

Co zdecydowało o przeniesieniu biznesu do internetu?

Sprzedaż internetową zaczęliśmy siedem lat temu, kiedy jeszcze nie była ona tak rozwinięta. Jednak już wtedy widzieliśmy w niej potencjał. Ta forma sprzedaży bardzo ułatwia komunikację, dzięki czemu łatwo jest spełnić oczekiwania danego klienta. Nie musi on przyjeżdżać do nas po odbiór towaru, więc możemy

obsługiwać klientów z całego kraju.

Dlaczego zdecydowaliście się na współpracę z Allegro?

Allegro jest zdecydowanie największą platformą sprzedażową w Polsce. Są na niej klienci, którzy ponad 20 lat robią tam zakupy. Portal swoją polityką bardzo mocno zakorzenia swoich klientów, dzięki takim działaniom jak np. darmowa wysyłka Smart!, czy wszelkiego rodzaju akcje promocyjne. To one sprawiają, że pozycja Allegro nie słabnie, a wręcz jest coraz mocniejsza.

Jak wyróżnić się na Allegro, żeby to właśnie u nas klienci chcieli kupować?

Chcemy być jak najlepsi w obsłudze i sprzedaży. Staramy się wszystkie wskaźniki, które mierzy platforma, mieć na najwyższym poziomie. Dlatego też mamy status Super Sprzedawcy i ponad 50 tys. pozytywnych opinii tylko za ostatnie 12 miesięcy. Staramy się nadążać za wszystkimi zmianami, które wprowadza platforma, po to, żeby iść tym samym tokiem myślenia, którym idzie Allegro i optymalizować sprzedaż za pomocą tego kanału.

REKLAMA

0010097052

STAWY?

Teraz poczwórne skuteczne działanie!

WYKORZYSTAJ EFEKT WSPÓLDZIAŁANIA:

Krople do WEWNĄTRZ + kremy na ZEWNĄTRZ

LAUROSEPT Q73⁺ + STAWOSAN Q7 + ROZMARINE R99⁺ + STAVOX R9

krople i krem laurowy

Suplementy diety - krople

Te 4 innowacyjne preparaty dopełniają się. Jest to przyczyną jeszcze większej skuteczności połączonej formuły!

krople i krem rozmarynowy

krem laurowy: Działanie długofalowe.

krem NOWOŚĆ rozmarynowy: Efekt natychmiastowy.

ZAMÓW JUŻ DZIŚ Z DOSTAWĄ DO DOMU!

33 817 34 24 / od 8:00 do 20:00 /

33 817 34 25 • 602 883 921 • lub zamów online: www.asepta-pro

dostępne w APTEKACH i sklepach zielarskich

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Zmartwychwstał i żyje do dziś. Ale co to dla nas znaczy?

Prosimy Boga o interwencję, ale nie wierzymy, że ona naprawdę może się dokonać. Chcemy poczuć działanie Boga, ale bez wkładu z naszej strony

Piotr Nowak

Zks. Krzysztofem Kralką, pallotynem i rekolekcjonistą z Lublina, na którego modlitwy o uzdrowienie przychodziły przed pandemią tłumy wiernych - rozmawiamy o życiu i śmierci, wierze i cudach.

Czy cuda się zdarzają?

Oczywiście, że się zdarzają.

Pytam poważnie.

Jestem bardzo poważny. Wierzę w Boga, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych, który pokonał śmierć, zmartwychwstał. Jezusa, którego cuda opisane są w Ewangeliach. Cuda mogą się zdarzać.

Mówi ksiądz o cudach dokonywanych przez Jezusa. Postaci, która po ziemi chodziła dwa tysiące lat temu.

Tego Jezusa, który jest zmartwychwstały i wciąż żyje. Jezus powiedział: „Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni”. Te rzeczy działał się i dzieją w całej historii Kościoła. Wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach Bóg działa w tej przestrzeni znacznie intensywniej. Może bardziej potrzebujemy tego, bo jesteśmy przesadnie racjonalni i brakuje nam wiary.

Kto czyni cuda? Ksiądz? Uzdrowiciel?

Sprawcą cudów jest Bóg, który posługuje się człowiekiem. Ewangelie pokazują Jezusa, który ludziom chorym, cierpiącym, proszącym o uzdrowienie zadaje pytanie: czy wierzysz, że mogę ci to uczynić? Kiedy słyszy odpowiedź twierdzącą mówi: według twojej wiary niech się stanie. To pokazuje, że jest Bóg, który kocha człowieka, chce go zbawiać, rato-

wać. Z drugiej strony potrzebna jest odpowiednia postawa człowieka, wiara w to, że Bóg jest w stanie dokonać cudu. Mówię o postawie serca. Bo można się modlić o deszcz i nie wziąć ze sobą parasola. To dowód braku wiary. Tak samo jest w życiu. Prosimy Boga o interwencję, ale nie wierzymy, że ona naprawdę może się dokonać. Często chcemy poczuć działanie Boga, ale bez wkładu z naszej strony.

Który z cudów Jezusa jest najbardziej efektywny?

Poza zmartwychwstaniem Jezusa, najbardziej spektakularnym cudem jest wskrzeszenie Łazarza. Dokonuje się na oczach siostr Łazarza Marii i Marty. Jezus mówi Marcie: „Brat twój zmartwychwstał”. „Wiem, że zmartwychwstał w dniu ostatecznym” - odpowiada Marta. Ale Jezus nie ma na myśli dnia ostatecznego, ale już, teraz. Podchodzi do grobu i mówi: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz”. I Łazarz wychodzi. Nie wiem, czy w głowach kogokolwiek z obecnych mieściło się, że człowiek po czterech dniach od śmierci może wyjść z grobu. Następnie Jezus wznosi oczy do góry i mówi: „Ojcze, dziękuję Ci”. Jezus nie prosi o cud. On wie, że Ojciec go zawsze wysłuchuje. To najwyższy poziom wiary. To jest ta pewność, że o cokolwiek poproszę, to się wydarzy. Powinniśmy się tego uczyć od Jezusa. Na kartach Ewangelii są też osoby, które nie mają wiary wystarczającej do przyjęcia uzdrowienia. Sceptycy, obserwatorzy, wierzący na pół gwizdka. Takie osoby i dziś znajdują się w Kościele. To osoby, których wiara staje się bezobjawowa. Jeśli ograniczamy się tylko i wyłącznie do pielęgnowania tradycji, przestajemy widzieć to, co się dzieje teraz i zaczynamy nabierać wątpliwości. Dlatego wielu ludzi mówi, że ewangeliczne opisy cudów to tylko fikcja literacka napisana po to, żeby podnieść nas na duchu. Ci, którzy widzieli namacalne boże interwencje, na pewno tak nie powiedzą.

Ksiądz je widział?

Widziałem wielokrotnie, jaką moc ma Jezus. Widziałem, co może się stać w czasie modlitwy. Jezus nadal ma tę samą moc, co dwa tysiące lat temu.

Prowadzi ksiądz popularne w całej Polsce msze święte z modlitwą o uzdrowienie i rekolekcje. Od kilku miesięcy spotkania odbywają się w internecie. Można usłyszeć świadectwa osób, które utrzymują,

że zostały wyleczone m.in. z boreliozy, kontuzji kolana, strachu przed zaśnięciem lub nowotworu. Jak ksiądz do tego podchodzi?

Słyszałem mnóstwo świadectw i widziałem również potwierdzenia lekarskie uzdrowień. To są rzeczy, o których czytamy w Ewangelii. Jeżeli dzieje się to dzisiaj na naszych oczach, to czemu się dziwić, że Jezus czynił je dwa tysiące lat temu. Wszystko zależy od wiary. Takie sytuacje zdarzają się nie tylko podczas mszy. Czasem ludzie przychodzą prywatnie, proszą o modlitwę, dzwonią i modlimy się przez telefon. Zdarza się, że dostajemy e-mail z prośbą i dołączamy ją do wspólnej intencji. Tak posługuje w Kościele wiele osób: księży i świeżych. Każdy może i powinien z wiarą sam modlić się do Jezusa.

Wie ksiądz co zaraz w komentarzach pod naszą rozmową napiszą Czytelnicy? Że skoro jest tak, jak ksiądz mówi, to zamykajmy szpitale i zainwestujmy w księży-uzdrowicieli. Wielokrotnie spotkałem się z takimi żartami.

Bóg posługuje się przeróżnymi rzeczami, żeby doprowadzić człowieka do szczęścia. Dał nam rozum i byłoby naiwnością porzucenie zdobytych, które też są darem od Boga. Wielokrotnie widziałem, jak Bóg posługiwał się lekarzami. Gdy przychodzą prośby o modlitwę w intencji chorego w szpitalu, często modlimy się, żeby Bóg posługiwał się lekarzem. Czy inwestować tylko w księży? Na pewno nie, bo nie tylko przez księży działa Bóg. Przez medycynę także. Bóg zaprosił człowieka, żeby uczestniczył w swoim dziele stwórczym. To wspaniałe, kiedy rozwijamy naukę, technikę, po to, żeby świat był lepszy, piękniejszy, a człowiek szczęśliwszy. To jest nasz obowiązek jako współpracowników Boga. Nie mniej jednak dla nas wierzących Bóg jest wszechmogący, więc może uzdrawiać.

Od ponad roku funkcjonujemy w rzeczywistości pandemicznej. Jak to wpływa na ludzi?

Wielu ludzi boi się pandemii i nie przychodzi do kościoła. Część zauważyła, że religijność była tylko dodatkiem do ich życia i całkowicie zrezygnowała z praktykowania wiary. Inni doświadczyli głębokiego braku. Dla wierzących pandemia jest szansą, żeby zobaczyć, jaką wiarę reprezentujemy.

Według danych kościelnych, liczba wiernych na niedzielnych mszach

świętych systematycznie spada. Dlaczego?

W Kościele dochodzi do rzeczy, które martwią i smuca. Nie ma zgody, żeby Kościół nadal tak funkcjonował, ale te trudne rzeczy sprawiają, że część ludzi porzuca Boga. Część osób łatwo zniechęca skandalami, aferami, oskarżeniami. Z drugiej strony mamy rosnący odsetek osób głębiej praktykujących, przyjmujących komunie. Cieszy mnie, że jest coraz więcej osób świadomych swojej wiary, wchodzących głębiej w relację z Bogiem. Sądzę, że Kościół musi odpowiedzieć sobie na pytanie: jak ewangelizować? I to nie człowieka, który praktykuje, ale tego na ulicy. Ostatnio usłyszałem ciekawe świadectwo pewnego pastora protestanckiego. Wyznał, że w czasie pandemii liczba wiernych w jego kościele wzrosła o sto procent. Dlaczego? Bo głoszona przez niego Ewangelia odpowiadała na lęki wywołane przez pandemię. Wierni, którzy zobaczyli Jezusa jako wyzwoliciela i zbawiciela, mogli zacząć inaczej funkcjonować. Musimy się jako Kościół mocno pytać: dlaczego ludzie odchodzą i czego w Kościele nie znajdują? Głosząc Ewangelię, bardzo łatwo wejść w slogany, pustosłowie. Wewnątrz Kościoła potrzebujemy głębokiego prze-myślenia sposobu głoszenia Ewangelii, postawienia Jezusa w centrum jako zbawiciela, który ratuje człowieka i ma odpowiedź na nasze pytania. To jest bardzo ważne zadanie. Pandemia jest naszą szansą na nawrócenie, ponieważ doświadczamy bezradności.

Wkrótce Wielkanoc. Zmartwychwstanie to dla chrześcijan najważniejszy cud, który znajdziemy na kartach Ewangelii.

To, że Jezus pokonał śmierć, powstał z martwych, a za nim wszyscy, którzy są w Nim - jest centralnym przesłaniem i najważniejszym doświadczeniem chrześcijanina. Wielkanoc to święta nadziei, które pokazują nam, że grzech i śmierć to nie jest kres człowieka. Że nie jesteśmy skazani na porażkę, przegrane życie, na ciągłe zmartwienia, lęk, trud, choroby i śmierć. Jezus daje nam nadzieję, że w Bogu jest życie, za którym tęsknimy i którego potrzebujemy. Że nie jesteśmy przeznaczeni do śmierci wiecznej, tylko do życia wiecznego. A kto uwierzy, będzie to życie miał. Interwencji Boga możemy doświadczyć tu i teraz, na ziemi. A najpełniej pocujemy ją po drugiej stronie, tam, gdzie przebywa Bóg. ©



El Greco „Zmartwychwstanie Chrystusa”. Powstał w latach 159-1600. Można go oglądać w Muzeum Prado w Madrycie

2020: Mniej wypadków i zabitych na naszych drogach. Ale to wciąż ogrom tragedii

Komenda Wojewódzka Policji we Wrocławiu przygotowała informację o bezpieczeństwie na drogach Dolnego Śląska w 2020 roku. Wynika z niej, że był duży spadek liczby rannych i zabitych wobec roku 2019. Choć trzeba pamiętać, że nie był to zwykły rok, bo z powodu pandemii jeździliśmy mniej.

Grzegorz Chmielowski

Aż o 18,7 proc. spadła w 2020 roku - w porównaniu z 2019 r. - liczba wypadków drogowych w województwie dolnośląskim. Było ich 1580 (w poprzednim roku 1943). To na pewno optymistyczna wiadomość na tle zdarzeń, z powodu których zapamiętamy na zawsze 2020 - rok wybuchu pandemii koronawirusa, która zmieniła bieg wielu spraw na całym świecie. Dodajmy, że najbardziej „wypadkowym” rokiem w ostatnim pięcioleciu był 2016, kiedy to na naszych drogach doszło aż do 2333 takich zdarzeń.

Mniej rannych w rejonie Wrocławia

Gdzie na Dolnym Śląsku spadek wypadków był największy? Na pierwszym miejscu jest teren działania Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu (Wrocław i przyległe gminy). Gdy w 2019 było ich 685 to w minionym 547, czyli aż o 138 mniej. Odnotujemy też znaczny spadek wypadków w rejonie Miejskiej Komendy Policji w Wałbrzychu (-30) i Komend Powiatowych Policji w Kłodzku i Ząbkowicach Śląskich (po -26). Natomiast wzrost nastąpił jedynie na terenie KPP Bolesławiec (+2).

Taka statystyka ogólnej liczby wypadków jest oczywiście efektem obostrzeń wprowadzonych z powodu koronawirusa. Wiosną 2020 roku mieliśmy ostry lockdown - ograniczono możliwość przemieszczania się. Wiele firm zatrzymało swoją działalność, tysiące pracowników zamiast dojeżdżać do firmy wypełniało swoje obowiązki zdalnie. Zamknięto szkoły i nie trzeba było dowozić do nich dzieci... Obostrzenia, choć w łagodniejszej formie, powróciły jesienią. Gdy zamknięto baseny, boiska, hale sportowe, galerie handlowe, restauracje, hotele, potem stoki narciarskie, od razu spowodowało to zmniejszenie ruchu na drogach.

Kolejne dobre wiadomości, to jeszcze znaczniejszy spadek rannych i zabitych.



FOT. MARLUSZ PAWEŁOWSKI (2020)

1580

Tyle wypadków na dolnośląskich drogach odnotowała w 2020 roku policja

W 2020 roku na dolnośląskich drogach rannych w wypadkach zostało 1796 osób, czyli o 21,7 proc. mniej niż w 2019. Tutaj również, proporcjonalnie do spadku liczby wypadków, przoduje rejon wrocławski (-188). Spadek w tej „rubryce” zanotowały wszystkie komendy policji, poza KPP w Lwówku Śląskim, gdzie w porównaniu z 2019 rokiem nie zaszła żadna zmiana (19 rannych).

Ranni to najczęściej kierowcy (948 osób), pasażerowie (517) i piesi (331).

Wyjechali, wyszli, nie wrócili

Najbardziej cieszy to, że w 2020 roku znacznie spadła liczba osób, które zginęły na dolnośląskich drogach. Choć każdy taki przypadek to oczywiście tragedia. W wypadkach śmierć poniosło 165 osób. A to oznacza duży spadek w stosunku

1796

Tyle osób odniosło rany z powodu wypadków drogowych w 2020 roku

do roku poprzedniego - o 50 osób, czyli 23,3 proc. Najczęściej ofiarami śmiertelnych wypadków byli kierowcy - 97 osób, zginęło też 25 pasażerów i 43 pieszych.

Jak dochodzi do wypadków?

Według danych policji, najczęściej dochodzi do bocznych zderzeń pojazdów (460 wypadków), najechania na pieszego (357), zderzenia czołowego (191), tylnego zderzenia pojazdów (173), wywrócenia się pojazdów (148), najechania na drzewo (93). Są też inne, takie jak najechanie na zwierzę (9) czy dziurę lub garb na drodze (2).

Policja szczegółowo wyliczyła przyczyny wypadków. Jeżeli chodzi o te z winy kierowcy, to najczęściej wymieniane jest niedostosowanie prędkości do warunków ruchu (377). To bardzo szeroka kategoria,

165

W sumie tyle osób (kierowców, pasażerów i pieszych) poniosło śmierć w wypadkach

w której mieści się wiele sytuacji, czasem wywołująca dyskusje. Zwłaszcza gdy droga jest w złym stanie... Ale tutaj ograniczymy się do statystyk. Kolejne przyczyny: nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu (370), nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu na przejściu (153), niezachowanie odległości między pojazdami (125), nieprawidłowe wyprzedzanie (60), nieprawidłowe zmienianie pasa ruchu (45), nieprawidłowe wymijanie (34). Pozostałe błędy kierowców to np. nieprawidłowe cofanie czy gwałtowne hamowanie.

Ale sporo na sumieniu mają też piesi, którzy swoim zachowaniem również przyczynili się do wypadków. Najczęściej chodzi o nieostrożne wejście na jezdnię przed nadjeżdżającym pojazdem (41 wypadków), wejście na jezdnię przy czerwonym świetle (18), przechodze-

278/16

Do tylu zdarzeń, w tym wypadków, doszło na 15-kilometrowym odcinku A4 k. Wrocławia

nie przez jezdnię w miejscu niedozwolonym (15), wchodzenie na jezdnię z za pojazdu czy chodzenie nieprawidłową stroną jezdni (po 8).

Przed rewolucją

Wypadki z udziałem pieszych są wciąż liczne. Tymczasem łatwe w Polsce zacząć się prawdziwa rewolucja, jeżeli chodzi o ich prawną sytuację. Wprowadzona zostanie zasada pierwszeństwa pieszych nie tylko na przejściu, ale także przy wchodzeniu na pasy. A to oznacza, że i kierowcy, i piesi będą musieli zachować jeszcze większą ostrożność. Wielu z nich będzie musiało też zmienić swoje nawyki i filozofię postępowania w rejonie przejść. Miejmy nadzieję, że - podobnie jak wcześniej miało to miejsce w wielu krajach europejskich - uda się tę rewolucję przeprowadzić.

Osobna kategoria to wypadki spowodowane przez nietrzeźwych. W 2020 roku było 112 takich zdarzeń, co stanowiło 7,1 proc. wszystkich wypadków na dolnośląskich drogach. Spowodowanie tylko kilku wypadków policja zapisuje na konto osób, które były pod wpływem środków odurzających, w tym narkotyków.

Ale jest też margines wypadków, do których doszło z innych przyczyn. Np. obiekty i zwierzęta na drodze (12), z winy pasażera (9) czy stan jezdni (4).

Najgroźniejsze dni, najgroźniejsze godziny

Ze statystyki wynika, że w 2020 roku najbardziej niebezpiecznym dniem na drogach był piątek, a zwłaszcza jego popołudnie i wieczór. To wtedy (od godz. 14 do godz. 22.00) doszło do 120 wypadków, w których zginęło 14 osób. Generalnie piątki są najbardziej tragicznymi dniami na drogach, bo na Dolnym Śląsku w tych dniach zginęły 32 osoby. Drugi w tym „rankingu” jest czwartek - 25 ofiar śmiertelnych.

Które drogi w woj. dolnośląskich należą do najbardziej „wypadkowych”? Ze statystyki wynika, że te, na których jest największy ruch, ale nie tylko. Aż 278 zdarzeń drogowych zanotowano na autostradzie A4 w rejonie Wrocławia - w tym 16 wypadków, w których zginęły trzy osoby. Dużo wypadków notuje się na drodze krajowej nr 35 z Wrocławia do Wałbrzycha, gdzie w ub. roku zginęły 3 osoby. Tyle samo na krajowej „5” w powiecie świdnickim. Na krajowej „8” z Wrocławia do Kudowy-Zdroju śmierć poniosło 5 osób. A na drodze wojewódzkiej nr 296 w pow. zgorzeleckim było 6 wypadków i aż 7 ofiar śmiertelnych.

Choć wypadkowy bilans 2020 może dawać nutkę optymizmu, to jednak trzeba sobie zdawać sprawę, że był to rok niezwykle trudny. Po prostu mniej jeździliśmy. Ale liczby rannych i zabitych nie mogą uspokajać. To wciąż ogrom ludzkich nieszczęść i tragedii. Oby w tym roku udało się ich skalę zmniejszyć. Bezpiecznej drogi!

Maria Mazurek

Intensywna Terapia. To tu trafiają pacjenci w najgorszym stanie - również z najcięższym przebiegiem covidu. Tu dzieją się cuda (choć lekarze wolą nazywać je „sukcesami terapeutycznymi”) i to tu najczęściej obcuje się z nagłą śmiercią. Na tym oddziale, jak nigdzie indziej, odczuwa się kruchość życia.

Rozmowa z dr. n. med. Wojciechem Serednickim, zastępcą kierownika Oddziału Intensywnej Terapii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie.

W Wielkanoc trochę pan odpocznie?
(śmiech)

Rozumiem, że przez pandemię spędzi pan święta w szpitalu?

Od wielu lat święta są dla mnie pojęciem abstrakcyjnym. Choroby nie uznają kalendarza. Wprawdzie przychodzić można na kilka dni zamknąć, zabiegi zaplanować na inne terminy, ale w Intensywnej Terapii nie ma miejsca na przerwę. Na naszym oddziale zawsze leżą pacjenci - ci w najcięższych stanach, wymagający całodobowych terapii - a więc i my jesteśmy w pracy. Lekarze, pielęgniarki, ratownicy. Staramy się oczywiście sprawiedliwie dzielić pracą, żeby każdy z nas spędził choć ten jeden dzień świąt z rodziną. Zaplanować jakoś ten czas. Tylko że życie pokazuje, że z naszych planów czasem nic nie wynika. Wczoraj miałem na przykład taki piękny plan, żeby zjeść kolację z żoną. Tylko że jak wyszedłem z pracy o 22.30, było już nieco za późno.

Na którą byliście umówieni?

Na godz. 17. Naprawdę mi zależało.

Żona to znosi?

Tyle lat, przyzwyczaiła się, że trudno coś ze mną zaplanować. Przez pandemię jest jeszcze gorzej.

Jak źle?

Od roku nie mogliśmy pozwolić sobie na żaden urlop. Nawet na żadną formę delegowania - ja na przykład jestem motocyklistą, ostatnio w ogóle nie jeżdżę. Pracujemy nawet 300 godzin miesięcznie. Jesteśmy po prostu przemęczeni. To nie jest pretensja, to jest fakt. Nasza specjalność, nawet abstrahując od pande-

mii, wiąże się z podwyższonym ryzykiem uzależnień, zaburzeń emocjonalnych, wypalenia zawodowego. Lekarze Intensywnej Terapii statystycznie żyją krócej i częściej się rozwodzą. A to, że od ponad roku pracujemy z covidem - ciągle w poczuciu zagrożenia i frustracji - dokłada swoje.

Na wasz oddział trafiają pacjenci z najcięższym przebiegiem choroby. Macie na koncie sukcesy - między innymi przygotowanie chorego pacjenta do pierwszego w Polsce „covidowego” przeszczepu płuc...

... Na koncie mamy też wiele porażek. Część pacjentów już naszego oddziału nie opuszcza. To frustruje.

Przeważa ta frustracja, zmęczenie, wypalenie - czy jednak poczucie misji, bycia w centrum wydarzeń, satysfakcji z tego, co się udaje?

Gdyby przeważała frustracja, to praca w tym zawodzie nie miałaby sensu. Naszą rolą jest starać się pomagać pacjentom i z tego czerpiemy siłę. Ale przyznaję, że kiedy wychodzę z oddziału - na którym za wszelką cenę staramy się ratować życie pacjentów z covidem - i widzę, jak ludzie nonszalancko paradyżują bez maseczek, albo z maseczkami założonymi pod nos, to po ludzku się złościę. Czasem impulsywnie. Może to i dobrze, że prawie nie spędzam teraz czasu w „normalnym świecie” - głównie jestem albo w pracy, albo w domu, albo w drodze, zakupy robię praktycznie tylko przez internet - bo nie muszę często się z tym konfrontować. Boli mnie natomiast hejt internetowy - na przykład słowa pewnej celebrytki, że Piasek jest aktorem udającym covid albo pomówienia, że mamy jakiś interes w tym, co się dzieje. To tak szalenie niezasłużone, niesprawiedliwe. Mimo że nie pracujemy dla poklasku, a dla efektu - u konkretnego pacjenta, u grupy pacjentów - to frustruje. Przeraża mnie, jak mała jest solidarność społeczna. Ludzie nie rozumieją, albo nie chcą zrozumieć, że rozwój epidemii w ogromnej mierze zależy od nas samych. Czy założymy na twarz tę nieszczęsną maseczkę, czy odsuniemy się o dwa metry w sklepie, czy ograniczymy - przynajmniej teraz, gdy padają rekordy zakażeń - spotkania.

No ale, co można zrobić, żeby to się zmieniło?

Może jeszcze więcej informować? Sądzę, że systemowe zakazy i nakazy nie będą skuteczne, dopóki sami nie nauczymy się okazywać innym szacunku przez dbanie o ich



Dr Wojciech Serednicki: Medycyna, a już szczególnie Intensywna Terapia, uczy nas pokory. Nie jesteśmy bogami

Intensywna terapia. Tam, gdzie śmierć spotyka nadzieję

Na tym oddziale zdarzają się przypadki - perełki, wielkie sukcesy, które sprawiają, że widzimy sens w tej pracy. Ale pamiętam też doskonale, bardzo doskonale, smak porażki. On czasem wraca do mnie nocami

zdrowie. A zamiast tego szacunku i troski pojawiają się spiskowe teorie, niestworzone historie, oskarżenia o mactwa.

Myślę, że również dlatego, że po roku ludzie mają po prostu dość. Na tak zwaną pierwszą linię frontu

jest najgoręcej, ale przecież pandemia w taki czy inny sposób dała się we znaki każdemu.

Racja, w ludziach jest dużo złości, zmęczenia, lęków. Pojawiają się konflikty, roszczenia. Wie pani, my w przedcovidowym świecie byliśmy zawsze przywiązywaliśmy

bardzo dużą uwagę do komunikacji z rodzinami pacjentów - bo nasi pacjenci zazwyczaj są nieprzytomni. Spokojnie, cierpliwie, w dogodnym otoczeniu przedstawialiśmy informacje o ich stanie zdrowia. Czasem bardzo trudne, bolesne. Dziś, w pandemii, te informacje są tak samo złe, a my

jesteśmy zmuszeni przedstawiać je przez telefon. I to już sprawia, że część ludzi przyjmuje bardziej roszczeniową postawę. Krzyczą, mają pretensje, zgłaszają żądania leczenia jakimś „cudownymi lekami”, o których przeczytali w internecie. Odreagowują na nas.

Od roku nie mogliśmy pozwolić sobie na żaden urlop. Pracujemy nawet 300 godzin miesięcznie

I co w takiej sytuacji robicie?

Musimy to wytrzymać. Zrozpaczona rodzina pacjenta ma prawo powiedzieć wszystko. W książce Karola Borchardta „Znaczy kapitan” jest taka scena, w której jeden z oficerów został bardzo brzydko potraktowany przez pasażera. Odpowiada: „Proszę pana, korzysta pan z tego, że obowiązuje mnie bezwzględna grzeczność”. Podobnie jest z nami - obowiązuje nas bezwzględna grzeczność wobec rodziny pacjentów. Ale to kosztuje.

Wkurzacie się?

Nam nie wolno się wkurzać, ale człowiek jest tylko człowiekiem, też ma emocje. Proszę sobie wyobrazić, że po 20 godzinach wychodzi pani z oddziału i spotyka pod nim rodzinę pacjenta. Jest pani zmęczona, głodna, zirytowana, ale przystaje pani i pyta: W czym mogę pomóc? A oni odpowiadają: A bo przyszliliśmy do taty, wujka, brata. Więc tłumaczy pani: Pacjent leży już tu długo, państwo wiecie, że nie ma odwiedzin.

A oni?

Część to rozumie, ale część - reaguje agresją. Pojawiają się wyrzuty albo kuriozalne próby wymuszenia odwiedzin, przejmujące najróżniejsze formy. Z drugiej strony, staram się to zrozumieć; potrzeba bliskości jest naturalna, w normalnych warunkach zawsze staramy się ją spełniać. Teraz próbujemy organizować spotkania z rodziną na tabletach, ale nasi pacjenci często nie są na tyle przytomni, by z tego korzystać. Może na innych oddziałach, u nas nie. Intensywna Terapia to szczyt medycyny, ale mamy też najmniejszy odsetek sukcesów z wszystkich specjalności - bo po prostu trafiają do nas najcięższe przypadki, z różnych dziedzin. Na Intensywnej leżą pacjenci z chirurgii, neurochirurgii, diabetologii, praktycznie z każdego oddziału - ci w najcięższym stanie są przenoszeni do nas. Więc i nasilenie negatywnych emocji u rodzin jest większe.

Dlaczego więc wybrał pan taką specjalizację?

Myślałem o chirurgii, ale musiałem zrezygnować z przyczyn osobistych. A Intensywna Terapia to poza nią najbardziej zabiegowa dziedzina. Łączy w sobie konieczność bardzo indywidualnego podejścia do pacjenta i ogromną możliwość interwencji. Tu nie ma takiego samego dnia, takiego samego pacjenta. Poza tym Intensywna Terapia to zawsze praca zespołowa - sukces chirurga jest bardziej wymierny, bardziej jednoznaczny. U nas nie ma jednego wodza, bo nikt nie

jest w stanie być na oddziale 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, kontrolować dużą grupę pacjentów. Intensywna Terapia uczy więc pracy w grupie, solidarności i wzajemnego szacunku. Nie tylko do innych lekarzy, ale też pielęgniarek, rehabilitantów, ratowników, diagnostów, dietetyków, psychologów, którzy są tu tak samo ważni i potrzebni. Przez te lata, kiedy pracuję, zaszła w tej dziedzinie istotna, choć - mogłoby się wydawać dla ludzi z zewnątrz - banalna zmiana.

Intensywna Terapia zmienia Intensywną Opiekę Medyczną?

Tak. I nie chodzi tylko o zmianę nazwy. Za nią poszła zmiana filozofii tych oddziałów. Na OIOM-ach pacjent przede wszystkim miał być podtrzymywany przy życiu, leczony bardzo ostrożnie, powoli. Kroplówki, respirator, wystarczy. Dziś cały świat zmierza do tego, by na oddziałach Intensywnej Terapii leczenie - i całościowa opieka nad pacjentem, też pielęgnacja, żywienie, rehabilitacja - były bardzo indywidualne, bardzo intensywne i bardzo interdyscyplinarne, łączące w sobie różne dziedziny medycyny, wszystko na najwyższym poziomie. Mamy dostęp do najbardziej nowoczesnych metod leczniczych, do technologii, które jeszcze nie są powszechnie używane lub są bardzo kosztowne. Nasz dyrektor najlepiej wie, jakie pieniądze zdarza nam się wydać na leczenie jednego pacjenta. Narzeka na wysokość kosztów, ale na szczęście ostatecznie zawsze rozumie sytuację i powody, jakie nami kierują. Standardem na tym oddziale są zabiegi chirurgiczne typu tracheotomie czy drenaże. Jesteśmy w stanie zastąpić prawie każdy układ i narząd: nerki, płuca, nawet serce.

Poza mózgiem.

Poza mózgiem. Mózg jednak może dzięki nam trochę odpocząć. Po to wprowadzamy pacjenta w sen farmakologiczny, mylnie zwany śpiączką. Śpiączka jest patologiczna, a sen farmakologiczny jest przez nas cały czas kontrolowany.

Mnie zawsze zastanawia ten trochę filmowy moment, jak pacjent po dniach czy tygodniach wybudza się z tej „śpiączki”. Otwiera oczy, jest w szpitalu, dowia-

Na oddziale potrafimy już zastąpić prawie każdy układ i narząd: nerki, płuca, nawet serce. Poza mózgiem

duje się, że miał straszny wypadek. Jak to wygląda?

Nie, to zupełnie nie tak. Nie tak, jak na filmach: że człowiek otwiera oczy, jest w pełni przytomny, można z nim rozmawiać. Wybudzanie to raczej proces, czasem przez nas wydłużany, żeby pacjent mógł stopniowo się oswajać, żeby to zderzenie z rzeczywistością było dla niego jak najmniej szokujące i szkodliwe. To trwa czasem wiele dni. Gdy jest już gotowy, musimy porozmawiać z nim o tym, co się stało, w jakim jest stanie, z czym się to wiąże, co dalej. I zrobić to bardzo szczerze. Pacjenci na tę rozmowę reagują różnie, tu nie ma schematu. Mamy za to wypracowany schemat, w jaki sposób przekazywać trudne wiadomości pacjentom i ich rodzinom - taki zbiór zasad, który mówi, na co mamy zwracać uwagę, czego unikać. To pomaga, zwłaszcza starszym kolegom, którzy nie mieli na studiach zajęć z komunikacji czy psychologii. Takich rozmów nie można odbywać w przelocie, okazując zniecierpliwienie. Trzeba wyłączyć telefon, skupić się, mówić wprost, ale też unikać trudnych słów. I nie obiecywać czegoś, czego nie jesteśmy w stanie spełnić. Czasem rodzina tego oczekuje, mówi: „Ale niech pan obieca, że pan go na pewno wyleczy”. Człowiek w takiej sytuacji bardzo by chciał odpowiedzieć: „Tak, proszę być spokojnym, na pewno się uda”. Tylko że spełnienie tej obietnicy może być poza naszym zasięgiem - proszę cały czas pamiętać, że do nas trafiają najcięższe przypadki, z realnym zagrożeniem życia. Mówię więc zamiast tego: „Mogę obiecać, że będę bardzo się starał, że zrobię wszystko, co mogę. Ale czy się uda - nie wiem”. My możemy zrobić wszystko, co jest w zasięgu medycyny, ale potencjał medycyny nie jest równoznaczny z wolą Pana Boga, by życie ocalać lub go nie ocalać. Nigdy nie jesteśmy w stanie - zwłaszcza w stanach nagłych i poważnych - przewidzieć ze stuprocentową skutecznością przebiegu choroby.

Lekarze innych specjalności są w stanie ten przebieg przewidzieć?

W większym stopniu, ale i oni na 100 procent nie mogą czegoś stwierdzić. Do internisty przychodzi człowiek z anginą, prosta sprawa - lekarz daje mu antybiotyk i może przypuszczać, że lek zadziała. Ale nawet interniści wiedzą, że nie każdy pacjent dobrze zareaguje na leczenie, że mogą wystąpić powikłania. W naszym przypadku odsetek tych powikłań i stopień ryzyka jest na tyle wysoki, że musimy zachować szczególną

Nie mam kompleksu Boga, mam za to świadomość różnych ograniczeń: medycyny, swoich, ludzkiego ciała

pokorę. Medycyna w ogóle uczy skromności, Intensywna Terapia szczególnie. Czytałem ostatnio taką książkę „Neurochirurg” Jaya Jayamohana. To trochę pamiętnik, trochę reportaż, a trochę nie wiadomo co, w każdym razie na pewno nie literatura wybitna. Ale jedno zdanie zapadło mi w pamięć. On tam pisze: „Wielu lekarzy ma kompleks Boga, ale tylko neurochirurdzy na niego zasługują”. No więc ja nie mam kompleksu Boga, mam za to świadomość ograniczeń: swoich, medycyny, ludzkiego organizmu. Mam świadomość szeregu porażek, których ciężar musimy unieść - i na których musimy się uczyć. Sukcesy, choć cieszą, nie są tak porażające, tak rozwijające jak porażki. Sukcesy są bardzo potrzebne, ale one pomagają osobiście - nam jako ludziom. Jako lekarze uczymy się przede wszystkim na porażkach i do nich mamy ogromny szacunek. Pandemia zresztą dobitnie uzmysłowiła nam, ile jest do poprawy. Również, a może przede wszystkim, w strukturze służby zdrowia.

Począwszy od szybkiej diagnostyki. Leczenie pacjenta hematologicznego czy kardiologicznego, jakiegokolwiek szpitalnego, kosztuje czasem dziesiątki tysięcy złotych. Tymczasem ci sami ludzie kilka miesięcy wcześniej, zgłaszając się do przychodni z pierwszymi objawami choroby, słyszeli, że muszą czekać tygodnie na wizytę u specjalisty albo miesiące na jakieś badanie.

Pełna zgoda. Każde 10 złotych niewydane na profilaktykę i szybką diagnostykę kosztuje system 100 złotych, które potem trzeba wydać na leczenie. Albo nawet 1000, w każdym razie wielokrotność. Profilaktyka jest podstawą nowoczesnej medycyny, nie mam tu wątpliwości. Pytanie tylko, jak ten system usprawnić. Ja nie wiem. To nie jest więc temat na rozmowę ze mną. Ja, jak każdy Polak, znam się świetnie na piłce nożnej i na himalaizmie, na polityce trochę gorzej, natomiast w kwestii medycyny dopiero się uczę - po 27 latach pracy widzę, ile jeszcze przede mną. Tym bardziej nie śmiałbym mówić, że znam receptę na bolączki systemu opieki zdrowotnej. Wiem tylko, że to, co

może pomóc - poza zmianami systemowymi - to większa świadomość społeczna. Poczucie, że zdrowie zależy od nas samych - i że nie można go kupić. Oczywiście zdarzają się tragiczne wypadki, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć, zapobiec im. Ale już na stan naszej wątroby czy serca mamy nie mały wpływ.

Czy na tym oddziale zdarzają się (wiem, nie lubicie tego słowa) cuda? Przypadki, w których myślicie, że nie ma szans na uratowanie pacjenta, a jednak - udało się?

Bardzo dużo, dzięki Bogu. Bo wie pani, jeśli trafia do nas motocyklista, który przez cztery miesiące oddycha za pomocą respiratora, długo jest nieprzytomny, ma w zasadzie złamane wszystkie kończyny i stracił oko, a po dwóch latach on przyjeżdża odwiedzić nas na motocyklu - to wtedy się czuje, że ta praca ma sens. Takie perełki są bardzo ważne. Ale pamiętam też doskonale, bardzo doskonale, smak porażki. I on do mnie wraca czasem nocami.

Na liście spektakularnych przypadków, które wydarzyły się na waszym oddziale, była opieka nad młodą kobietą po śmierci mózgu. Była ciężarna. Przez 56 dni utrzymywaliście u niej funkcje życiowe, żeby dziecko mogło bezpiecznie przyjść na świat.

Uściślając: my podejrzewaliśmy u niej śmierć pnia mózgu, ale stwierdziliśmy ją dopiero po porodzie. Badanie, które w tym celu trzeba wykonać, mogłoby zaszkodzić dziecku. Gdy pacjentka, po potężnym wylewie krwi, trafiła do nas, była w 20 tygodniu ciąży. Za wcześniej, żeby przeprowadzić cesarskie cięcie; dziecko miałoby minimalne szanse przeżycia. Więc przez kolejne 56 dni opiekowaliśmy się nią - podtrzymywaliśmy funkcje życiowe, ustawialiśmy metabolizm, rehabilitowaliśmy, specjalnie żywiliśmy - by dziecko miało jeszcze szansę rozwinąć się do porodu. Położnicy i neonatolodzy odebrali poród w 27 tygodniu ciąży. Udało się, dziewczynka przeżyła, po kilku tygodniach wyszła do domu. To był cud narodzin, ale w cienu śmierci. Po cesarskim cięciu stwierdziliśmy śmierć pnia mózgu matki.

A inne przypadki, które uważa pan za te najpiękniejsze perełki? Sukcesy, z których jesteście szczególnie dumni?

Trudno będzie panią naciągnąć mnie na opisywanie

innych przypadków, bo te przypadki - to konkretne osoby, którzy mają swoją historię, swoje rodziny, swoje emocje. Pozwoliłem sobie opowiedzieć o opiece nad tą pacjentką, bo ta sprawa i tak stała się głośna, medialna. W innych przypadkach staram się uszanować prywatność pacjentów, nie rozmawiać o nich poza ich obecnością. Jednak jeśli pani pyta, czy zdarzają się na naszym oddziale historie, które dziennikarze lubią nazywać cudami - w których szanse na powodzenie terapeutyczne uznawaliśmy za minimalne, czasem zerowe, a jednak udało się - to tak, jest ich wiele. Dzięki Bogu.

Myślicie: nie ma szans, już porzucacie nadzieję, a jednak pacjenta udaje się uratować?

Nie. Myślimy: szanse są minimalne, ale trzeba spróbować. Nic nie zwalnia nas z tego, by starać się uratować pacjenta, nawet jeśli sytuacja wydaje się beznadziejna (oczywiście, dopóki jest biologicznie zdolny do życia, bo nie mamy mocy wskrzeszania zmarłych). I czasem przez tę beznadziejną sytuację udaje się przebić. Wie pani, dlaczego? Bo medycyna to nie jest skończona wiedza, opisana w całości - jest zbiorem doświadczeń, opisanych przypadków i póki istnieje ludzkość, to ten zbiór będzie ciągle się poszerzał. Statystyka może mówić, że pacjent nie ma żadnych szans na przeżycie - tylko że to może być ten pierwszy na świecie przypadek, w którym się uda. Proszę pamiętać, że statystyczny pacjent nie istnieje. Jak rozmawiamy we dwoje, to mamy statystycznie półtora chromosomu X i pół chromosomu Y. A przecież taka osoba nie istnieje. Więc do statystyki trzeba podchodzić z rezerwą i za każdym razem starać się wyleczyć pacjenta ze wszystkich sił. Medycyna jako nauka opisuje leczenie dużych grup ludzi, ale medycyna jako sztuka jest leczeniem konkretnej osoby - i dlatego do każdego przypadku należy podchodzić osobno.

Czy praca na takim oddziale, który dobitnie obnaża kruchość życia - człowiek jest zdrowszy, sprawny i nagle dwie sekundy zaważają o tym, że leży u was w krytycznym stanie - sprawa, że bardziej doceniacie życie?

Sprawia, że największym marzeniem większości z nas jest spać nieprzerwanie sześć godzin. Trudno, mając takie marzenie, o refleksję nad kruchością i pięknem życia. ©©

Prawdziwy biegun był w mojej głowie

Można znaleźć jakiś cel, do którego się dąży, i zły czas, w którym żyjemy, zamienić na coś dobrego - mówi Marek Kamiński, filozof, innowator, polarnik i mówca motywacyjny.

Ryszarda Wojciechowska

Można znaleźć jakiś cel, do którego się dąży, i zły czas, w którym żyjemy, zamienić na coś dobrego - mówi Marek Kamiński, filozof, innowator, polarnik i mówca motywacyjny.

Jak żyje ekstremalny podróżnik w tym ekstremalnym teraz czasie?

Bardzo intensywnie. Pracuję m.in. nad projektem Life Plan Academy dla młodych ludzi, który ma ich wzmocnić psychicznie w czasie pandemii i postpandemii. Piszę książkę dla młodzieży pt. „Power4Start”, w której dzielę się doświadczeniem - jak odkryć siebie, jak znaleźć swoją misję, jak sprawić, żeby marzenia stały się rzeczywistością, czy jak być sobą w podróży przez życie. Motto tej książki brzmi, przynajmniej na razie: „Dla ciebie, który marzysz, nie wierzysz w siebie, boisz się. Abyś miał odwagę stać się swoimi marzeniami”. Każdy mój dzień zaczyna się o 5 rano i jest wypełniony pracą niemal po brzegi...

Czyli jednak ekstremalnie.

Ale znajduję też czas dla siebie. Na początku tego roku byliśmy razem z synem na Tahiti. Zakochałem się w tej wyspie. To inny świat - ciszy i spokoju. Dużo nurkowałem i myślałem...

Mówił pan niedawno, że czas, w którym żyjemy, trudny, pandemiczny, przypomina panu trochę drogę na bieguny.

To prawda. Mój świat był wtedy ograniczony do namiotu, a ja miałem kontrolę tylko nad tym, co jest w mojej głowie. Na zewnątrz było niebezpiecznie - szczeliny, białe niedźwiedzie, minus 60 stopni, pękający lód... Ale wiedziałem, że dążę do celu, do bieguna północnego. Z jednej strony ten biegun był punktem, do którego dążyłem, ale prawdziwy biegun był w... mojej głowie. Nie wiedziałem, czy dojdę, czy dam radę, ale każdego dnia podejmowałem ten wysiłek, żeby zbliżyć się do swojego biegu-

na. I w tym sensie przypomina mi to dzisiejsze dni, kiedy na zewnątrz ciągle jest zagrożenie, a my nie wiemy, kiedy ono się skończy i co będzie potem. Ale można też znaleźć jakiś cel, do którego się dąży, i zły czas, w którym żyjemy, zamienić na coś dobrego.

Co panu wtedy pomagało dojść do celu?

Akceptacja, wdzięczność i uważność. Akceptacja tego, co przynosi kolejny dzień, pozwala iść dalej. Ale akceptacja wcale nie znaczy zgoda. Wdzięczność za to, że w ogóle żyję, że mogę wstać, mieć plan i go realizować. I wreszcie uważność, czyli bycie tu i teraz, nie w przeszłości czy w przyszłości, tylko tu i teraz.

Czym jest dla pana pandemia?

Pandemia to odpowiedź natury, która zawsze dąży do przywrócenia stanu równowagi. Myślę, że to, jak człowiek ostatnio niszczył naturę na wielu poziomach, jest wyjątkowe w dziejach Ziemi. Ale pandemia zawsze była w historii ludzkości. Teraz czytam książkę o Dżyngis-chanie. O tym, jak pandemia dżumy zakończyła żywot Imperium Mongolskiego. To zaraza zamknęła szlaki handlowe i była jedną z przyczyn upadku tej potęgi. Teraz też jest podobnie, bo obserwujemy, jak przez pandemię następuje kryzys gospodarczy na świecie. Wracając jeszcze do biegunów... To odporność pozwoliła mi je zdobyć. Odporność mojego ciała i umysłu, czyli tak naprawdę sztuka adaptacji. Bo żaden człowiek nie jest stworzony do wędrówek po oceanie arktycznym. Sztuka adaptacji i odporności przydaje się zwłaszcza w tych czasach, bo dzięki niej można wystartować.

Teraz jesteśmy sparaliżowani lękiem. Pan przeżywał wcześniej podobny rodzaj strachu?

Też się bałem. Ale podczas moich wypraw nauczyłem się tego, że strach nie powinien nas nigdy paraliżować i nie może za nas decydować. Że powinniśmy zachować jasność umysłu i decyzji. Nauczyłem się, jak sobie z nim radzić i jak nim zarządzać. To bardzo pomocne w życiu.



Marek Kamiński: Wśród ludzi też możemy się czuć obco

Czy, żeby nauczyć się radzić sobie ze strachem, trzeba tak ekstremalnie jak pan pobierać nauki?

Oczywiście, że nie. Wystarczy wychodzić ze strefy komfortu. Nasz umysł jest do niej przyzwyczajony i nie chce jej opuszczać. Czasami wystarczy kąpiel w zimnej wodzie, żeby tę strefę przekroczyć. To tylko jeden z przykładów.

Przykład małych kroków?

Małych, większych. Ja każdy poranek zaczynam od prysznica najpierw z ciepłą, a potem z zimną wodą. To mi przypomina o tym, że w ciągu dnia może się również zdarzyć taki zimny prysznic i trzeba będzie sobie z nim poradzić. To żadna sztuka, żeby wytrwać minutę pod zimną wodą. Odruchowo tego nie chcemy. Nie lubimy. Pokonywanie strachu jest pokonywaniem samego siebie. Bardzo mi się podoba taki fragment wiersza Emily Dickinson:

„Nie trzeba być Komnatą - aby w nas straszło - Lub na-wiedzonym Domem - Nie ma Wnętrz straszniejszych niż Mózgu Korytarze kryjome”.

Myślę, że najbardziej straszne są w nas te korytarze w naszym umyśle.

A samotność, która nam teraz doskwiera? Pan też do- brze zna ten stan.

Samotność to brak związku ze swoim wnętrzem. Jeżeli mamy w sobie własnego przyjaciela, to nigdy nie będziemy samotni. Samotność polega na braku osadzenia w świecie, na braku związku z tym światem i poczucia tego, że nasze życie ma sens. Dlatego nie ma znaczenia, czy wokół nas są ludzie, czy nie. Wśród ludzi też możemy się czuć obco. A jeśli do tego dochodzi to, że jesteśmy zagubieni, straciliśmy pracę i czujemy, że nasze życie jest bez sensu, to taka samotność może być bardziej przejmująca niż samotność na biegunie. Ja naprawdę nigdy bardziej nie byłem spełniony jak na biegunie właśnie. Bo człowiek samotny to człowiek niepowiązany ze światem. A na biegunie jest natura, uniwersum, kosmos, Pan Bóg, niemal na wyciągnięcie ręki. Ale przede wszystkim miałem oparcie w samym sobie. I jeśli znajdziemy takie oparcie, to nigdy nie będziemy samotni tak naprawdę.

A relacje z ludźmi, z rodziną?

To drugi biegun spełnienia. Ale najważniejsze jest zaprzężenie się z samym sobą. Bo kiedy znikają relacje, możli-

wości fizycznego kontaktu, to nie musi znikać nasz świat.

Wyprawa drogą świętego Jakuba... Czego szukał podczas tej podróży Marek Kamiński pielgrzym?

Tego samego co zawsze - siebie jako człowieka. I odpowiedzi na pytanie - co robi człowiek na tym świecie. To była dla mnie podróż między biegunem rozumu i biegunem wiary.

Szuka pan i znajduje?

W pewnym sensie tak. Pewien Amerykanin powiedział o mnie ciekawie przed laty: - Ten człowiek odkrył cały świat z wyjątkiem siebie. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że tak mało siebie znałem. Myślałem, że jest odwrotnie. Ale to dało mi wiele do myślenia. I zobaczyłem, że jeśli siebie znam, to tylko tak powierzchownie. Ta pielgrzymka pozwoliła mi głębiej poznać siebie.

Z ekstremalnego podejścia do życia się wyrasta?

Czy ja wiem? To zależy, co się uważa za ekstremalne podejście do życia.

Wyprawa na Grenlandię, zdobycie dwóch biegunów, mogłabym tu jeszcze długo wyliczać, to nie jest ekstremalne podejście?

Grenlandia i bieguny to był tylko pewien teatr, scenografia. Tak naprawdę ekstremalnego podejścia do życia nabrałem w dzieciństwie, kiedy uwierzyłem w to, że życie może mieć sens, że trzeba słuchać własnej intuicji. Ale to ekstremalne podejście to przede wszystkim wiele pytań, które już wtedy sobie zadawałem - po co istnieje świat? Po co żyjemy? Dla mnie ekstremalne życie to pytania, jakie sobie stawiamy, i to, jakich odpowiedzi szukamy. Bo jakie znaczenie dla wielu ludzi ma to, dokąd idą w życiu, czy jaki jest sens ich życia? Kiedy wszystko dobrze się układa, kiedy żyjemy w dobrobycie, to mało kto sobie takie pytania zadaje. Dopiero kiedy pojawia się taki kryzys jak pandemia, one zaczynają w naszych głowach cmić. I trudno znaleźć na nie odpowiedzi, ale już samo postawienie pytania jest ekstremalnym podejściem.

Co jest teraz dla pana ważne? Bo był czas, że jednak

przekraczanie pewnych granic.

Zawsze liczyło się głównie podążanie za intuicją. Teraz zdałem sobie sprawę, że dzięki temu zebrałem wiele doświadczeń. Dla mnie ważne jest to, żeby robić rzeczy, w które wierzę.

Czyli co?

Żeby się dzielić moim doświadczeniem z innymi ludźmi. Tak, żeby dzięki temu ich życie było lepsze.

Czy są jakieś podróżnicze projekty, które pana nakręcają?

Podróżę nigdy mnie nie nakręcały. A przynajmniej nie w tym sensie, żeby się przemieszczać. Ale być może, jak skończy się pandemia, wyruszę w podróż z robotem dookoła świata.

Dlaczego z robotem?

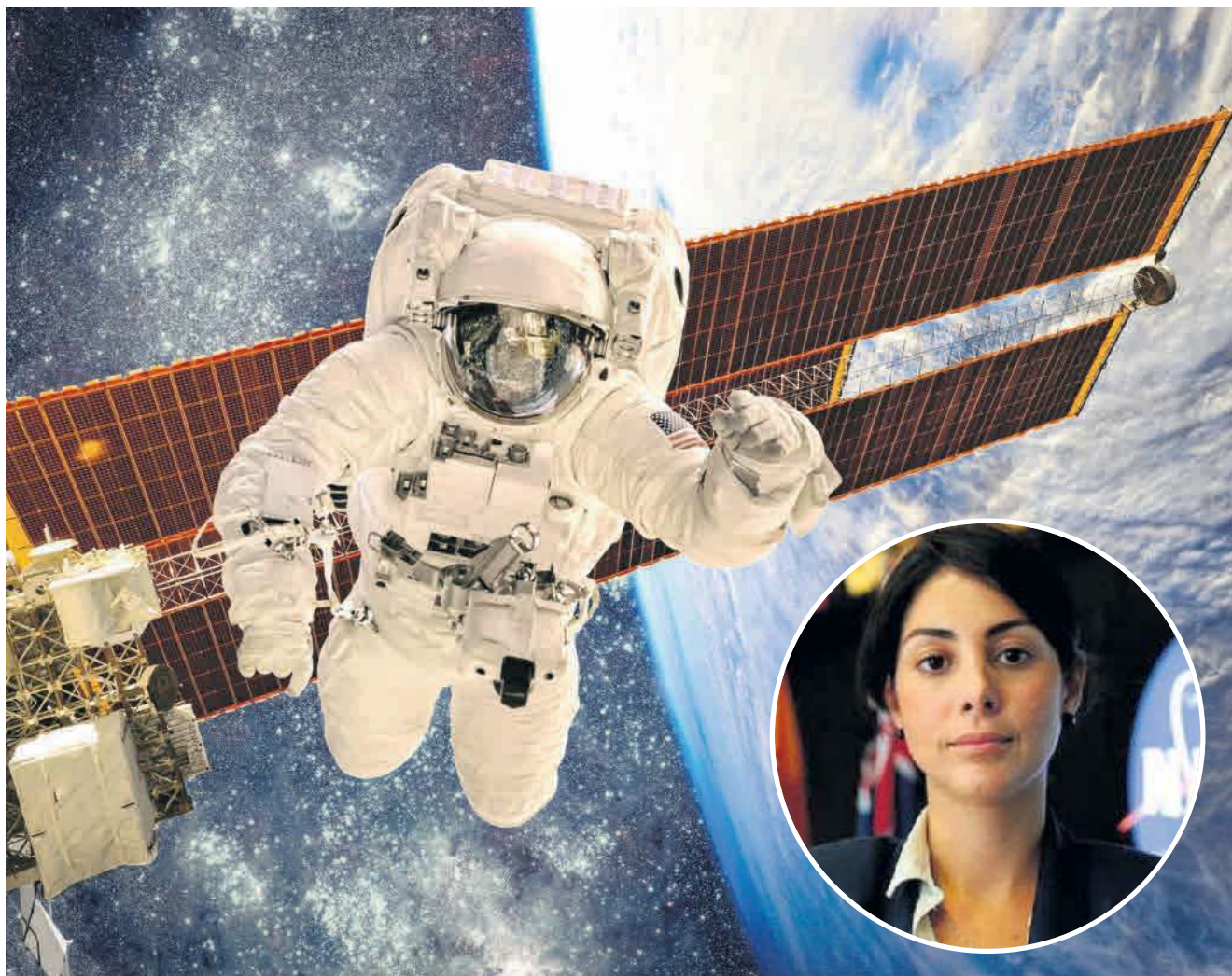
To będzie eksperyment społeczny. Chcę zobaczyć, jak technologia przyszłości wpłynie na nasze życie. Podczas tej podróży z robotem NOA będę zbierał deklaracje, które w jakimś sensie zmienią świat.

Ma pan jeszcze jakieś marzenia?

Prozaiczne, żeby napisać dobrą książkę, stworzyć dobry, globalny program dla młodych ludzi przeszło przez Metodę Biegun. Moim marzeniem jest, żeby być w zgodzie z sobą i ze światem i żeby każdy dzień był dniem, który warto przeżyć. Mam więc dużo marzeń.

Syn też ma taką podróżniczą żylkę?

Nie chciałem, żeby moje dzieci były moją kopią. Dzielę się z nimi swoim doświadczeniem. Pola była częścią naszej wyprawy do Japonii samochodem elektrycznym. Z synem byłem dwa razy w Polinezji Francuskiej, a także na wyprawie dookoła świata. Nie mam pałeczki do przekazania. Mam tylko doświadczenie. A co dzieci z tym zrobią, to już inna sprawa. To jest trochę tak jak pisał Khalil Gibran w „Proroku”, że my jesteśmy tylko łukiem, który wypuszcza strzałę. I nawet myślą nie sięgamy, dokąd ta strzała może zawędrować. ©©



Diana Trujillo wyjechała w wieku 17 lat z Kolumbii do Stanów Zjednoczonych, nie znając słowa po angielsku. Dziś zajmuje się wysyłaniem statków kosmicznych w stronę Marsa

Kazimierz Sikorski

Kolumbijka wysyła amerykańskie rakiety na Marsa

Kiedyś sprzątała obcym mieszkania. Dziś chce się dowiedzieć, czy jest życie na Czerwonej Planecie. Kolumbijka Diana Trujillo rośnie w siłę w NASA

Jako dziecko dorastające w Cali w Kolumbii Diana Trujillo, leżąc na trawie, spoglądała w niebo usiane gwiazdami i myślała sobie: Tam musi być coś lepszego niż to, co mamy na Ziemi.

Niedawno miała okazję przekonać się, czy tak się stało, kiedy „jej” łazik Perseverance, wysłany przez amerykańską agencję kosmiczną NASA, w której odpowiada za ważny fragment tej misji, z powodzeniem wylądował na Marsie.

W jednym z wywiadów mówiła, że dorastała z myślą, iż kobieta powinna opiekować się mężczyznami w swojej rodzinie i że jej matka porzuciła szkołę medyczną, kiedy poznała ojca Trujillo i zaszła w ciążę.

Dorastała w nędzy

„Moi rodzice rozwiedli się, gdy miałam 12 lat. Po tym, jak to się stało, świat matki runął, okazało się, że nie miała nic. Dosłownie nic. Żadnych pieniędzy. Nie mieliśmy nawet na jedzenie. Gotowałyśmy sobie jajko i przecinałyśmy je na pół i to był nasz cały obiad” - mówiła. „Pamiętam, jak kładłam się w trudnych dla mnie chwilach na trawie i patrzyłam w niebo, myśląc, że musi być tam coś lepszego niż to, co ota-

cza mnie i moją mamę. Na przykład inne gatunki, które traktują siebie lepiej niż ludzie na Ziemi” - ciągnęła po latach wspomnienia.

Urodziła się i wychowała w Kolumbii - kraju, w którym panowała przemoc, więc dla niej patrzenie w niebo i gwiazdy było bezpiecznym azylem. „Jako dziewczynka widziałam, jak kobiety w mojej rodzinie szybko się poddają. Widziałam, jak się łamią, ulegają i postanowiłam być inna. To dało mi wytrwałość, której tak bardzo potrzebowałam, aby powiedzieć: nie zamierzam rezygnować ze swoich marzeń” - mówiła w kolejnym wywiadzie. „Chcę być tam,

spoglądając wstecz i pokazując mojej rodzinie, że kobiety znają swoją wartość, że są ważne” - dodawała.

Gdy skończyła 17 lat i nie znała słowa po angielsku, poleciała do Miami na Florydę z 300 dolarami w kieszeni, żeby zacząć żyć tak, jak chciała. Aby uczyć się, sprzątała mieszkania, miała się też innych zajęć. Była zdana tylko na siebie. Musiała się wyżyć i zapewnić sobie dach nad głową. Ale nadal drzemały w niej ambicje pokonania niemożności, którymi przesiąknięte były kobiety w jej kraju.

Poszła do szkoły średniej. Nauka szła jej dobrze, ale nie chciała na tym poprzestać. Jej

głowę wypełniały marzenia o gwiazdach, w które tak łapczywie się jako młoda dziewczyna wpatrywała w rodzinnym Cali. Często słyszała, jak miejscowi ludzie mówili: niebo jest granicą. Ale niektórzy decydują się na pogoń za marzeniami daleko poza wszelkie bariery. Jedną z nich jest Diana Trujillo, dziś inżynier lotnictwa w NASA.

Postawiła na... kosmos

Wymyśliła sobie, że pójdzie na wyższą uczelnię, University of Florida. Tylko jaki kierunek obrać? Gdy starała się dotrzeć do dziekana, zobaczyła magazyn, w którym ujrzała zdjęcia kobiet astronautek, promi ko-

smicznego i Ziemi - i wtedy wybrała inżynierię lotniczą. „Tak, to będzie moja specjalizacja” - postanowiła dziewczyna z Kolumbii.

Przeraziła się jednak, widząc, że kolejka tych, którzy chcieli zapisać się na ten sam kierunek, była bardzo duża. Ci ludzie nie mówili po hiszpańsku ani nie wyglądali na Latynosów, a na dodatek ona była jedną z nielicznych kobiet. - To było przerażające, bo stoisz w długiej kolejce i po każdym kroku kołaczę ci w głowie coś w stylu: Nie powinno cię tu być... dlaczego tu jesteś - wspominała.

Kiedy była na ostatnim roku studiów, złożyła podanie do Akademii NASA. Była pierwszą latynoską imigrantką, która dołączyła do programu przygotowującego plany badania Marsa. W tym samym roku NASA zatrudniła ją, a w 2009 roku została inżynierem systemów telekomunikacyjnych dla Mars Curiosity Rover, który z powodzeniem wylądował na Marsie w 2012 roku.

Teraz, jako członek Laboratorium Napędu Odrzutowego NASA, Trujillo stale udowadnia swoją wartość. Jej ciężka praca pomogła m.in. stworzyć ramię robota, którego łazik używa do zbierania próbek skał na Marsie. Próbkę pomogła naukowcom w lepszym zrozumieniu geologii planety i tego, czy kiedykolwiek istniała na niej życie.

Doszła do takiej pozycji dzięki ogromnemu uporowi. „Wszystko, co szło po mojej myśli, postrzegałam jako okazję. Nie traktowałam tego jako: Nie mogę uwierzyć, że wykonuję tę pracę w nocy, wspominając sprzątanie mieszkań. Lub: Nie mogę uwierzyć, że porządkuję komuś łazienkę w tej chwili. To było bardziej jak: Cieszę się, że mam pracę, że mogę kupić sobie jedzenie i zapewnić sobie spanie. Wszystkie te rzeczy sprawiają, że nawet dzisiaj pomagają mi spojrzeć na życie inaczej. Widzę je coraz wyraźniej, bo z każdą chwilą potrzebuję być obecna, ponieważ każdy przypadek ma dla mnie znaczenie” - mówiła.

On jednak wylądował!

Kiedy łazik Perseverance z powodzeniem wylądował na Marsie, inżynier lotnictwa Diana Trujillo, która była dyrektorem lotów podczas misji, powiedziała CBS News, że zajęło jej trochę czasu, nim zrozumiała, że przybył w końcu na Czerwoną Planetę. „Myślałam najpierw tak: Co się dzieje. Potem, gdy zaczęły pojawiać się pierwsze zdjęcia i filmy z Perseverance, stało się to rzeczywistością” - opowiadała.

Łądowanie było tylko początkiem pobytu łazika na Marsie, ale do odegrania roli szefa w historycznej misji odnalezienia tam życia była przygotowywana przez dziesięciolecia.

Diana Trujillo chciała bardzo dostać się do NASA, żeby udowodnić swojej rodzinie, iż się myliła

„Zrozumienie, czy jesteśmy sami we wszechświecie, jest ostatecznym pytaniem” - powiedziała. „Mam nadzieję, że po roku misji łazika będziemy mogli odpowiedzieć na to pytanie”. Dodała też, że jej doświadczenie jako imigrantki motywuje ją do dawania z siebie wszystkiego, co najlepsze, zwłaszcza że pochodzi z kraju o ograniczonych możliwościach.

Jednym z powodów, dla których chciała tak bardzo dostać się do NASA, było udowodnienie, że członkowie jej rodziny się mylili. „Chciałam bardzo, aby krewni, zwłaszcza mężczyźni z mojej rodziny, uznali, że kobiety są wartościowe” - mówiła.

I udowodniła to. W całej karierze towarzyszył jej podobny motyw: będzie jednym z nielicznych Latynosów zajmujących się nauką. Teraz wie, że kiedy pracuje jako jeden z dyrektorów lotów w NASA i ma za sobą kierowanie marsjańskim łazikiem, reprezentuje więcej niż tylko siebie.

Reprezentuję mój kraj, moją kulturę

„Wiem, że nie jestem tam sama. Każdą rzeczą, którą robię, reprezentuję swój kraj, swoją kulturę, swoje dziedzictwo, moich ludzi i za każdym razem muszę dawać z siebie wszystko. Mogę podkreślać i wzmacniać swoją kulturę i te kraje, w których mówi się po hiszpańsku, wysyłając wszystkim wiadomość, że jesteśmy tutaj, jesteśmy obecni” - dodała.

Według Fundacji Badań Studentów Latynosów stanowią oni tylko 8 proc. pracowników agencji, w której Trujillo jest zatrudniona - z czego Latynoski stanowią 2 procent. Trujillo uważa, że sposobem na rozbicie szklanego sufitu jest posiadanie większej liczby wzorców do naśladowania. To wpłynęło na jej decyzję o byciu gospodarzem pierwszej w historii NASA audycji w języku hiszpańskim, czyli relacji z lądowania łazika na Czerwonej Planecie.

Program nosił nazwę „Juntos perseveramos” (Razem wytrwamy) i przyniósł 2,5 miliona wyświetleń w serwisie YouTube. Program zwrócił nawet uwagę jej rodaczki i światowej sławy piosenkarki, Shakiry.

„Każdy powinien zobaczyć lądowanie tego łazika, a przede wszystkim ciotki, matki, tatusiowie i wujkowie z mojego kraju. Żeby mogli zwrócić się do młodszego pokolenia i powiedzieć mu: możecie to zrobić, co zrobiłam ja”. ©©

Dariusz Szreter

Religia jest w gruncie rzeczy najprostsza odpowiedź na trudne pytania i najlepszym środkiem nadania sensu życiu. Istnieją też, rzecz jasna, i inne sposoby rozwiązywania tego typu dylematów egzystencjalnych - mówi filozof Bogdan Dziobkowski z Uniwersytetu Warszawskiego.

Naszą rozmowę o religijności w XXI wieku chciałbym zacząć od popularnego cytatu francuskiego pisarza i myśliciela Andre Malraux (1901-76): „Wiek XXI będzie wiekiem religii, albo nie będzie go wcale”. Co autor miał na myśli, bo co i rusz napotykam na różne, sprzeczne rozumienia tego zdania?

To jest ładnie powiedziane i przez to nośne, dlatego wiele osób do tego zdania nawiązuje. Natomiast rzeczywiście trudno rozstrzygnąć, co Malraux miał na myśli i każdy interpretuje przywołane słowa po swojemu. Prawdziwość tej myśli zależy od tego, jak będziemy rozumieli religię. Na przykład Józef Maria Bocheński definiował religię jako zjawisko złożone z czterech elementów: określonych obrzędów, tak zwanej mowy sakralnej, pewnych postaw emocjonalnych oraz zespołu poglądów. Przy takim ujęciu nawet marksizm można uznać za religię, bo zawiera te wszystkie składniki: obrzędy, określony żargon, postawy uczuciowe i zespół dogmatów, będących swoistym credo. Nawiasem mówiąc, jednym z takich dogmatów marksizmu jest twierdzenie: „Nie ma żadnego Boga”. Według Nikity Chruszczowa nawet chłop w kołchozie to wie. Termin „religia” jest niezwykle pojemny. Życie religijne ewoluuje, przybiera różne formy.

W definicji, którą pan przytoczył za ojcem Bocheńskim, brakuje mi wskazania na konieczność obecności elementu nadprzyrodzonego. A to właśnie on pozwoliłby odróżnić religię od ideologii, jaką był marksizm.

Element nadprzyrodzony nie jest w religii niezbędny. W buddyzmie go nie ma, bo nie ma tam osoby Boga, ale raczej nikt nie kwestionuje, że to jest religia.

Buddyzm zakłada jednak istnienie pewnej transcendencji, rzeczywistości, którą jest w naszym potocznym doświadczeniu niedostępna, a z którą można się połączyć dopiero za pomocą pewnych technik medytacyjnych.

Zgoda. Każde myślenie religijne - niezależnie od tego, jaką formę przyjmuje - to myślenie, które próbuje wykraczać poza fakty; próbuje tłumaczyć rzeczywistość za pomocą czegoś, co ma niefizyczny charakter. W tradycyjnych religiach, takich jak chrześcijaństwo czy judaizm, odwołujemy się do Boga, a systemach typu marksizm - na przykład do logiki dziejów albo do walki klas. Logika dziejów w znaczeniu, jakie nadał jej Karol Marks, nie jest czymś, co znajdziemy w otaczającym nas świecie. To tłumaczenie rzeczywistości poprzez odwołanie się do pewnych mechanizmów zewnętrznych względem tej rzeczywistości. Nie osobowych, tak jak Bóg w chrześcijaństwie, ale mających charakter metafizyczny. Współcześni przeciwnicy religii również operują takimi terminami, jak „godność ludzka” czy „prawa człowieka”. To są pojęcia, które nie dadzą się zredukować do faktów. One wykraczają poza nasze doświadczenie.

Proces laicyzacji, którego jesteśmy świadkami w Europie od końca XIX wieku, a który nabrał ogromnego przyspieszenia w ostatnim półwieczu, to chyba nie tyle atak na chrześcijaństwo, co po prostu jego ignorowanie przez ogromną większość mieszkańców zachodniej części naszego kontynentu.

Rzeczywiście Europa od pewnego czasu odchodzi od religijności rozumianej w sposób tradycyjny. Nie jest jednak tak, jak chciał August Comte, który już w XIX wieku twierdził, że ludzkość przeszła przez trzy fazy rozwoju: zaczynała od myślenia religijnego, potem było myślenie metafizyczne, by ostatecznie dojść do fazy pozytywnej - naukowej. Oczywiście byli myśliciele, którzy uważali, że wkraczamy w okres, w którym nauka rozwiąże wszystkie problemy, odpowie na wszystkie interesujące pytania, i że nic poza nauką nie będzie nam potrzebne. Ale to się nie ziściło. Cały czas w naszym myśleniu wychodzimy poza fakty. Szukamy, jak to



Bogdan Dziobkowski - filozof, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się historią filozofii analitycznej, filozofią języka oraz metafizyką. Wraz z Jackiem Hołowką zredagował m.in. książki: „Filozofia religii. Kontrowersje” (PWN 2018), „Filozofia prawa. Normy i fakty” (PWN 2020)

ujął Fryderyk Nietzsche, pociechy metafizycznej, jakiegoś sensu, który ułoży ciąg faktów składających się na nasze życie w pewną spójną całość. We współczesnej Europie, nawet jeśli zanika tu religijne myślenie w tradycyjnym sensie, nadal dominuje podejście, które nie ma charakteru scentystycznego, ale odwołuje się do pewnych ulotnych idei, na przykład do praw człowieka. Czym wiara w prawa człowieka różni się od wiary w bogów Homera? W jednym i w drugim przypadku przyjmuje się, że istnieje coś, czego - mówiąc dosłownie - nie da się dotknąć. Za pomocą tego typu pojęć wciąż porządkujemy swoje życie.

Chantal Delsol, francuska filozofka polityki, w wyda-

W naszym myśleniu zawsze wychodzimy poza fakty

Istnieli myśliciele, którzy uważali, że wkraczamy w okres, w którym nauka rozwiąże wszystkie problemy i nic poza nauką nie będzie nam potrzebne. Ale to się nie ziściło

relatywizm moralny, indywidualizm, hedonizm. Tymczasem mimo takich kasandrycznych przepowiedni Europa wciąż jest jednym z najbezpieczniejszych miejsc na świecie, zasadniczo przyjaznym i opiekuńczym nie tylko w stosunku do swoich obywateli, ale też imigrantów.

W tym pytaniu poruszył pan dwa problemy. Pierwszy dotyczy tego, czy uda się utrzymać nasz europejski sposób życia, jeśli podetnie się korzenie, z których on wyrasta. Czy można ów sposób życia osadzić na innym podłożu niż kultura chrześcijańska? Są takie próby. Wielu myślicieli utrzymuje, że możemy się obejść bez tej pociechy metafizycznej, którą przez wieki dawało nam chrześcijaństwo, że możemy zbudować naszą europejską cywilizację na przykład na pojęciu rozmowy. Twierdzi się, że rozmowa jest pewnego rodzaju cnotą, którą można nabyć w trakcie wychowania. I taka rozmowa, gotowość do wsluchiwania się w racje innych, szukania kompromisu, będzie tym, co zastąpi tradycyjnie rozumiany religijny fundament naszej cywilizacji, a odwołanie się do tej sokratejskiej cnoty może nam zastąpić odwoływanie się do jakichś bytów transcendentnych. Czy to się uda - trudno powiedzieć; nie mamy wystarczającej perspektywy, by to ocenić. Natomiast jeśli chodzi o kondycję Europy, to ja to widzę zupełnie inaczej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę różne twarde dane, pozwalające porównać rozwój Europy z rozwojem innych części świata, na przykład z tym, co się dzieje obecnie w Azji, ale również w Stanach Zjednoczonych, to zobaczymy, że Europa nie wypada dobrze. Są różne wskaźniki, które to obrazują: na przykład, ile w danym miejscu powstaje wynalazków zmieniających ludzkie życie. I tu Europa, która kiedyś była rzeczywiście „w czubie” cywilizacji, teraz zostaje w tyle. Coś tutaj przestało działać. Może to jest właśnie to, o czym pan wspominał: skupienie się na indywidualnym szczęściu,

indywidualnych przyjemnościach, pójście w kierunku hedonizmu?

**Na koniec w takim razie za-
pytam też o Polskę, bo tutaj
też mamy do czynienia
z pewnym paradoksem.
Z jednej strony pozycja po-
lityczna i ekonomiczna Ko-
ścioła katolickiego jest wy-
jątkowo uprzywilejowana,
z drugiej strony religijność,
szczególnie młodego po-
kolenia, zmniejsza się
w szybkim tempie.**

Nie widzę tego rozdzwieku, o którym pan mówi. To jest tylko pozór, że Kościół katolicki jest obecnie bardzo wpływowy. Sądzę, że jest on jedynie wykorzystywany przez władzę w taki, bądź inny sposób. Niemniej jego rola jest już zupełnie inna niż była jeszcze w latach 90. Pozycja Kościoła katolickiego bardzo słabnie i ten proces przyspiesza. Kościół przez ostatnie lata nie potrafił zbudować żadnego przekazu, żadnej narracji, która przemawiałaby na szeroką skalę do ludzi młodych; która realnie kształtowałaby ich życie. I to na dłuższą metę będzie miało bardzo niekorzystne, z punktu widzenia Kościoła katolickiego, konsekwencje.

**Zastanawiające wydaje się
narastanie wśród duchow-
nych postaw i poglądów
skrajnie irracjonalnych. Wi-
doczne jest to szczególnie
teraz, w obliczu pandemii,
kiedy słyszymy, że „konse-
krowane” ręce kapłana nie
przenoszą wirusa, a udział
we mszy św. chroni
przed zakażeniem lepiej
niż szczepienie. Czy to ja-
kaś celowa ofensywa świa-
topoglądowa, czy nieświadome
ujawnienie pokła-
dów magicznego myślenia,
obecnego u tak wielu
przedstawicieli kleru?**

Trudno uwierzyć, że możemy wciąż spotykać się ze wspomnianym przez pana sposobem myślenia. Już Galileusz powiedział że „Pismo Święte uczy nas, jak się dostać do nieba, a nie jak niebo się obraca”. Religia w ogóle nie powinna mieszać się w sprawy naukowe. To są dwie zupełnie różne sfery, które należy rzeczywiście rozdzielić. Jeśli duchowni zaczynają zabierać głos w kwestiach, w których kompetencje mają naukowcy, to źle to wróży Kościołowi i jest kolejnym przejawem kryzysu, o którym mówimy. Ten kryzys bierze się również z postawy hierarchów Kościoła katolickiego, którzy stają się coraz bardziej oderwani od rzeczywistości, w której żyją. I przez to oderwanie często bardziej szkodzą Kościołowi, niż wojujący ateści. ©©

**Kościół w Polsce przez
ostatnie lata nie potra-
fił zbudować żadnej
narracji, która przema-
wiałaby do młodych**

WSPOMNIENIE. Matematyk, działacz opozycji demokratycznej, pierwszy marszałek Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. Wspaniały człowiek, z zasadami, niekonwencjonalny - nawet w ubiorze i sposobie bycia. Na pierwszy rzut oka bardzo pryncypialny, wystarczyło jednak chwilę z nim porozmawiać, a skracał dystans - tak o zmarłym 25 marca profesorze Janie Waszkiewicz opowiadają znajomi i przyjaciele.

Hanna Wiczorek

Jan Waszkiewicz urodził się w Kielcach w 1944 roku. Studiował matematykę na Uniwersytecie Wrocławskim, następnie doktoryzował się z matematyki w Polskiej Akademii Nauk, a habilitował z filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od połowy lat 70. związany z opozycją demokratyczną, był współpracownikiem Komitetu Obrony Robotników. Pełnił funkcję redaktora naczelnego „Biuletynu Dolnośląskiego”. Wiosną 1980 został członkiem Towarzystwa Kursów Naukowych, a następnie także jego rady programowej. W 1980 wstąpił do „Solidarności”, zasiadał w prezydium zarządu Regionu Dolny Śląsk i Komisji Krajowej związku. W stanie wojennym początkowo ukrywał się, działał w niezależnej Radzie Edukacji Narodowej.

Był nauczycielem w liceum ogólnokształcącym we Wrocławiu i pracownikiem naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego. Został profesorem Międzynarodowej Wyższej Szkoły Logistyki i Transportu we Wrocławiu i Politechniki Wrocławskiej.

Członek Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Po przemianach w 1989 roku należał do Kongresu Liberalno-Demokratycznego, Ruchu Stulecia i Ruchu Społecznego AWS. Był wicedyrektorem Biura Rozwoju Wrocławia, odpowiedzialnym za opracowanie strategii rozwoju miasta. Na Dolnym Śląsku będzie pamiętany jako pierwszy marszałek naszego województwa.

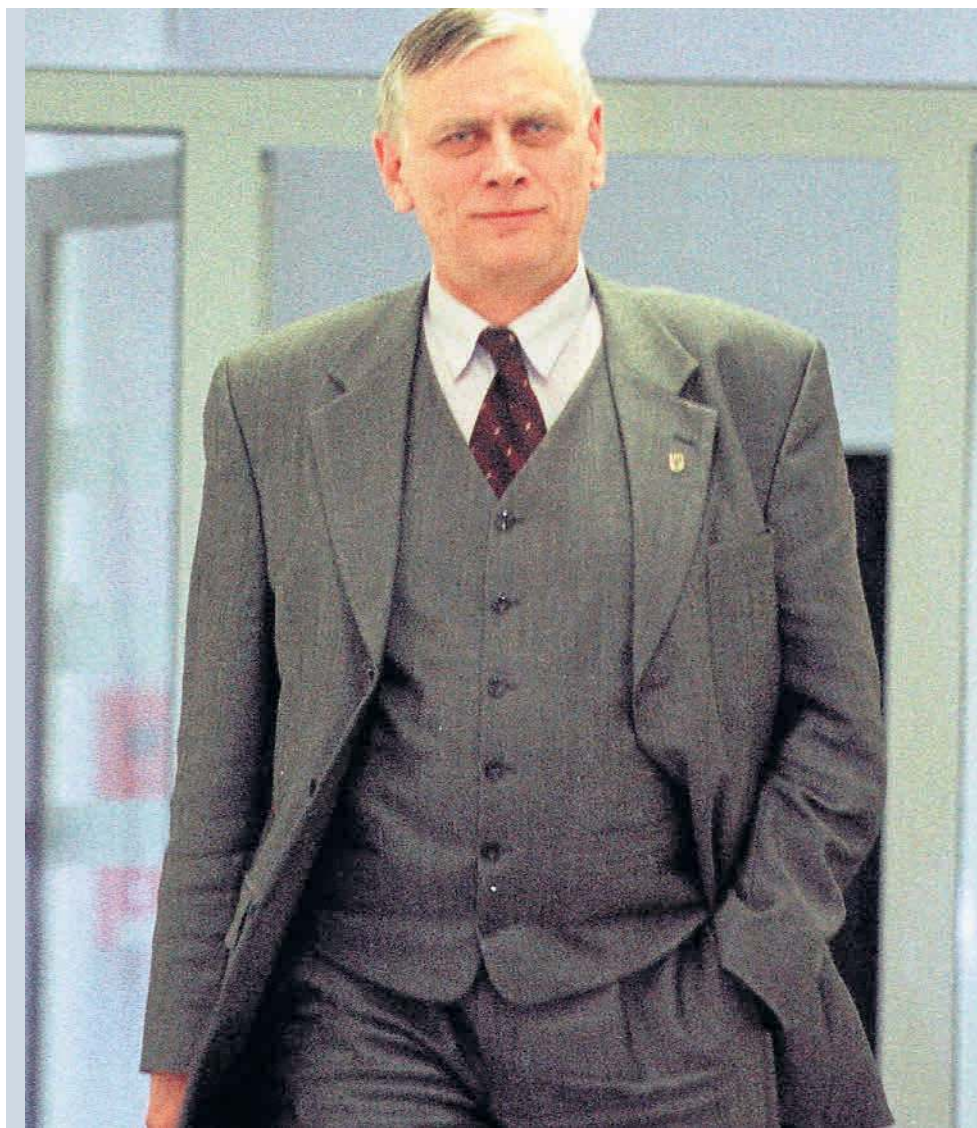
Strateg i analityk

Właściwie wszyscy podkreślają, że był wspaniałym strategiem i świetnym analitykiem. - Umysł jak żyłeta, a przy tym zawsze dążył do minimalizowania formy - opowiada Grzegorz Roman, samorządowiec, który przez wiele lat współpracował z Janem Waszkiewiczem. - Pamiętam, jak przy pisaniu strategii Wrocławia trzy dni poświęciliśmy na ciężką pracę, by kilkadziesiąt stron tekstu zredukować do zaledwie kilkuset kartek.

Roman śmieje się, że potem jeszcze trzeba było zlecić przepisanie tego z naszego na polski, tak, żeby strategia była zrozumiała dla wszystkich.

- Jasiu był otwarty na poprawki, uważnie słuchał, kiedy ktoś miał inne zdanie - wspomina. - Nie był emocjonalnie

Umysł jak żyłeta, serce trochę anarchistyczne



FOT. MARIUSZ PAWŁOWSKI (2001)

przywiązany do swoich tekstów, przeciwnie, był otwarty na zmiany, nawet zmiany typowo redakcyjne, co dla wielu osób nie jest łatwe.

Paweł Skrzywanek, wrocławski historyk, wspomina, że Jan Waszkiewicz był jednym z tych ludzi opozycji, którzy

Jan Waszkiewicz studiował matematykę na Uniwersytecie Wrocławskim, doktoryzował się z matematyki w PAN, a habilitował się z filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim

uczestniczyli w takich wydarzeniach jak Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. Chodził też na pielgrzymki, gdzie wygłaszał prelekcje, najczęściej z zakresu historii, nauk społecznych, wykłady skierowane były przede wszystkim do młodych ludzi.

- Poznałem go właśnie na jednej z takich pielgrzymek - opowiada. - Pamiętam, że zrobił na mnie wrażenie bardzo pryncypialnego człowieka, pewnie przez wysoki wzrost i przenikliwe spojrzenie, ale kiedy się go już poznało, szybko skracał dystans, świetnie opowiadał i analizował.

Skrzywanek zamyśla się na chwilę i dodaje: - Powiem tak, świetny strateg, świetny analityk, ale kiepski polityk wykonawczy. To znaczy nigdy się nie poskładał politycznie, skakał od Sasa do lasa. Jednego dnia krytykował Lecha Wałęsę, za chwilę popierał go, następnie samodzielnie startował w wyborach, potem znalazł się w Kongresie Liberalno-Demokratycznym, stamtąd przeszedł do Ruchu Stulecia, by trafić w końcu do AWS-u. Sam o sobie mówił, że ma anarchistyczne serce, może objawiało się ono w tych jego politycznych wyborach...

Ale kochaliśmy go, między innymi za tę jego precyzyjną ana-

lizę i umiejętność budowania strategii.

Marszałek województwa

Jan Waszkiewicz był pierwszym marszałkiem województwa dolnośląskiego. Wielu pamięta, że często podkreślał w tym czasie, iż jednym jego z głównych celów jest mocniejsze związanie Dolnego Śląska zresztą Polski. Bo nie może tak być, że z Wrocławia szybciej da się dojechać do Berlina niż do Warszawy.

Profesor Leon Kieres, który był radnym wojewódzkim w tym czasie i przewodniczył komisji nauki i kultury, wspomina, że to był trudny czas. Z czterech mniejszych województw powstał jeden duży region, trzeba było zbudować nową administrację samorządową. W Wałbrzychu, Jeleniej Górze, Legnicy patrzono nieufnie na Wrocław, obawiano się, że większość środków trafi do stolicy regionu. Janowi Waszkiewiczowi zależało, by rozwiązać tę nieufność. A, że sprawy kultury leżały mu na sercu, walczył o utrzymanie takich instytucji, jak choćby Filharmonia Sudecka w Wałbrzychu.

Profesor Waszkiewicz przywiązywał też dużą wagę do zbudowania dolnośląskiej tożsamości. Mówił o tym tak:

„Dotknął nas najbardziej masowy, o największym natężeniu problem wysiedleń. Ta bandycka metoda socjotechniki tutaj została zastosowana z natężeniem niezwykłym. Nie tylko zostali stąd wysiedleni poprzedni mieszkańcy - to zdarzyło się i w innych regionach Europy również. Ale tutaj - na Dolnym Śląsku - na miejsce wypędzonych przyszli wypędzeni z innych terenów. A więc problem wysiedlania został przećwiczony ze wszystkich stron. I to w skali zupełnie niebywałej. Nie ma innego miasta wielkości Wrocławia, które by przeżyło tego typu wydarzenie - stuprocentowej wymiany ludności. Ludności, która napływała z różnych stron Polski: Kresów, Mazowsza, Wielkopolski, Małopolski, Rzeszowszczyzny, Kieleckiego. Trzeba lat, by zbudować nową tożsamość”.

Profesor Leon Kieres przypomina, że to właśnie marszałek Jan Waszkiewicz razem z Janisławem Muszyńskim zainicjowali Dolnośląskie Forum Polityczne i Gospodarcze w Krzyżowej.

Wspaniały człowiek

Paweł Skrzywanek wspomina niekonwencjonalne pomysły Jana Waszkiewicza. - W czasach, kiedy był marszałkiem,

bardzo chciał, żeby w Lubiążu powstało muzeum monastycyzmu polskiego - opowiada Skrzywanek. - Rozmawiał o tym ze mną z racji mojej działalności w Fundacji Lubiąż. Często mówił, że warto pokazać, że te zakony stanowiły coś ważnego dla naszej kultury oraz rozwoju narodowego, a pocysterski klasztor to doskonałe miejsce do tego celu.

Grzegorz Roman zamyśla się na chwilę. Bo, jak mówi, o Jasiu można mnóstwo ciekawych rzeczy opowiadać. Choćby to, że był prawdziwym globtroterem. Co roku zabierał rodzinę na wyprawę kajakowe, z noclegami pod namiotem i gotowaniem posiłków na kuchence turystycznej. O żadnych restauracjach nie było mowy. I miał taką lekko anarchistyczną duszę.

- Pod koniec lat 60. XX wieku wyjechał na kilka miesięcy do Anglii. Tam przypadkiem sprawił, że znalazł się w centrum ruchu anarchistycznego - mówi. - Poznał nawet ludzi związanych z grupą Baader-Meinhof, dorobił się też teczek w Stasi.

We wspomnieniach pozostawionych w Centrum Historii Zajezdni, można znaleźć informację, że minął się w drzwiach z Ulriką Mainhof.

Paweł Skrzywanek dodaje, że przez dziesięć lat co miesiąc spotykał się z profesorem Janem Waszkiewiczem w zespole wojewody do spraw odznaczeń.

- Spotykaliśmy się wicznym towarzystwie, bo do zespołu oprócz mnie należeli profesor Jan Waszkiewicz, prof. Andrzej Wiszniewski, prof. Włodzimierz Suleja i Zenon Wystouch - opowiada. - Mieliśmy wówczas możliwość analizowania na bieżąco historii współczesnej Polski. Naszym zadaniem było przecież inspirowanie wojewody do przyznawania różnego rodzaju nagród. To było przyczynkiem do bardzo ciekawych rozmów i inicjatyw. Chcieliśmy pokazywać różne środowiska, choćby kobiety, które działały w Solidarności.

- Wspaniały człowiek, z zasadami, niekonwencjonalny, nawet w ubiorze i sposobie bycia - mówi Grzegorz Roman. - Był odważny i konsekwentny, a przy tym nie było w nim pamiętliwości. Nie miał pretensji do kolegów o to, co się stało 20 lat temu, tak jak część ludzi styropianu, którzy do dzisiaj nie mogą ze sobą rozmawiać.

„Ojciec Mateusz” będzie nagrywany też we Wrocławiu

Stanisław Dziurniejko, dyrektor i pomysłodawca Festiwalu Aktorstwa Filmowego i Festiwalu Reżyserii Filmowej, opowiada o tym, jak udało mu się namówić Artura Żmijewskiego na przeniesienie akcji serialu do stolicy Dolnego Śląska, a także o przygodzie wrocławskich seniorów ze światem filmu i zbliżających się festiwalach

Robert Migdał

„Ojciec Mateusz” przyjedzie do Wrocławia. I to nie na rowerze, ale z całą ekipą, i nie na chwilę. Serial, w którym główną rolę gra Artur Żmijewski, będzie kręcony u nas, w stolicy Dolnego Śląska. Jak to załatwiłeś?

To długa historia. Z myślą o wrocławskich seniorach w ubiegłym roku powstał program pod nazwą „Wrocławskie Filmowe Centrum Seniora”, którego jestem autorem. Ponieważ jednym z punktów programu miało być nakręcenie krótkometrażowego filmu fabularnego, pomyślałem, że trzeba im pokazać prawdziwy plan filmowy. Zadzwońiłem do Artura Żmijewskiego i poprosiłem, żeby nam to umożliwił. A ponieważ mój przyjaciel nigdy mi niczego nie odmówił, w lipcu wybraliśmy się na dwudniową wycieczkę do uroczego Sandomierza. Tam mogliśmy obserwować, jak pracują zawodowcy. Mało tego Artur, który jest również reżyserem części odcinków „Ojca Mateusza”, zmienił nieco scenariusz i tym samym nasi seniorzy wystąpili w tym filmie jako wycieczka z Wrocławia zwiedzająca miasto. Przy okazji pobytu w Sandomierzu mieliśmy okazję zobaczyć, jak ten chętnie oglądany przez miliony Polaków serial, zmienił to miasto i życie jego mieszkańców. Na każdym kroku widać ogromny wpływ „Ojca Mateusza” na postrzeganie Sandomierza. W całym mieście mnóstwo jest turystów, a w każdej sklepowej witrynie znajduje się jakiś element nawiązujący do serialu. Ciastka Ojca Mateusza, lody Ojca Mateusza, wino Ojca Mateusza, a nawet chleb i bułki Ojca Mateusza! Interes pięknie się kręci. Kiedy wyjeżdżaliśmy, pomyślałem, że warto byłoby sprowadzić Ojca Mateusza do Wrocławia. Pamiętam, że po powrocie do domu zadzwoniłem do Artura, żeby mu podziękować i przy okazji zapytać, jakie są szanse, żeby kilka odcinków można było nakręcić w stolicy Dolnego Śląska. Nie wiem, ale znając cie-

bie, pewnie mogę już powoli pakować walizki - powiedział i głośno się roześmiał. - No cóż, skoro tak mówisz to zabieram się do pracy i... do zobaczenia we Wrocławiu - odpowiedziałem i zaśmiałem się równie głośno. Propozycję przedstawiłem dyrektorowi Biura Promocji Urzędu Miasta Wrocławia. Pan Radosław Michalski wyraził zainteresowanie pomysłem i w związku z tym, mam nadzieję, że wkrótce rozpoczyna się zdjęcie.

Kiedy serial będzie kręcony we Wrocławiu? To będzie kilka odcinków? Jeden?

O ile pandemia nie pokrzyżuje nam planów, to zdjęcia odbędą się w czerwcu. Na początek zaplanowaliśmy jeden lub dwa odcinki, ale nie wykluczamy, że w przyszłości może ich być więcej.

Czy znasz scenariusz? Co sprowadza ojca Mateusza do Wrocławia? Gdzie dokładnie będzie kręcony?

Widziałem już synopsis scenariusza, ale o szczegółach mówić jeszcze nie mogę. Kiedy rozmawialiśmy o propozycjach scenariuszowych, poprosiłem, żeby oprócz ciekawie opowiedzianej historii kryminalnej, pokazać najpiękniejsze miejsca naszego miasta. Ponieważ ten film musi również zachęcić ludzi do odwiedzenia Wrocławia. Tym bardziej że film pokazywany jest również w TVP Polonia i dociera do wielu krajów.

Ten serial ma milionową widownię - to wielka promocja dla miasta.

I o to chodzi. Wrocław to moje rodzinne miasto. Tutaj mieszkam i pracuję. Uważam, że każdy, kto czuje się wrocławianinem i ma możliwość promować nasze miasto, powinien to robić. Parafrazując słowa wielkiego amerykańskiego polityka Johna F. Kennedy'ego, można powiedzieć: Nie pytaj, co Wrocław może zrobić dla ciebie, ale co ty możesz zrobić dla Wrocławia. Tak, jak wspominałem wcześniej, ten serial cieszy się ogromną popularnością i zapewne przyciągnie



Stanisław Dziurniejko często gości Artura Żmijewskiego na Festiwalu filmowym we Wrocławiu

wiele osób z okolicznych miast i miasteczek, które będą chciały zobaczyć na żywo bohaterów tego filmu, a przy okazji wydać u nas trochę pieniędzy. Musimy pamiętać, że pandemia kiedyś się skończy i często zastanawiam się, jak będzie wyglądał gospodarczy krajobraz, kiedy nadejdzie dzień, w którym ogłoszony zostanie koniec pandemii. Co utracimy bezpowrotnie? Jak głębokie piętno odcisnie na ludzkiej psychice? Musimy zrobić wszystko, żeby pomóc ludziom wrócić do normalności. Trzeba będzie użyć wszelkich sposobów, aby zachęcić ich do wyjścia z domu i pójścia np. do kawiarni czy restauracji.

Wspominałeś program, którego jesteś pomysłodawcą, a który mimo pandemii - świetnie się sprawdza?

w ubiegłym roku. Opowiedz o szczegółach - co to takiego?

Po gali kończącej ósmą edycję Festiwalu Aktorstwa Filmowego, podeszła do mnie grupka osób w dojrzałym wieku i zapytali, czy nie mógłbym w ramach festiwalu zorganizować warsztatów aktorskich również dla nich. Organizuję już warsztaty dla wrocławskiej młodzieży i jakoś nie przyszło mi do głowy, że seniorzy również biorą udział w różnego rodzaju przedsięwzięciach filmowych i może trzeba byłoby im jakoś pomóc. Przygotowałem odpowiedni program i nazwałem go Wrocławskim Filmowym Centrum Seniora. Napisałem pismo do Komisji Senioralnej Rady Miejskiej Wrocławia z prośbą o pomoc. Projekt bardzo spodobał się jej członkom, ale również, a może przede wszystkim, prezydentowi Jackowi Sutrykowi. Do współpracy zaprosiłem rektora Warszawskiej Szkoły Filmowej, znakomitego reżysera prof. Janusza Majewskiego, dr Małgorzatę Lipmann z Warszawskiej Akademii Teatralnej, operatora Andrzeja Wolfa (WSF) oraz wrocławskiego aktora mima Zbigniewa Szymczyka, który prowadził zajęcia z pantomimy. Do współpracy zaprosiłem Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego, w skład którego wchodzi Wrocławskie Centrum Seniora i Przestrzeń Trzeciego Wieku. Wystartowaliśmy w styczniu castingiem, na który zgłosiło się ponad sto osób, z których trzeba było wybrać co najwyżej trzy kilkunastoosobowe grupy. Wyboru dokonaliśmy wspólnie z Robertem Gonerą. WFCS, to przede wszystkim warsztaty aktorskie, reżyserские, operatorskie, scenariopisarskie i pantomima. Oprócz tego spotkania z filmowcami. Naszymi gośćmi byli m.in. Sonia Bohosiewicz, Anna Derszowska, Krystyna Podleska, Jan Nowicki, Artur Żmijewski i Zbigniew Zamachowski. Pandemia nieco pokrzyżowała nam plany i na jakiś czas musieliśmy się przenieść



Wrocławianie w Sandomierzu zagraли... siebie, czyli wycieczkę z Wrocławia



Wrocławscy seniorzy gościli na planie „Ojca Mateusza” w Sandomierzu w lipcu ubiegłego roku

do sieci, ale już wkrótce powróciliśmy do zajęć stacjonarnych w nieco mniejszych grupach i z zachowaniem wszelkich reguł bezpieczeństwa. W ramach ubiegłorocznej edycji Festiwalu Aktorstwa Filmowego, zorganizowałem naszym podopiecznym „Wieczór Senioralny” we Wrocławskim Teatrze Lalek. Impreza wypadła wspaniale. Seniorzy zaprezentowali swój krótkometrażowy film fabularny pt. „Senioralsi” oraz bardzo na czasie etiudę teatralną Pandemonium - stolica piekła, pałac w poemacie Johna Milтона „Raj utracony”.

Czy w tym roku będzie kontynuowany we Wrocławiu? Co planujecie? Kogo zaprosić?

Czy będzie kontynuowany? Ja jestem gotowy, podobnie jak program oraz - uwaga - ponad 900 osób, które zgłosiło już chęć udziału w warsztatach. Chciałbym kontynuować ten nowatorski w skali kraju program, zwłaszcza, że są już efekty naszej ubiegłorocznej pracy.

Jakie?

Uczestnicy warsztatów podkreślają, że czują się teraz dużo pewniej przed kamerą i dostrzegają to również reżyserzy, którzy ich angażują. Poza tym, niektóre stacje telewizyjne są zainteresowane zrobieniem z „Senioralsów” serialu. Chcę, żeby nasi seniorzy mogli się spotkać w tym roku m.in. z Januszem Gajosem, Anną Seniuk i Danielem Olbrychskim. Zaplanowałem im również wyjazd na plan filmu fabularnego „Błękitna laguna”, który będzie realizował Marcin Krzyształowicz, reżyser m.in. obsypanej nagrodami „Obławy”. Namawiam również Mar-

cina, żeby część zdjęć zechciał zrobić we Wrocławiu.

Myślisz, że się uda?

Jestem o tym przekonany. Chyba, że...

Chyba, że co?

Za długo żyję, żeby nie znać życia. Zawsze znajdzie się ktoś, kto zechce wsadzić kij w szprychy. Doświadczyłem tego już wielokrotnie.

W ub. roku, przez pandemię koronawirusa, Festiwal Reżyserii Filmowej i Festiwal Aktorstwa Filmowego, były połączone, ale - jako niezależne festiwale - odbyły się. Jak będzie w tym roku? Też będą połączone?

Z tego co wiem, nasze festiwale jako jedyne odbyły się z udziałem publiczności. Oczywiście trzeba było zachować szczególne środki

bezpieczeństwa, ale udało się i to mi sprawiło ogromną satysfakcję. Widzowie, ale również zaproszeni artyści byli zachwyceni, że nareszcie mogli spotkać się na żywo. Jeśli chodzi o tegoroczną edycję, to mając na uwadze to, co obserwujemy w związku z Covidem, jak również bezpieczeństwo naszych widzów, podjąłem decyzję, że podobnie jak w roku ubiegłym, oba festiwale odbędą się w tym samym, mam nadzieję bezpiecznym już terminie, czyli 7-12 sierpnia.

Opowiesz o szczegółach? Kto zapowiedział swój przyjazd? Kto otrzyma nagrody?

Wszystkiego nie zdradzę, ale mogę już powiedzieć, że nagrodę Kryształowego Dzika za wybitne osiągnięcia w reżyserii filmowej otrzyma Juliusz Machulski. Natomiast

podobna statuetka za twórczą współpracę aktora z reżyserem trafi do rąk Marcina Dorocińskiego. Wręczymy też pierwszą nagrodę im. Piotra Machalicy, zmarłego w ubiegłym roku znakomitego aktora i piosenkarza. Złotego Szczeniakadla śpiewającego aktora otrzyma Anna Dereszowska, która w związku z tym będzie miała również swój recital. Gałę poprowadzą Małgorzata Kożuchowska i Artur Żmijewski oraz Anna Dereszowska i Robert Gone-ra. W ubiegłym roku gala otwarcia odbyła się w Sali audytoryjnej Hali Stulecia. To dobre miejsce na organizowanie tego typu imprez w okresie pandemii. Sala może pomieścić tysiąc osób, a my zachowując najwyższe standardy bezpieczeństwa wykorzystamy tyle miejsc, na ile przepisy pozwolą.



Seniorzy z Wrocławia zagraли w filmie „Senioralsi” w reżyserii Stanisława Dziurniejki



Artur Żmijewski jako reżyser na planie „Ojca Mateusza”

Film towarzyszy ci od dziecka, kiedy jako mały chłopak chodziłeś do kina na ul. Kościuszki we Wrocławiu. Potem szefowałeś wrocławskim kinom, stworzyłeś festiwale filmowe. Swoje wspomnienia związane ze światem filmu, z kinem, z aktorami, reżyserami przeleś na papier, kiedy ukaże się twoja książka?

Właściwie nie wiem, kiedy zaczęła się moja fascynacja kinem. Wydaje się, że była zawsze, odkąd sięgam pamięcią. Już jako dziecko byłem stałym bywalcem wrocławskich przybytków X Muzy. „Śląsk”, „Tęcza”, „Dworcowe” - do tych kin miałem najbliżej i te kina lubiłem najbardziej. Podziwiałem kunszt reżyserki Andrzeja Wajdy, Janusza Majewskiego, Wojciecha Jerzego Hasa oraz wielkie aktorstwo Gajosa, Olbrychskiego, Tyszkiewicz, Nowickiego ... i do głowy mi wówczas nie przyszło, że po latach będę szefem tych kin, a ulubionym aktorem i reżyserem, będę wręczał nagrody na moich festiwalach. O tym właśnie jest ta książka, którą zatytułowałem „Mój pierwszy seans filmowy”. Planowałem zrobić wieczór autorski na początku czerwca w trakcie Festiwalu Reżyserii Filmowej, ale w związku z koronawirusem, przekładałem to na sierpień. Nie ukrywam, że bardzo mi zależy na bezpośrednim spotkaniu z ludźmi.

Jest trochę skandalizująca? Zdradzasz jakieś pikantne tajemnice przyjaciół - aktorów?

Oczywiście nie o wszystkim mogłem napisać. Gdybym to zrobił, zapewne zyskałbym więcej czytelników, ale straciłbym kilku przyjaciół. A czy-

tając tę książkę, z pewnością zauważył, że przyjaźń jest dla mnie bezcenna. Niemniej jednak jest tam sporo anegdot i zabawnych opowieści, o których mówię po raz pierwszy. Umieściłem w niej trochę nigdzie niepublikowanych zdjęć, które mają obrazować opisywane sytuacje. Mam nadzieję, że książka się spodoba.

Rozmawiał Robert Migdał

WROCŁAW W SERIALACH

Radosław Michalski, dyrektor Wydziału Promocji i Turystyki Miasta Urzędu Miejskiego we Wrocławiu:

- Serial „Ojciec Mateusz” ma potężną widownię. Każdy odcinek ogląda od 2 do 3 milionów widzów, na trzech kanałach: TVP 1, TVP2 i w TVP Polonia. To, że jego akcja przeniesie się z Sandomierza do Wrocławia, to świetna promocja dla miasta. Oprócz opowieści kryminalnej, która będzie rozgrywała się we Wrocławiu, to w filmie będzie pokazane nasze miasto. Mam nadzieję, że dzięki temu widzowie „Ojca Mateusza” będą chcieli zobaczyć miejsca, w których był kręcony i przyjadą do nas. Serial, w którym występuje Artur Żmijewski, ma być kręcony we Wrocławiu latem. Ale to nie jest jedyny serial, w którym „zagra” Wrocław. W tym roku będzie kręcony dla Netfliksa serial „Wielka woda”, którego akcja rozgrywa się w czasie Powodzi Tysiąclecia w 1997 roku oraz serial o Edwardzie Popielskim, którego postać stworzył wrocławianin Marek Krajewski.



FOT. ANDRZEJ BANAS

Robert Makłowicz: Są jeszcze miliony smaków, które mogą mnie zaskoczyć. Lubię je odkrywać

Robert Makłowicz: Pochrzańmy na święta!

Chrzan, jajka, mazurki, baby, pascha i... nowalijki. Dziennikarz kulinarny opowiada nam, czego nie powinno zabraknąć na wielkanocnym stole

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Robert Makłowicz, smakosz, twórca popularnych programów kulinarno-podróżniczych, opowiada o wielkanocnych tradycjach, ulubionych potrawach i przygotowaniach do świąt.

„Powiedz mi, co jesz, a powiem ci, kim jesteś”. Kim więc jest Robert Makłowicz?

Człowiekiem ciekawym świata. Nie jestem kucharzem, lecz historykiem z wykształcenia, dziennikarzem z zawodu

i smakoszem z zamiłowania. Lubię dzielić się uczuciem do świata i jego kuchni.

Są jeszcze potrawy, które mogą zaskoczyć mistrza kulinarnego?

Z pewnością są ich całe miliony. Warto żyć, by być zaskakiwanym.

Co pana ostatnio zaskoczyło?

Cały czas mnie coś zaskakuje, choćby to... jak dobre są buraki. Kupuję buraki już obrane i ugotowane na parze. Wie pani, ile rzeczy z tego można zrobić? I jakie to dobre! Burak

skropiony oliwą, sokiem z cytryny, na to kawałek koziego sera, świeżo zmielona sól, pieprz - wspaniałe jedzenie. Albo sałatka z buraków z oliwą, octem i zmielonym kmieniem rzymskim. Doskonała! Z buraków można zrobić setki różnych potraw. Zauważyłem, że pojawiła się już botwina, póki co pewnie importowana, ale sałatka z liści botwiny również jest przepyszna.

Na wielu stołach wielkanocnych pojawi się ćwikła, czyli buraki z chrzanem.

Ćwikła jest popularna nie tylko w Polsce. W Austrii

na Wielkanoc podaje się starte buraki z chrzanem, kminkiem i czerwonym winem.

Jakie inne potrawy powinny się znaleźć na stole podczas śniadania wielkanocnego?

W Święta Wielkanocne oczywiście królują jajka podawane na wiele sposobów: faszerowane, w formie pasty jajecznej i tradycyjnie z majonezem. To także obowiązkowy żurek albo barszcz biały, kielbasy, wędliny, mięsiwa. Na świątecznym stole nie może zabraknąć też słodkości, to przede wszystkim mazurki i baby.

Które z wymienionych potraw goszczą u pana na wielkanocnym stole?

Bardzo rzadko bardzo piekę, ale podzieliłem się ostatnio na youtube przepisami na paschę i mazurka. Przepis na mazurka wziąłem z rodzinnych annałów. Cukiernictwo nie jest moim powołaniem, ale udało mi się ten mazurek zrobić, nie po raz pierwszy zresztą. To mazurek czekoladowy, czy też mówiąc inaczej - kakaowy, bo jego bazą jest kruche ciasto i kakao, a także masło, na które raz na jakiś czas można sobie pozwolić. W moim domu na święta pojawia się także pascha, bo bardzo ją lubię. Pascha wielkanocna to tradycyjna potrawa rosyjska lub ukraińska, a część mojej rodziny pochodzi z dzisiejszej Ukrainy. Paschę przygotowuje się z twarogu, mleka, śmietany, masła, z dodatkiem jajek, wanilii i bakalii. Nie wyobrażam sobie świąt Wielkiej Nocy zwłaszcza bez drożdżowej babki. Zamówiłem też białą kielbasę, a na Kleparzu kupiłem żytnią razową mękę i będę kiszył zakwas na żur. Kupiłem też udziec barani, który będę musiał włożyć do zamrażarki, ale był świeżutki, więc nawet jeśli poleży przez tydzień zamrożony, nic mu się nie stanie.

A chrzan i jajka?

To bezsprzeczne! Chrzan jest od wielu lat stosowany jako dodatek do rozmaitych potraw. Znakomicie wspomaga pracę przewodu pokarmowego, nie bez powodu jest zatem dodawany do tłustych potraw przygotowywanych na bazie mięs. Dodatek chrzanu sprawia, że są lżejsze do strawienia. Warto jednak pamiętać, że najwięcej właściwości korzeń chrzanu zachowuje spożywany na surowo. Bardzo lubię chrzan i sam będę go tarł. Kupiłem dzisiaj bardzo ładne korzenie chrzanu. Jajka na twardo nie są moją ulubioną potrawą, ale jak co roku będę piekł (co także pokażę na youtube) tort, który nazywa się torta pasqualina. To wytrawne ciasto wielkanocne, pochodzące z Włoch, z Genui. Robi się je

trochę jak na makaron, tylko grubsze. Gotowe ciasto nadziewa się posiekanymi liśćmi rukoli, szpinaku, boćwiny i co tam jeszcze uda się znaleźć. Na koniec wbija całe jajka, które podczas pieczenia zastygają i robią się na twardo. To wyśmienita potrawa!

Wigilia świąt Bożego Narodzenia to dwanaście potraw, które goszczą na naszych stołach. Czy wielkanocna ucztą także kryje w sobie coś wyjątkowego?

Wielkanoc jest wyjątkowa z racji pory roku, w której przypada. To święto ruchome, ale niezależnie od tego, czy za oknem jest jeszcze śnieg, czy 20 stopni ciepła, to zawsze jest to początek wiosny. Nowe życie, przebudzenie w przyrodzie. Odchodzą w niepamięć do następnego roku ciemne noce i popołudnia, dnia przybywa, ptaki śpiewają. Święta Wielkiej Nocy są bardzo radośne. Nie tylko dlatego, że oznaczają koniec Wielkiego Postu. Dają nadzieję, że to wszystko, co wydawało się martwe, znowu odżyje.

Na Wielkanoc wybiera pan niecodzienne połączenia czy preferuje tradycyjne gotowanie?

Nie chodzi tylko o gotowanie. Tutaj jest więcej elementów stworzonych do improwizacji. Nawet jeśli postawimy na stole babę, cała reszta zależy od nas. Zawsze chętnie widzę dużo zieloności, zwłaszcza, że już pojawiły się nowalijki. Monotonne mięsne menu mnie nieco przeraża.

Niektórzy po smaczne potrawy lub wyszukane dania chodzą do restauracji. Obecny lockdown to uniemożliwia. Czy pana zdaniem jedzenie na wynos jest w stanie się obronić?

Chodzili i nadal mogą chodzić, żeby kupić ulubione potrawy właśnie na wynos. Oczywiście, że ten sposób sprzedawania jedzenia jest w stanie się obronić. Pasztet jest elementem, który przeważnie się pojawia na stole wielkanocnym. A po co robić go samemu, skoro można sobie kupić pyszny pasztet w restauracji? Jest to też element pewnego rodzaju solidarności społecznej. Restauracje ledwo dyszą, jeżeli jeszcze są otwarte, część z nich pewnie nie przetrwa do końca pandemii. Tym milej jest wspomóc kogoś, kto dzięki temu, że oszczędzimy sobie czas, będzie mógł zarobić.

U mnie w domu nie jada się śniadania wielkanocnego rano, o tej porze nie bywam głodny

Baranek jest symbolem Wielkanocy. U nas taki z cukru i ciasta, a we Włoszech czy Hiszpanii piecze się jagnięcinę

Sporo pan podróżuje. Jakie potrawy jada się na Wielkanoc w innych krajach i kulturach? Czy coś szczególnie pana urzekło? A może wprowadził pan jakieś „zapożyczone” wątki wielkanocne do swojego domu?

We wszystkich krajach chrześcijańskich symbolem duchowym tych świąt jest Agnus Dei, czyli Baranek Boży, a w wielu z nich kulinarnym symbolem jest baranek pieczony. W Grecji piecze się jagnięcinę, podobnie w Dalmacji, we Włoszech czy w Hiszpanii. Na tamtejszych stołach baranek nie jest z cukru ani z ciasta, ale pojawia się jako pieczeń. W moim domu, jak już wspomniałem, będzie pieczony udziec barani.

A zagraniczne słodkości?

Bardzo lubię włoskie panettone, którego jednakże sam nie robię, tylko kupuję. To wariacja na temat babki drożdżowej, jest tam więcej bakalii, ma trochę lżejszą strukturę, bardziej napowietrzoną, niemniej to drożdżowe ciasto. Rodzina mazurków jest obfita, ale - co ciekawe - ich forma w większości jest podobna. Podpowiada nam to fakt historyczny, ponieważ przez kilkadziesiąt lat graniczyliśmy z Imperium Osmańskim. Dlatego w mazurkach są daktyle i różnego rodzaju bakalie, które do nas przyszły ze Wschodu. Z kolei pojawiający się w mazurkach kajmak to zapożyczenie od mieszkańców Bałkanów - tam słowem kajmak określa się delikatny, półpłynny ser zrobiony z mlecznych kożuchów. Świeży jest biały, ale ten dojrzewający do zjedzenia przypomina kolorem i strukturą naszą swoją masę z mleka i cukru, którą nazywamy kajmakiem.

Ciekawy jest wątek historii zaklętej w różnych potrawach.

Kulinaria są elementem historii, z niej wynikają. To, co jemy, niemal zawsze ma jakiś kontekst historyczny.

Czy istnieje świąteczna potrawa, której nigdy by się pan nie wyrzekł?

U mnie w domu nie je się śniadania wielkanocnego rano, bo o tej porze nie bywam głodny. Do stołu zasiadamy wczesnym popołudniem. Rankiem uwielbiam wypić kawę z mlekiem i zjeść drożdżową babkę, najlepiej z lukrem, nie z cukrem pudrem. Cała reszta może być lub nie, ale drożdżowa baba - obojętnie! ©©

Agnieszka Kamińska

Aktywiści ekologiczni chcą unijnego zakazu hodowli kur w klatkach. Ich apel popiera wiele firm, w tym sieci handlowe, które wycofują ze sprzedaży nieekologiczne jaja. Instytut Gospodarki Rolnej grzmi: „To może okazać się ciosem dla polskiej produkcji rolnej”.

O swobodnym bieganiu i wydziobaniu robaków większość kur może sobie tylko pomarzyć. W Polsce hoduje się ich ponad 46 mln, z czego 41 mln w klatkach. Kury żyją w ciasnocie, na jednego ptaka przypada niewiele większa powierzchnia niż kartka A4. Machnięcie skrzydłem w takich warunkach jest nie lada wyczynem. Nioski spędzają cały swój żywot na drucianej podłodze, nigdy nie widząc słońca. Z takim bestialstwem wobec kur trzeba jak najszybciej skończyć - twierdzą aktywiści ekologiczni z Komitetu Obywatelskiego „Koniec Epoki Klatkowej”. Organizacja namawia, aby w tę Wielkanoc zatrzymać się i zastanowić nad jajami, które są symbolami świąt. Powinny one kojarzyć się z radością i odrodzeniem. W istocie jednak, jak przekonują aktywiści, ich znoszenie jest okupione męczarnią. Stąd ich apele, by nie kupować jaj z chowu klatkowego. „Każde jajko to historia jakiejś kury, kupując je, należy kierować się współczuciem dla kur, które włączono w tryb wielkiej taśmy produkcyjnej. W te święta okaż im współczucie” - czytamy na stronie inicjatywy obywatelskiej.

W 2012 r. w UE zaczął obowiązywać zakaz trzymania kur w klatkach pozbawionych jakiegokolwiek wyposażenia. Wprowadzono tzw. klatki wzbogacone, z matami do drapania i grzędami. Ta zmiana jest jednak marną pociechą. Aktywiści ekologiczni zbadali sytuację kur na fermach we Francji, Włoszech, Czechach, na Cyprze i Polsce. Wszędzie znaleźli ptaki pozbawione piór, ze złamanymi dziobami, pokaleczone. Stwierdzili, że grzędy w klatkach zamiast pomagać, utrudniają poruszanie. Czasem umieszczane są zbyt nisko i ptaki nie mają wystarczającej przestrzeni nad głowami. Warunki życia kur po przyjęciu nowej dyrektywy, nie polepszyły się.

- Tak zwane wzbogacone klatki niewiele różnią się od tych zakazanych w 2012 r., nie zapewniają zwierzętom dobrostanu. To tylko pozorna poprawa. Nasi śledczy byli i w małych gospodarstwach, i na dużych fermach przemysłowych. Niezależnie od miejsca kury męczyły się. Hodowle klatkowe przysparzają zwierzętom cierpień, prowadzą do urazów, chorób, śmierci. Tym samym zmuszają hodowców do stosowania antybiotyków na masową skalę, także prewen-

cyjnie, by ograniczyć finansowe straty - twierdzi Małgorzata Szadkowska, prezes Compassion Polska, należy do Komitetu Obywatelskiego „Koniec Epoki Klatkowej”.

Bezklatkowe jajo standardem

Aktywiści zaapelowali do Komisji Europejskiej i członków Parlamentu Europejskiego o wprowadzenie unijnego zakazu hodowli klatkowej. Pod ich petycją podpisało się 1,4 mln mieszkańców UE. Co ciekawe, popiera ją też wiele sieci handlowych. Lidl Polska już w 2016 r. zadeklarował, że do 2025 r. całkowicie zrezygnuje z pozyskiwania jaj z chowu klatkowego do swoich

decyzji. To wyzwanie operacyjne także dla naszych partnerów i dostawców. Jednakże wiemy, że tak jak dla nas w Biedronce, tak dla wielu Polaków dobrostan zwierząt jest bardzo istotny. Nasza decyzja to odpowiedź na oczekiwania konsumentów oraz sygnał do zmiany dla całego rynku - przekonuje Marcin Domański, dyrektor handlowy w sieci Biedronka.

W tym samym kierunku idą również inne firmy. Rezygnację z jaj - trójek, do 2025 r. zapowiedziały m.in. grupa Eurocash, sieć handlowa Żabka oraz Freshmarket, Kaufland, Aldi, Netto, Carrefour, Auchan. Nie będą one też

dardem dla wszystkich. W pełni popieramy inicjatywę obywatelską „Koniec Epoki Klatkowej” - napisało z kolei biuro prasowe znanej firmy produkującej m.in. czekoladki i słodkie przekąski.

Ekologia przegrywa z portfelem

Troska o kury może być sposobem na kreowanie proekologicznego wizerunku firmy. Z badania Eurobarometr 2015 wynika, że dla 94 proc. ankietowanych Europejczyków „ochrona dobrostanu zwierząt hodowlanych jest bardzo ważna”. W sondażu Centrum Badawczo-Rozwojowego Biostat 40 proc. konsumentów powiedziało, że wybiera jaja

opłaci im się zrezygnować z tych jaj, niż w oczach kupujących uchodzić za nieekologiczne - mówi Tomasz Gromadzki, specjalista ds. budowania marki z agencji reklamowej Green Book.

Słowa klientów to jedno. A to, jakie ostatecznie jajo kupią, to druga rzecz. Choć klienci w sondażach mówią, że nabywają ekologiczne produkty, to w rzeczywistości jest z tym różnie. Cały czas jaja z chowu klatkowego są kupowane najczęściej, bo są najtańsze. Ich udział w produkcji w 2019 r. wyniósł 82,1 proc., a dwa lata wcześniej - 86,8 proc. Specjaliści twierdzą, że jeśli jaja klatkowe będą wycofywane ze

wzrost cen. Hodowcy musieli kupić nowe klatki, co podrożyło jaja o około 20 groszy za sztukę. To oczywiste, że gdyby teraz hodowcy mieli wprowadzić np. tylko wolne wybiegi, to jaja byłyby dużo droższe. Obawiam się, że szczytne hasła i proekologiczne deklaracje klientów przyskają jak bańskie mydlana, gdy trzeba głębiej sięgnąć do kieszeni - uważa ekonomista Piotr Rychnicki, ekspert branży spożywczej, który współpracuje z Business Centre Club.

To może być cios

Wycofywanie klatek dla kur rozpoczęto w Niemczech, Czechach i na Słowacji. W Luksemburgu i Szwajcarii już nie są one stosowane. Według aktywistów walczących na rzecz kur, polski rząd sprawę bagatelizuje.

- W planach Wspólnej Polityki Rolnej dla Polski nie ma żadnego punktu, który dotyczyłby dobrostanu kur niosek. Nie rozumiem dlaczego jest to pomijany temat, skoro hodujemy rocznie w Polsce ponad 46 mln kur. Przypominam też, że WPR ma wyznaczonych 9 celów i jednym z nich jest poprawa warunków życia zwierząt hodowlanych. Na realizację tych celów Polska otrzyma 30 mld euro. Zmiany na poziomie europejskim nastąpią prędzej czy później. Zamiast beczynnie na nie czekać, możemy się do nich przygotować - twierdzi Małgorzata Szadkowska z Komitetu Obywatelskiego „Koniec Epoki Klatkowej”.

Głębokie zaniepokojenie propozycją zmian wyraził Instytut Gospodarki Rolnej.

„Poparcie dla inicjatywy „Koniec Epoki Klatkowej” może okazać się ciosem dla polskiej produkcji rolnej i przyczynić się do spadku rentowności małych, średnich i dużych gospodarstw znajdujących się na obszarze RP, osłabiając jednocześnie polską gospodarkę i wpływając na spadek dynamiki wzrostu gospodarczego naszego kraju” - napisał Jacek Podgórski, dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej.

Szef instytutu wskazał, że polskie i europejskie prawo obecnie chroni zwierzęta w hodowlach. A jeśli dochodzi w nich do nieprawidłowości, to - jak twierdzi - należy powiadomić odpowiednie organy.

Inaczej widzą to polscy naukowcy, którzy poparli petycję przeciwko hodowli klatkowej.

„Istnieją lepsze sposoby hodowli i dlatego wzywamy Komisję Europejską do zaktualizowania prawodawstwa, aby odzwierciedlało to, co wszyscy doskonale wiemy, że jest prawdą: żadne zwierzę nie powinno cierpieć w klatce” - piszą w swoim apelu do władz unijnych naukowcy, w tym m.in. prof. Andrzej Elżanowski z UW i prof. Zbigniew Karaczun z SGGW.

Polska jest szóstym producentem jaj w UE. Rocznie produkujemy ponad 10 mld jaj, z czego ok. 30 proc. jest eksportowanych. ©©

Okażmy współczucie kurze

O swobodnym bieganiu i wydziobaniu robaków większość kur może sobie tylko pomarzyć. W Polsce hoduje się ich ponad 46 mln, z czego 41 mln w klatkach. Kury żyją w ciasnocie i stresie



Aktywiści ekologiczni chcą unijnego zakazu hodowli kur w klatkach

sklepów na całym świecie. Obecnie firma jest w trakcie realizacji zobowiązania.

- W naszej ofercie dostępne będą wyłącznie jaja z chowu ściółkowego, wolnego wybiegu oraz ekologiczne jaja bio, które już teraz sprzedawane są w naszych sklepach. Nasza deklaracja zakłada wycofanie się ze sprzedaży jaj z numerem 3, nie będą one również wykorzystywane do wytwarzania produktów marki własnej, zawierających jaja - informuje Aleksandra Robaszkiewicz z Lidl Polska.

Biedronka rozpoczęła wycofywanie jaj klatkowych z oferty od stycznia 2021 r.

- Bardzo dokładnie przygotowaliśmy się do ogłoszenia tej

stosowane w restauracjach sieci Sfinks. Petycję obywatelskiej inicjatywy „Koniec Epoki Klatkowej” poparło w sumie ponad tysiąc europejskich firm. A wśród sygnatariuszy listu do unijnych władz są spółki, które już teraz nie korzystają z nieekologicznych jaj.

„Jesteśmy firmą, która do naszych produktów spożywczych używa już w 100 proc. jaj bezklatkowych. Dlatego wiemy, że możliwe jest stopniowe wycofywanie klatek w sposób przyjazny dla biznesu” - czytamy na stronie Nestlé.

„Ferrero już od 2014 roku używa w Europie wyłącznie jaj z chowu bezklatkowego. Wierzymy, że powinno to być stan-

z hodowli alternatywnych, m.in. takich, w których kury mogą swobodnie biegać na świeżym powietrzu. Za całkowitym zakazem hodowli klatkowej zwierząt opowiada się 63 proc. dorosłych Polaków (wg sondażu YouGov).

- Dziś każda firma chce być eko. Przedsiębiorstwo, które nie podejmuje działań proekologicznych, oceniane jest jako nieetyczne i zacofane, kojarzy się z niszczeniem przyrody. A to są zarzuty, które uderzają w markę i mogą mieć wpływ na wynik finansowy. Jaja „trójki” są najtańsze i rezygnacja z nich może nie być opłacalna w ujęciu krótkoterminowym, ale firmy widać przeprowadziły badania wśród klientów i stwierdziły, że bardziej

sprzedaży, a tych ekologicznych na rynku będzie mało, to ich cena wzrośnie. Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz uważa, że zamiana instalacji klatkowych na systemy ściółkowe i wolne wybiegi, przy utrzymaniu obecnego poziomu produkcji, pochłonięłyby nawet 1,2 mld dolarów. A to również nie będzie bez znaczenia na ceny jaj.

- To prawda, że jaja z hodowli alternatywnych są coraz popularniejsze, ale ciągle jest ich za mało w sklepach. Aby zaspokoić zapotrzebowanie klientów, ich udział na polskim rynku musiałby wynieść ok. 70 proc. Unijne przepisy sprzed kilku lat, które zobowiązywały do polepszenia warunków hodowli kur, spowodowały

Walka z Covid jest jak splata długu. Sam byłem ciężko chory na płuca

Liczba zgonów sprawia, że praca na oddziale covidowym jest dla lekarza trudna. Zdrugiej strony, także dlatego, że jestem z rodziny pastorskiej, czuję się tam potrzebny. Często jesteśmy osobami, które pacjenci widzą w ostatnich chwilach swojego życia - mówi Tomasz Karauda, lekarz ze szpitalaim. Norberta Barlickiego w Łodzi

Matylda Witkowska

Mówią o panu, że jest pan „lekarzem z powołania”. Czuł pan to powołanie przed przyjściem do zawodu?

Rzeczywiście, ludzie mówią mi czasem: „Jesteś lekarzem z powołania”. Przyjmuję to z pokorą, choć oczywiście się cieszę. Ale co to znaczy mieć powołanie? To mogą ocenić tylko ludzie z zewnątrz, którzy patrzą na kogoś, kto wykonuje jakikolwiek zawód. Powołanie można mieć będąc adwokatem, architektem, lekarzem, pielęgniarką czy pielęgniarzem. Jeśli masz powołanie, to pracujesz z pasją, sercem i masz pomysł na to, co chcesz w życiu robić. U mnie, niestety, na początku tak nie było. Jestem z wielkiej rodziny, mój dziadek był pastorem, mój tata jest pastorem. I ja też gdzieś w środku czułem, że duchowa droga wspierania ludzi jest mi przeznaczona. I byłem tą drogą zainteresowany. Ale postawiłem sobie takie założenie, przed sobą i przed panem Bogiem, że jeśli dostanę się na medycynę, to mam być lekarzem. A jeśli się nie dostanę, to znaczy, że ta druga opcja, duszpasterska, jest mi pisana bardziej. Uczyłem się i dostałem na studia medyczne i to był dla mnie znak, że jednak mam pomagać ludziom w sposób lekarski.

Myśli pan, że to naprawdę Bóg zainteresował i w pewnym sensie pomógł panu podjąć decyzję, czy był to po prostu przypadek?

Przypadek to nie był. Bóg daje człowiekowi talenty i umiejętności, ale bez ciężkiej pracy nie da się dostać na tego rodzaju studia. Trzeba być bardzo zdyscyplinowanym, systematycznym i mieć marzenie o dostaniu się na studia, walczyć o nie. To także studia dla osób bardzo zdolnych, którym nauka

przychodzi z łatwością. U mnie tak nie jest. Uważam się za średnio zdolnego, zarówno dostanie się, jak i całe studia oznaczały dla mnie dużo pracy i często były nauką pokory.

To skąd pomyśli na studia medyczne, skoro pana rodzina od pokoleń była pastorska?

Gdy byłem małym dzieckiem, poważnie zachorowałem. Jako dziecko prawie dwa lata spędziłem w szpitalu, z przerwami na wakacje i inne kilkutygodniowe przerwy. Powodem były nawracające zapalenia płuc, które rozpoznawano u mnie kilkanaście razy. Dopiero później znaleziono przyczynę tego stanu. Chorobą, która wywoływała u mnie te zapalenia płuc, była toksokaroza. To choroba odzwierzęca, wywołwana przez larwy glist psich i kocich. Prawdopodobnie tata zaraził mnie po swoim powrocie z Australii. Dziś można ją skutecznie leczyć, ale wówczas w Polsce moje dolegliwości stanowiły dla lekarzy zagadkę.

To prawda, że mama wtedy już się z panem w duchu zengnała?

Tak. Lekarze omijali już moją mamę na korytarzu, a świętej pamięci prof. Maria Gołębiowska stwierdziła w końcu, że mimo najszerszych starań nie robiłaby sobie dużych nadziei na mój powrót do zdrowia. To był moment przełomowy. Pamiętam ten dzień, była zima. Patrzyłem jak dzieci zjeżdżają na sankach. Też chciałem się bawić, ale nie miałem siły. Spytałem mamy, czy ja kiedykolwiek będę jeszcze zdro-

Ta praca uczy, jak kruche jest życie. Dzisiaj jesteś, a jutro może cię już nie być, więc jeśli możesz, to zadzwoń dziś do swojej mamy i babci

wy? Mama wtedy powiedziała mi, że wszystko jest w rękach Boga. Miała wtedy miejsce szczególna modlitwa, chyba pierwsza w moim życiu, modlitwa małego dziecka z mamą - o zdrowie. Odbieram to jako cud, bo w następnym tygodniu wszystko uległo poprawie. I już nigdy więcej do szpitala jako pacjent nie wróciłem, trafiłem tam dopiero jako student medycyny.

Te doświadczenia wpłynęły na pana zainteresowania zawodowe?

Chorowałem w dzieciństwie na płuca, ale zupełnie nie myślałem, żeby zajmować się tym jako lekarz. Ale tak mi się spodobała praca w świetnym zespole oddziału pulmonologii szpitala im. Barlickiego w Łodzi, że zostałem. I tak wyszło, że od końca października zajmuję się pacjentami z COVID-19. Mogę więc służyć tym, którzy teraz chorują na płuca. W ten sposób jakoś ta historia się zamknęła, a ja mam pełne podstawy do tego, by być wierzącym człowiekiem.

Jak wygląda praca na oddziale koronawirusowym?

Jest to ciężkie psychicznie zajęcie, bo pracuje się z pacjentami, którzy się duszą. A duszenie się jest najgorszą śmiercią, jaką można sobie wyobrazić, może poza torturami. To codzienna utrata oddechu. Człowiek próbuje złapać oddech, ale coraz mniejszą część płuc ma sprawną, reszta jest już zajęta przez proces zapalny. Liczba zgonów sprawia, że praca na oddziale covidowym jest dla lekarza trudna. Ale z drugiej strony, może także dzięki temu, że jestem z rodziny pastorskiej, czuję się tam potrzebny. Wiem, że razem z zespołem czynimy dobrą robotę.

Zajmuje się pan zarówno ciałem, jak i duchem pacjentów?

Jeśli tylko mam czas i mogę sobie na to pozwolić, roz-

mawiam z pacjentami. Cieszę się, że mam tu do odegrania jakąś rolę. Bywają na przykład sytuacje, gdy pacjenta trzeba do czegoś przekonać. Wtedy koledzy często proszą, żebym poszedł z nim porozmawiać. Na oddziale covidowym nie ma rodzin pacjentów, więc siłą rzeczy my jesteśmy trochę przyjaciółmi, trochę księżmi, trochę pastoraми. Często jesteśmy tymi osobami, które pacjenci widzą w ostatnich chwilach swojego życia.

Często rozmawia pan z umierającymi?

Dużo było takich rozmów. Pamiętam ostatnie święta Bożego Narodzenia i starszego pana, który został przyjęty na oddział z COVID-19. Jak się dowiedział, że spędzi święta w szpitalu, był wstrząśnięty. Nie miał przy sobie telefonu, więc pożyczyłem mu własny. Zajmowałem się innym pacjentem i słyszałem, jak rozmawia ze swoim synem. Mówił: „Syneczku, mam to świętowanie. Zbliżają się święta i jakbyśmy się nie usłyszeli, to życzyć ci wszystkiego najlepszego, kocham cię”. Stan tego pacjenta szybko się niestety pogorszył i wkrótce go stracił. To była jego ostatnia rozmowa z synem. Pamiętam też małżeństwo, które trafiło na nasz oddział. To byli starsi ludzie. Oboje zakażeni, leżeli w jednym pokoju. Jej stan się pogarszał, jej mąż natomiast się poprawiał. W pewnym momencie mąż był wręcz gotowy do wypisu, ale powiedział, że chce zostać w szpitalu, przy swojej małżonce. Oczywiście zgodziliśmy się. Stał się pomocnikiem pielęgniarki, zresztą znakomitym. Odłączał i przyłączał kroplówki, odgarniał żonie włosy, pomagał przy toalecie, poił i karmił. Niestety, ona odeszła z powodu COVID-19 oraz innych chorób, które miała. Zapamiętałem go wychodzącego ze szpitala z jej rzeczami i wtulającego się w nie. To coś, co zostaje w głowie.

Praca na oddziale covidowym zmienia ludzi?

Nie mogę sobie wyobrazić, żeby kogoś nie zmieniła. Ta praca uczy, jak kruche jest życie. Przypomina, że dzisiaj jesteś, a jutro może cię już nie być, więc jeśli możesz, to zadzwoń dziś do swojej mamy i babci, zapytaj jak się czują, czy może czegoś nie potrzebują. Powiedz im „kocham cię”, zanim będzie za późno. Pamiętam rodzinę, która błagała mnie, żeby przywrócić ich babcię do stanu świadomości, bo przed śmiercią chcieli jeszcze ją przeprosić. Nie zdążyli. Zmarła, a oni zostali z wyrzutami sumienia, że nie dość często się nią zajmowali i nie dość często mówili „kocham Cię”, a ona poświęciła dla nich kawał życia. To wszystko są sytuacje, które po epidemii zostaną w rodzinach.

Kogo pan jeszcze zapamiętał?

Pamiętam chorą, która tak bardzo bała się zakażenia koronawirusem, że nie zgłosiła się na diagnostykę onkologiczną. Trafiła do nas do oddziału izolacyjnego już w terminalnej fazie choroby. Spytała czy jest zakażona. Powiedziałem, że nie jest, ale ma potężnego guza w płucach. Powiedziała mi: „Panie doktorze, jaki to paradoks, ochroniłam się przed zakażeniem, którego się bałam, a dziś umieram z powodu choroby, którą zaniedbałam ze strachu przed koronawirusem”. Spytała czy to już koniec. Niestety, choroba była już tak zaawansowana, że mogłem tylko potwierdzić. Pacjentka powoli gasła. Rozmawiałem z nią, a ona prosiła, żeby jeszcze nie odchodzić.

Nie jestem oczywiście pastorem zawodowo, ale praca lekarza to chrześcijaństwo w praktyce. Jezus też uzdrawiał ludzi

dzić od łóżka. Zmarła tego samego dnia.

Nie żałuje pan, że został lekarzem, a nie pastorem?

Nie, będąc lekarzem, jestem też po części pastorem. Nie jestem oczywiście pastorem zawodowo, ale praca lekarza to chrześcijaństwo w praktyce. Jeżeli w kontekście Wielkiej Nocy patrzymy na misję Chrystusa, to zobaczymy, że większość swojej trzyletniej misji, którą wykonywał, zanim zawiśł na krzyżu, spędził uzdrawiając i pomagając ludziom. Zanim się ludziom powie, żeby uwierzyli w Boga i przekaże Ewangelię, trzeba im to pokazać. A także pomóc. Trudno głodnemu mówić o Ewangelii, trudno choremu mówić o Bogu. Trzeba najpierw przyjść im z pomocą. I w ten sposób, bez egzaltowania czy przekonywania kogoś do Boga, po prostu być dla niego, być jego osobistym aniołem. Do tego też sprowadza się praca lekarza i pielęgniarki.

Ma pan też wiele zainteresowań pozamedycznych. Oprócz fascynacji wiarą ma pan też zacięcie artystyczne. Takie dodatkowe umiejętności przydają się lekarzowi w pracy?

Bezpośrednio nie, bo nie śpiewam swoim pacjentom. Choć raz czy dwa się zdarzyło, bo ktoś wiedział o moich umiejętnościach. Ale wiara pomaga, bo wiem, jakim powinienem być człowiekiem. Niestety nie zawsze to wychodzi, bo życie nieraz pokazuje nam, jacy jesteśmy obłudni. Ja też czasem postępuję inaczej, niż mówię. Ale to mnie mobilizuje. Bo jeśli mówię o jakichś wartościach, to muszę je wdrażać we własnym życiu. To wielkie zadanie, które na mnie spoczywa tym bardziej, że wiem, jaki powinienem być.

Rodzice są z pana zawodu dumni, czy może żałują trochę, że nie został pan pastorem?



Rodzice są dumni. Cieszą się i widzą w tym odpowiedź na swoje modlitwy z czasów, gdy zastanawiali się, jaka przyszłość mnie czeka. Uważają, że widocznie była potrzeba, abym skończył medycynę, ostrzegał publicznie ludzi przed zagrożeniami. Mówią mi: „nie wiesz, ile żyć uratowałeś swoją pracą i słowem”.

Nie bał się pan pracy na oddziale covidowym?

Bałem się, bo wiedziałem, że płuca mam słabsze z powodu przebytej w dzieciństwie choroby. Nie zostało po niej śladów, ale miałem takie przekonanie, że skoro tamtą chorobę przechodziłem ciężko, to także COVID-19 przejdę ciężko. I w sumie z mojej rodziny przechodziłem zakażenie najciężej.

Zaraził się pan w pracy?

Tak, chociaż akurat nie na oddziale covidowym. Miałem dyżur na SOR-ze, jadłem obiad z kolegą, następnego dnia okazało się, że jest zakażony. Przy jedzeniu trudno być w masce, więc prawdopodobnie to właśnie wtedy się zakażyłem. Kilka dni później dostałem objawów. Miałem w płucach zmiany, ale niewielkie, nie rzutowały na moją wydolność oddechową. Oczywiście była też gorączka, bóle głowy, brak sił, by podnieść się z łóżka. Ale w sumie byłem lekkoobjawowy, nie było potrzeby hospitalizacji.

Nie miał pan myśli, żeby uciec z oddziału?

To była walka, którą każdy, kto się decydował na pracę na tym oddziale, musiał w sobie stoczyć. Gdy zaczęliśmy pracę, nie mieliśmy jeszcze pełnej wiedzy o charakterze tego wirusa. Ale ja mówiłem wiele rzeczy publicznie, zachęcałem do walki z epidemią, obiecywałem, że będziemy z pacjentami na dobre i złe. A życie czasem mówi „sprawdzam”. Gdy dostaliśmy informację, że w naszym szpitalu otwiera się oddział covidowy i poszukiwani są chętni do pracy, wiedziałem, że muszę się zgłosić. Dziękuję Bogu za tę odwagę i za odwagę wszystkich tych, którzy się zgłosili. Bo lęku nie czuje tylko psychopata. A odwaga polega na tym, że idzie się mimo lęku. Więc ja oczywiście bałem się, ale tak należało postąpić.

Co by pan powiedział ludziom z perspektywy pracy na oddziale covidowym? Jak powinni się teraz zachowywać?

W kontekście Wielkiej Nocy życzyłbym sobie, aby zmartwychwstało w nas poczucie odpowiedzialności za inne osoby. Żebyśmy nauczyli się patrzeć nie tylko na to, co nas dotyczy. Żeby-

śmy odzyskali poczucie solidarności, którą potrafimy okazać, kiedy dzieją się duże rzeczy w naszym państwie: gdy jest jakaś katastrofa, żałoba narodowa. Bo teraz, gdy mamy tak wiele zakażeń, jest najlepszy moment, żebyśmy znowu byli wielcy. Żebyśmy byli najlepszą wersją nas samych, solidarnych Polaków. Życzę nam wszystkim dobrze, chciałbym żebyśmy kolejne święta spędzili w komplecie przy stole, żeby nikogo z nas nie zabrakło. Dlatego przez szacunek dla osób, które zmarły, pacjentów, personelu medycznego, który ciężko walczy, przestrzegajmy teraz restrykcji.

A jak spędzi pan święta?

Częściowo w pracy w szpitalu, częściowo z tymi członkami rodziny, którzy przeszli już COVID-19. Z tymi, którzy nie przeszli, nie spotkam się w święta dla ich własnego dobra. ©P

CV

LEKARZ, KTÓRY MIAŁ BYĆ PASTOREM

Tomasz Karauda - łódzki lekarz rezydent na ostatnim roku specjalizacji z chorób wewnętrznych. Ma 30 lat, pracuje na oddziale pulmonologii i alergologii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego im. N. Barlickiego w Łodzi. Dodatkowo dyżuruje też w szpitalnym oddziale ratunkowym. Prywatnie jest synem Mirosława Karaudy, pastora Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w RP, a także wnukiem pastora Stanisława Karaudy. Kościół adwentystyczny to jeden z kościołów protestanckich, który od innych wyznani chrześcijańskich odróżnia się tym, że świętuje sobotę, a nie niedzielę. Tomasz Karauda jest aktywny w łódzkim zborze, gdzie zdarza mu się wygłosić kazanie. W młodości fascynowało go aktorstwo, śpiew i gra na pianinie. Aktywnie włącza się w działalność społeczną. Podczas protestu głośnego rezydentów przez siedem dni prowadził głośną demonstrację, później koszułkę z protestu przekazał na aukcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Od czasu wybuchu pandemii aktywnie włącza się w walkę z koronawirusem. Apelował w mediach o przestrzeganie obostrzeń, wyjaśniał dlaczego lekarze POZ nie mogą badać fizycznie pacjentów. Wiosną ubiegłego roku był jednym z organizatorów transportu z Chin brakujących środków ochrony osobistej dla lekarzy - kupionych przez Kulczyk Foundation. Do pracy w szpitalu dojeżdża motocyklem

Gdy trzeba przekonać pacjenta do jakiejś trudnej decyzji, koledzy lekarze często proszą, aby zrobił to Tomasz Karauda

Anna Gronczewska
a.gronczewska@dziennik.lodz.pl

P przed małym domkiem z ogródkiem stoi kapliczka Matki Boskiej. Janina Lach z dumą mówi, że wybudował ją jej syn Adam. - Jak był jeszcze zdrowy - dodaje.

Janina Lach, niewysoka, szczupła kobieta nie rozpamiętuje nieszczęść, które ją spotkały. A było ich niemało. W 2006 roku pobito jej syna Adama. Chłopak dostał udaru. Było z nim bardzo źle, nie wstał z łóżka. Teraz chodzi, ale ma kłopoty z pamięcią. Potem mąż dostał zawału, ma wszczepione bypassy.

- Nie mam wyjścia, muszę to ogarnąć - mówi pani Janina, z której twarzy nie znika uśmiech. - Może, gdyby nie łaska, która spotkała mnie wiele lat temu, trudniej byłoby to wszystko znieść?

Przypadek Janiny Lach, mieszkanki Białej koło Zgierza, uchodzi za jeden z największych cudów przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wszystko zaczęło się w latach siedemdziesiątych. Janina miała 19 lat, gdy zachorowała.

- Zaczęłam tracić przytomność, czułam, że moje nogi robią się bezwładne - wspomina. - Jeszcze dziś słyszę diagnozę lekarzy: pierwszy rzut stwardnienia rozsianego. Wtedy nie zdawałam sobie sprawy, jak straszna to choroba.

Żyła tak jak wiele dziewczyn w jej wieku. Wyszła za mąż za Waldka. Urodziła się Ewa, potem Adam. Mieszkali wtedy w Łodzi. Jednak choroba była coraz bardziej dotkliwa. Po kolejnym jej rzucie nie wróciła już do pracy w biurze łódzkiego MPK. Dostała pierwszą grupę inwalidzką, zaczęła chodzić o kulach. W tym czasie odszedł od niej mąż. Ewa miała 2 lata i 8 miesięcy, a Adam rok.

Miałam już tylko czekać na śmierć

- Zostałam z nimi sama, a z każdym miesiącem stan mojego zdrowia stawał się coraz gorszy - opowiada pani Janina. - Posuszeństwa odmawiały nie tylko nogi, ale i ręce. Coraz gorzej widziałam, przestały pracować jelita. Zdałam sobie sprawę, że ostrzeżenia lekarzy się sprawdzają. Mówili, że powinienam się cieszyć, że jeszcze chodzę, ale i to nie powinno trwać długo. Będę kilka lat leżeć w łóżku i czekać na śmierć. Lekarstwa na tę chorobę nie wynaleziono. Miałam świadomość, że gdy stwardnienie rozsiane zaatakuje rdzeń kręgowy, to ze mną koniec. Ale ja chciałam żyć, dla dzieci! To mnie trzymało przy życiu. Marzyłam, by zostać z nimi jak najdłużej.



Janina Lach z synem Adamem przed skromnym domem. Z prawej strony wybudowana przez Adama kapliczka. Pani Janiny los nie oszczędza, ale od czasu cudu nigdy nie powie, że jest nieszczęśliwa

Matka Boska zabrała moje kule i zwróciła normalne życie

Przypadek Janiny Lach z Białej pod Zgierzem uznawany jest za jeden z największych jasnogórskich cudów. Minęły 42 lata, ale mieszkanka wioski wciąż ma w pamięci dzień, gdy rzuciła kule i zaczęła chodzić

Oprócz babci nie miałam rodziny. Wiedziałam, że po mojej śmierci Ewa i Adam trafią do domu dziecka.

Zima w styczniu 1979 roku była mroźna, ze śnieżnymi zaspami. W któryś z takich mroźnych styczniowych dni Janina Lach miała sen. Przyśniła się jej Matka Boska. Stała przed nią i powiedziała: Przyjedź do mnie, na Jasną Górę!

Janina Lach zapewnia, że wcześniej nie wierzyła w sny. Jednak wtedy coś wewnątrz podpowiadało jej, że trzeba jechać do Częstochowy.

- Miałam 28 lat, ale nigdy wcześniej nie byłam w Częstochowie - opowiada. - Postanowiłam jechać, choć był to dla mnie wielki wysiłek. Chodziłam tylko dzięki kulom. Zabralam ze sobą Ewę, która miała wtedy niecałe 7 lat. Adama zostawiłam u mojej babci.

Poczułam jak przed obrazem ogarnia mnie wielkie ciepło

Był 28 stycznia 1979 roku. Do Częstochowy pojechały pociągami. Potem taksówkarz zawiózł je pod sam klasztor. Gdy weszła z córką do kaplicy, w której znajduje się cudowny

obraz Matki Boskiej Jasnogórskiej, odprawiano mszę świętą. Głównym celebransem był ojciec Jerzy Tomziński.

- O swych kulach zaczęłam iść w kierunku krat oddzielających cudowny obraz od wiernych - wspomina. - W pewnym momencie zaczęła bić stamtąd w moim kierunku jasność, poczułam, że ogarnia mnie wielkie ciepło. Zobaczyłam twarz Matki Boskiej, miałam wrażenie, że coś mówi do mnie. Więcej nie pamiętam. Czułam, że jestem w jakiejś ekstazie. Po chwili zobaczyłam, że stoję bez kul. Mała Ewa krzyczała: Oddajcie mamie kule! A kule trzymały już w rękach dwie kobiety - Wanda Kilnar z Głucholaz i siostra zakonna Rafaela Marek, z Częstochowy. Potem Wanda Kilnar opowiadała mi, co się wydarzyło. Miała wrażenie, że kule same odchodzą od moich rąk! Pani Wanda i siostra Rafaela zaprowadziły mnie do zakrystii i powiedziały ojcom paulinom, co się stało. Gdyby nie one, to pewnie nikt nie dowiedziałby się o tym cudzie.

Później okazało się, że podobny przypadek cudownego uzdrowienia jasnogórskie kro-

niki zanotowały 50 lat wcześniej, 14 września 1929 roku. Cudu doświadczył wtedy 52-letni Michał Bartosiak. Od 9 lat był sparaliżowany, nie mógł chodzić. Przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej wstał i odszedł o własnych siłach...

Janina Lach nie mogła uwierzyć, że wyszła z kaplicy na swoich nogach, bez pomocy kul! Chciała wziąć Ewę za rączkę, ale córka się wzbraniała: - Mamo przewrócisz mnie, to ja muszę ciebie prowadzić!

Jednak po kilkunastu minutach zaczęła oswajać się z myślą, że jej mama normalnie chodzi. Zaprowadziła ją na małą ślizgawkę na dziedzińcu jasnogórskiego klasztoru. Zaczęły się razem ślizgać. Pierwszy raz w życiu!

Gdy Janina Lach wróciła do Łodzi, babcia, która ją wychowywała, dotykała wnuczkę, płakała, nie mogła uwierzyć w to, co się stało. Mały Adaś nie odstępował mamy na krok.

- Po kilku dniach odwiedził mnie sąsiad, zapytał zdziwiony: Pani bez kul? - opowiada pani Janina. - Po cudownym uzdrowieniu poszłam pie-

szo na Jasną Górę, z Warszawy, żeby było dalej. W sumie byłam tam sześć razy. Brałam ze sobą też dzieci.

Niech obywatelka nie opowiada, że to był cud

By uzdrowienie zostało uznane za jasnogórski cud, musiała przedstawić dokumenty medyczne, m.in. kartę informacyjną ze szpitala i złożyć zeznanie pod przysięgą. Dokumentacja potwierdzająca jej uzdrowienie liczy 69 stron maszynopisu.

- Ja i moi świadkowie składaliśmy zeznania pod przysięgą - mówi Janina Lach. - Gdy po wyzdrowieniu poszłam do neurologa, który od lat co miesiąc składał mi wizyty domowe, to poprosił mnie o dowód osobisty. Potem zapytał czy mam siostrę bliźniaczkę. Nie chciałam wierzyć, że to ja... Gdy mu o wszystkim opowiedziałam, stwierdził że w cuda może wierzyć, ale cudami nikogo leczyć nie może...

Nie obyło się bez kłopotów. Był to przecież koniec lat siedemdziesiątych. Na drugi dzień po wizycie u lekarza, w domu pani Janiny pojawiła się Służba

Bezpieczeństwa. Proponowali jej miejsce w renomowanym sanatorium milicyjnym w zamian za to, że nie będzie nikomu opowiadać o tym, co ją spotkało. Potem jeszcze kilka razy zabierali ją na kilka godzin do komendy przy ul. Lutomierskiej w Łodzi. Znowu namawiali, by milczała.

- A ja nie mogłam milczeć, musiałam dzielić się swoim szczęściem, dawać świadectwo! - zapewnia pani Janina. - W końcu dali mi spokój, ale pojawiły się problemy z rentą. Mimo że miałam pierwszą grupę, nagle zaginęły moje dokumenty. Zamieszanie trwało do listopada 1980 roku. W końcu ustąpili i dostałam na stałe drugą grupę inwalidzką.

Od cudownego uzdrowienia Janiny Lach minęły czterdzieści dwa lata. Zapewnia, że jest zdrowa. Czasem boli ją kręgosłup, gdy się przepracuje. Ale tak każdy ma w pewnym wieku. Blisko 30 lat mieszka w Białej. Sama wyremontowała swój mały domek. Pomalowała ściany, zrobiła meble.

Kiedyś, w Wielki Czwartek, szykowała się do kościoła, gdy pod domem stanęła taksówka. Wsiadł z niej mąż, który zostawił ją kiedyś z dziećmi. Powiedział: wróciłem!

- Waldek był chory, po dwóch zawałach - wyjaśnia. - Nie mogłam go odrzucić. Został. Żyjemy teraz razem. Jest z nami Adam. Ewa została w Łodzi, ma troje dzieci.

Trzy kategorie cudów

Paulini z Częstochowy cuda dzielią na trzy kategorie. Pierwsza to cuda mające miejsce przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Na przykład to, co spotkało Janinę Lach czy wspomnianego wcześniej Michała Bartosiaka. Druga kategoria cudów częstochowskich, to te, które są związane z Jasną Górą, ale nie mają miejsca przed Cudownym Obrazem. Trzecia zaś grupa częstochowskich uzdrowień, to mające miejsce za pośrednictwem mszy świętej odprawionej na Jasnej Górze.

Kule, o których chodziła, zostały w Częstochowie. Wisiały przez lata koło obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej. Potem przeniesiono je do prawej nawy. Jest przy nich tabliczka informująca o tym, co wydarzyło się w styczniu 1979 roku.

- Zawsze, gdy jestem w Częstochowie, idę popatrzeć na te kule - mówi Janina Lach. - Patrzę na nie i czuję ogromną wdzięczność za łaskę, którą otrzymyłam, za to, co stało się z moim życiem. Mogę dziś powiedzieć, że jestem szczęśliwa, nawet bardzo szczęśliwa... Tyle że teraz przez pandemię dawno nie byłam na Jasnej Górze...

©

Viki Gabor: gwiazdy są na niebie, a ja jestem zwykłą dziewczyną, która ponoć ładnie śpiewa

Jest mi zwyczajnie przykro, że żyjemy w kraju, w którym moż na obrażać ludzi i nie ponosić za to żadnych konsekwencji. Mój sposób na hejt jest jednak bardzo prosty: nie czytam tego wszystkiego

Paweł Gzyl

Viki Gabor ma za ledwie trzynaście lat, ale jest już jedną z najbardziej znanych polskich piosenek. Nam opowiada, jak spędza święta wielkanocne i jak radzi sobie z rosnącą popularnością.

W tym roku wiosna zawitała do Polski wyjątkowo wcześnie. Cieszysz się, że z dnia na dzień robi się cieplej?

O tak, ja bardzo lubię wiosnę. Wiosna i lato to moje ulubione pory roku. Dlatego czekam na nie niecierpliwie.

Niedawno mieliśmy najpierw minus 20 stopni, a za chwilę - prawie 20 plus. Myślisz, że to wynik wpływu człowieka na przyrodę?

Myślę, że mamy bardzo negatywny wpływ na ziemię. Używamy zbyt dużo plastiku i palimy w piecach węglem, co też nie jest dobre dla jakości powietrza. Do tego zanieczyszczamy morza i oceany. Uważam, że człowiek ma negatywny wpływ na klimat.

Twoje pokolenie troszczy się o ekologię bardziej niż moje - przykładem jest choćby Greta Thunberg. Sądzisz, że świat posłucha trzynastoletniej dziewczynki?

Mam taką nadzieję. Nasze pokolenie słyszy od małego: oszczędzaj wodę, sortuj śmieci, oszczędzaj prąd, myśl o przyszłości całej planety. Jeśli nie weźmiemy się za ekologię, to ludzkość wyginie.

Sama jesteś trzynastolatką i w swojej piosence „Superhero” poruszasz kwestię ekologii. Co cię najbardziej martwi w zmianach zachodzących w przyrodzie?

Najbardziej martwię się złą jakością i niedoborem wody. Z tego, co mówią naukowcy wynika, że grozi nam ciągła susza, a to już jest naprawdę przerażające.

Mówi się, że piosenka może zmienić świat. Jak twoi rówieśnicy reagują na przesłanie „Superhero”?

Szczerze mówiąc, nie sądziłam, że aż tak wielu moich fanów poważnie podejdzie do tematu. Dlatego jestem me-

ga dumna, że właśnie moi rówieśnicy naprawdę się przejmują losem naszej planety. Na samym końcu klipu odwracam się i mówię: „Ocalmy świat, bo ta planeta jest naszym domem”. I to jest bardzo mocne przesłanie.

Śpiewałaś już ten utwór wiele razy w telewizji i na koncertach. Nie masz go już dosyć?

Nie. „Superhero” to dla mnie coś więcej niż tylko piosenka, która jest bliska mojemu sercu. Cała moja kariera, moja droga muzyczna, zaczęła się właśnie od niej. Najpierw wygrałam nią „Szansę na sukces”, która otworzyła mi drogę do Eurowizji Junior, a potem wygrałam ten międzynarodowy konkurs. Do dziś pamiętam wszystkie emocje, które mi towarzyszyły podczas wykonywania tego utworu.

Wiosna kojarzy się oczywiście z nadchodzącą Wielkonością. Lubisz te święta?

Tak, lubię. Nasza rodzina obchodzi wszystkie święta i to jest powód do spotkania się w większym gronie, także z tymi, których nie można na co dzień zobaczyć. A ja kocham moją rodzinę, więc lubię wszystkie święta.

Dzieci wolą jednak Boże Narodzenie od Wielkanocy, bo w czasie tych pierwszych świąt dostają prezenty pod choinkę. Żałujesz, że w Wielkonoce nie jest tak samo?

No jasne, że tak. Każdy powód jest dobry, aby dostać prezent. (Śmiech)

Największą atrakcją polskiej Wielkanocy jest dla dzieciaków śmigus-dyngus. Najczęściej polega to na tym, że chłopcy oblewają dziewczyny zimną wodą. Tobie też się zdarzyło zalić taki mokry poniedziałek?

Tak się najczęściej zdarzało, kiedy byłam młodsza. Teraz już staram się unikać sytuacji,

Rodzina jest dla mnie siłą i wsparciem. Do najbliższych mogę się zwrócić o pomoc w każdej sprawie



Viki Gabor jest najsłynniejszą z młodych piosenek

w których ktoś oblałby mnie wodą od stóp do głów.

Na wielkanocny stół dorośli przygotowują różne smaki i wyjątkowe potrawy. Jakie specjalnie robi twoja mama?

Moja mama zawsze przygotowuje tradycyjne dania, takie jak w każdym polskim domu: biały barszcz, jajka w majonezie czy mazurek na słodko.

Dorośli mają zazwyczaj urwanie głowy przed Wielkonością - bo to również wiosenne porządki w domu. Lubisz z siostrą pomagać w przygotowaniu do świąt?

Ja i Melisa bardzo lubimy pomagać w kuchni. Ale też muszę być szczerą i powiedzieć, że w czasach przed pandemią przed każdymi świętami zazwyczaj było dużo występów, wyjazdów i miałam mało czasu, by pomagać w domu.

Chodzisz do kościoła z kochanym święcić pokarmy na Wielkonoce?

Odkąd pamiętam zawsze chodzę z siostrą i rodzicami do kościoła ze święconką. To

przecież jest nasza polska tradycja i bez tego nie ma świąt.

Wielkanoc obchodzimy na cześć zmartwychwstania Chrystusa. To ważne święto dla wszystkich chrześcijan. Dla ciebie wiara jest też istotna?

Urodziłam się w rodzinie katolickiej, a więc tak - wiara jest dla mnie bardzo istotna.

Niedawno polski sąd orzekł, że hejt, jaki cię spotkał po wygraniu Eurowizji Junior, nie był przestępstwem. Jak przyjąłeś tę decyzję?

Moja rodzina i mój management wydali już oświadczenie w tej sprawie. Ja mogę tylko dodać, że jest mi zwyczajnie przykro, iż żyjemy w kraju, w którym można obrażać ludzi i nie ponosić za to żadnych konsekwencji.

Dzisiejsze gwiazdy muzyki popularnej muszą sobie radzić z ogromną nienawiścią w internecie. Skąd w młodych ludziach tyle negatywnych emocji?

To naprawdę dobre pytanie. Zastanawiałam się nad tym już nieraz i nie wiem -

może tak jest po prostu łatwiej. Można swoje niezadowolenie przełożyć na przypadkową osobę i obrzucić kogoś błotem. W internecie masz wrażenie, że jesteś anonimowy, choć to oczywiście nieprawda, ale ta pozorna świadomość chyba dodaje niektórym „odwagi”.

Jaki masz sposób na chronienie się przed hejtem?

Mój sposób jest bardzo prosty: nie czytam tego wszystkiego i nie biorę tego do siebie.

Kto jest dla ciebie największym wsparciem w trudnych chwilach: rodzice, siostra Melisa czy przyjaciółka Samanta?

Rodzina jest dla mnie zawsze moją siłą i wsparciem. Do najbliższych mogę się zwrócić o pomoc w każdej sprawie.

Twoje wielkie sukcesy sprawiły, że jesteś powszechnie rozpoznawalna. Udaje ci się czasem pozostać anonimową na ulicy czy w sklepie?

No cóż: czasami udaje mi się jeszcze pozostać anonimową. Ale faktycznie - ludzie rozpoznają moją twarz dosyć często.

Czujesz się wtedy gwiazdą?

(Śmiech) Zawsze śmiesz mnie to pytanie. Dla mnie gwiazdy są na niebie, a ja jestem zwykłą dziewczyną z Krakowa, która podobno ładnie śpiewa. Nie jestem gwiazdą, jestem po prostu Viki.

Popularność może czasem zmienić człowieka na niekończący. Mówimy wtedy, że komuś „uderzyła woda sodowa do głowy”. Nie zaobserwowałaś u siebie takiego stanu?

Jezu, mam nadzieję, że nie. Wiesz, ciężko oceniać samego siebie, ale z mojej perspektywy jestem tą samą dziewczynką, którą byłam. Mam ogromny szacunek do moich fanów, zawsze staram się dawać tyle autografów, ile mogę, robić sobie fotki z fanami i być tak blisko wszystkich, jak to jest tylko możliwe. Dlatego chyba jak na razie wszystko ze mną OK.

Twoi koledzy i koleżanki ze szkoły odnoszą się do ciebie inaczej, od kiedy zaczęłaś odnosić sukcesy jako piosenkarka?

Rzeczywiście jest coś takiego. Koledzy i koleżanki odnoszą się do mnie inaczej, ale nie dlatego, że jestem piosenkarką, tylko dlatego że mam indywidualny tryb nauczania i rzadziej bywam w szkole.

Spotykasz się z zazdrością lub z jakimiś złośliwościami z ich strony?

Ja mam mega fajną klasę z mega fajnymi ludźmi. Utrzymuję z nimi bliski kontakt cały czas. Kiedy nie ma mnie w szkole, koleżanki i koledzy przesyłają mi notatki i wspierają mnie na odległość. To naprawdę bardzo fajni ludzie.

Pandemia sprawiła, że nie ma zbyt wielu koncertów. Tęsknisz pewnie za występami na żywo. Co w nich najbardziej lubisz?

Tak, to prawda: tęsknię za koncertami z publicznością. To jest niesamowite uczucie, kiedy stoisz przed ludźmi, którzy lubią twoje piosenki i czujesz tę energię od nich, widzisz i słyszysz, jak śpiewają z tobą refreny. Tego nie można niczym zastąpić.

Nie masz problemów z trema przed koncertami?

To całkiem zabawne, ale ja naprawdę nie mam tremy. Zawsze przed występem muszę się skupić i wyciszyć, ale nie czuję stresu. Może dlatego że po prostu uwielbiam występować i śpiewać przed ludźmi.

Mimo pandemii zaśpiewałaś na „Sylwestrze marzeń i Dwójką” i podczas telewizyjnej Eurowizji Junior. Jak wspominasz te wydarzenia?

Cudownie! To były tak naprawdę nieliczne występy w ostatnim czasie, więc na każdy z nich bardzo się cieszyłam. I nie zawiodłam się. Koncerty te dały mi nadzieję na to, że niedługo wszystko wróci do normy.

W jaki sposób lubisz najbardziej odpoczywać po koncertach czy nagraniach?

Lubię wracać do domu do mojej siostry Melisy, z którą zawsze dużo żartuję i śmieję się. Na pewno zawsze muszę również odespać podróż, bo to daje mi pozytywną energię do dalszych działań. Jestem też łakomczuchem i uwielbiam jedzenie, które przygotowuje moja mama. ©©

MOIM ZDANIEM

PISARZ, KTÓRY DODAŁ
WAWELOWI MISTYCYZMURyszard Tadeusiewicz
profesor AGH

W moich felietonach rzadko piszę o żyjących ludziach, ale dzisiaj chcę zrobić wyjątek i przypomnieć osobę Zbigniewa Święcha - pisarza, dziennikarza, komentatora telewizyjnego, członka elitarnego Klubu Odkrywców (The Explorers Club), zeszłorocznego laureata Nagrody Miasta Krakowa.

Ze Zbyszkim zaprzyjaźniłem się wiele lat temu.

Wcześniej znałem jego książki, zwłaszcza osławioną trylogię „Kłatwy, mikroby i uczeni”, w której barwnie i ciekawie opisywał wydarzenia związane z otwarciem grobu Kazimierza Jagiellończyka – i tajemnicze śmierci naukowców, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu.

Ponieważ sam miałem styczność z tą sprawą, przeto skorzystałem z okazji poznania autora tych ciekawych książek. Mielśmy wiele wspólnych tematów do bardzo inspirujących rozmów, co zapewne spowodowało, że w ostatniej (dotychczas) napisanej książce „Dlaczego Fleming przewraca się w grobie” (2004) Zbyszek napisał kilka bardzo sympatycznych uwag na mój temat.

Książki składające się na trylogię „Kłatwy, mikroby i uczeni” są niewątpliwie najbardziej znane i cenione, ale wcześniej Święch wydał książki „Szkatuła z odkryciami” oraz „Skarby tysiąca lat” oparte na cyklu prowadzonych przez niego w latach 1977 – 1981 audycji telewizyjnych pod tytułem

„Sensacje z przeszłości”. Książki te były bardzo dobrze przyjmowane przez czytelników i doczekały się wielu wydań.

Ciekawą tezę przedstawił autor w książce „Trzy tajne dokumenty”.

Wskazywał, że idea unii wielu państw jest w dużej mierze polskim tworem, i na dowód tej tezy przywoływał owe tytułowe trzy dokumenty.

Zbigniew Święch pisał dużo i na wiele tematów, ale jego nazwisko na stałe „zrosło się” z Wawelem.

Po wspomnianej już trylogii, w skład której wchodzi książka: „W ciszy otwieranych grobów” (1988), „Wileńska kłątwa Jagiellończyka” (1993) oraz „Ostatni krzyżowiec Europy. Oddychający sarkofag Warneńczyka?” (1995), napisał jeszcze kilka chętnie czytanych książek, w których systematycznie dokładał Wawelowi kolejne, nieoczywiste elementy mistyczne.

Jeszcze w 1988 roku powstała książka „Budzenie wawelskiej pani Królowej Jadwigi”, oparta na relacji Jana Matejki, który w styczniu 1887 roku uczestniczył w badaniu tego grobu.

Podobno Matejko był drugą osobą, która weszła

Ze Zbyszkim zaprzyjaźniłem się wiele lat temu. Wcześniej znałem jego książkę opisującą zdarzenia związane z otwarciem grobu Kazimierza Jagiellończyka - i tajemnicze śmierci naukowców, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu

do otwartego grobu, ale gdy zobaczył zwłoki królowej, to ... zemdlał.

Niemniej potem Matejko wszystko opisał, a Święch na tej podstawie napisał jeden z rozdziałów książki, która zawiera dodatkowo wiele ciekawych wątków, między innymi na temat niezwykłego spotkania Wandy Rutkiewicz (nasza wybitna himalaistka zdobyła szczyt Mount Everestu jako pierwsza Europejka tego samego dnia, w którym Polak Karol Wojtyła został wybrany papieżem) z Janem Pawłem II na korytarzach krakowskiej kurii przy ulicy Franciszkańskiej.

Nawiązania do tajemnicy grobów królewskich na Wawelu było trochę podobne do książek na temat grobowca egipskiego faraona Tutenchamona (który zresztą Święch odwiedził, przygotowując się do pisania swoich książek), natomiast rzeczą bez precedensu było zbudowanie nowej legendy w książce „Czakra wawelski, największa tajemnica wzgórze”.

Dla każdego miłośnika Krakowa i Wawelu powinna to być lektura obowiązkowa, chociaż uczciwie przyznam się, że ja w tę akurat legendę jednak nie wierzę. Natomiast wierzę w Zbyska Święcha, który mimo przebytej choroby, która utrudnia mu pisanie, pewnie niejedno odkryje i niejedno nam jeszcze pokaże!

Ostatnio prowadził – swoim zwyczajem – dziennikarskie śledztwo na temat rękopisu dzieła Kopernika, który pojawił się na aukcji w Stanach Zjednoczonych..

Opisał to w Rzeczpospolitej w dniu 20.11.2020. Znakomity tekst, wszystkim bardzo polecam!

HUMOR

...

Mąż do żony:

- Kochanie, jak przyjdą goście i będziesz podawała na stół to proszę, które upiekłem, to pamiętaj, żeby włożyć za ucho pietruszkę, a do pyska jabłko.
- Dobrze, ale nie uważasz, że będę głupio wyglądała?

...

Mąż wraca do domu i mówi do żony:

- Dzisiaj nie rób mi obiadu, bo kupiłem na wynos obiad z siedmiu dań.
- Co przyniosłeś, kochanie?
- Hot dog i sześciopak...

...

W restauracji:

- Jak przygotowujecie kurczaki?
- Nic specjalnego, po prostu mówimy im, że umrą.

...

- Dlaczego ten facet jest martwy?

- Czyścił broń i przypadkowo się zastrzelił.
- A dlaczego jest cały w siniakach?
- Nie chciał posprzątać.

...

W gabinecie lekarz pyta matematyka:

- W skali od 1 do 10... Jakby Pan określił odczuwany ból?

-

- Nie rozumiem...

- Niby niewielki, ale bez końca...

...

U okulisty:

- Pańskie wyniki nie wyglądają za dobrze...
- Mogę je zobaczyć?
- Raczej nie....

...

W dziale personalnym:

- Ile pracowałeś w poprzednim miejscu?
- Dwanaście lat.
- Godne pochwały! Dlaczego odszedłeś?
- Wyrok się skończył.

...

Naczelnik wchodzi do pokoju podległych mu urzędników:
- Przecież mówiłem, żeby nie palić w czasie pracy!
Jeden z pracowników strzepując popiół na podłogę:
- A kto pracuje?

NASZE SMAKI



FOT. PAWEŁ EPLER

Kuchnia

Wielkanoc bez faszerowanych jajek? Nigdy! Oto przekąska, której prawie nigdy nie mamy dość. Na tle białego obrusu i zielonych gałązek bukszpanu prezentuje się zdecydowanie najlepiej! Co najczęściej pojawia się w jajecznych nadzieniach? Szczypiorek, rzodkiewka i rzęzucha. Wypróbowane dodatki sprawiają, że czujemy się w kuchni pewnie. Potrawa, którą przyrządzaliśmy już tyle razy, przecież nie może się nie udać, prawda? Może za to... się znudzić! Niech nasz świąteczny poczęstunek będzie inny niż wszystkie.

Jajka faszerowane
pieczarkami

Składniki
10 jajek ugotowanych na twardo
10 świeżych pieczarek
1 średnia cebula
3 łyżki masła
sól, pieprz
vegeta do smaku

Pieczarki obrać i pokroić w plasterki, przelać wrzątkiem i odcedzić. Cebulę pokroić w kostkę i zarumienić na maśle, dodać pieczarki i około 5 minut dusić pod przykryciem. Wystudzone grzybki rozdrobnić blenderem, dodać żółtka, przyprawić do smaku. Tak przygotowaną pastą nappełnić białka. Udekorować według własnej fantazji i uznania.

Przepis Koła Gospodyń Wiejskich z Woli Zabierzowskiej

Jajka faszerowane
awokado i groszkiem

Składniki
jajka ugotowane na twardo
awokado
zielony groszek
jogurt naturalny
sól, pieprz

Żółtka połączyć z awokado, groszkiem i jogurtem. Zblendować na gładką masę. Doprawić solą i białym pieprzem. Do jajka szprycą cukierniczą nakładać farsz. Dodać po kilka groszków do dekoracji.

Przepis Agnieszki Delkowskiej

Jajka faszerowane
na zielono

Składniki
średni brokuł
150 g sera feta,
30 g pestek dyni
100 g rukoli
3 łyżki musztardy rosyjskiej
sok z połowy cytryny
jajka ugotowane na twardo

Brokuła umyć, podzielić na małe różyczki i ugotować ok. 3-4 minut. Ostudzić. Fetę pokroić na małe kawałki, a pestki dyni uprażyć na suchej patelni. Rukolę umyć i osuszyć. W misce malaksera umieścić brokuły, fetę, rukolę, pestki dyni, musztardę i sok wyciśnięty z połowy cytryny. Zmiksować. Jajka faszerować pastą.

Przepis Andżeliki Knop (MAD)
Lubisz gotować?
Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

PAŃSTWO POZNAŃSCY



RYS. GRZEGORZ BAŃKOWSKI

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

**Kasia Cichopek
Lubi torebki**

Na początku swej kariery telewizyjna prezenterka twierdziła, że jest ignorantką, jeśli chodzi o modę. Z czasem to się zmieniło. Wirtualna Polska wysłedziła, że Cichopek ma słabość do drogich torebek. Zdaniem serwisu, posiada w swojej szafie czarny model Po-chette Metis od Louis Vuitton, który kosztuje 8-9 tys. zł. „Swego czasu zrobiła furorę pozując z »najmodniejszą torebką sezonu«, czyli różową Love Classic Icon Simply z włoskiego domu mody Pinko. Na nią nie musiała wydawać równowartości używanego samochodu, bo ten model kosztuje »tylko« 1200 zł” - czytamy w WP.

**Kuba Wojewódzki
Szydzi z Zamachowskiej**

W ostatnich dniach media obiegała wiadomość, że Monika Zamachowska rozstała się z mężem. Nie umknęło to uwadze Kubie Wojewódzkiego, który wykił prezenterkę. - Monika Zamachowska ma więcej nazwisk niż wpisów w CV - stwierdził. - Ona ma same zagraniczne: Richardson, Malcolm, Zamachowska. Po jednym ma nazwisko, po drugim dzieci, a po trzecim sławę - powiedział.

**Jacek Kurski
Odebrał żonę**

25 marca na świat przyszło dziecko Jacka Kurskiego i jego żony Joanny - córka Anna Klara Teodora. Prezes TVP odebrał oboje spod szpitala z ogromnym bukietem kwiatów. Przy okazji wyjaśnił, dlaczego dziewczynka ma trzy imiona. - Anna to imię po mojej mamie, Klara po siostrze mojej mamy, a Teodora to mama dwóch wymienionych wcześniej kobiet. Zawsze czułem wsparcie i modlitwę mojej mamy. Mama wyprosiła to dziecko u Boga - powiedział, „Faktowi”. Kurski ma już troje dzieci z poprzedniego małżeństwa: 30-letniego Antoniego, 27-letnią Zuzannę i 14-letniego Olgierda. Joanna Kurska ma dwoje dzieci z poprzedniego związku.

**Anna Lewandowska
Śpi z córką**

Żona słynnego piłkarza zamieściła niedawno na Instagramie zdjęcie z córką. Celebrytka leży w łóżku, a obok niej - jej pociecha. „Czy Wy śpicie ze swoimi dziećmi? Jak reagujecie, kiedy regularnie odwiedzają was w nocy? Wspinacie się

na wyżyny rodzicielskiej asertywności czy asertywność dzieciaków zazwyczaj wygrywa?” - zapytała swoich fanów. „Ja uwielbiam się przytulać (do męża również), poza tym wiem, że kiedyś będę za tym bardzo tęsknić, dlatego korzystam do woli” - obwieściła.

**Zofia Zborowska
Bierze zastrzyki**

Młoda aktorka jest od niedawna w ciąży. O jej przebiegu informuje na bieżąco na Instagramie. I nie ukrywa, że nie jest to bułka z masłem. Niedawno przyznała, że odkryła u siebie chorobę, która mogła doprowadzić do poronienia. Całe szczęście udało się w porę zainterweniować. „Chodzi o trombofilię, czyli wrodzoną nadkrzepliwość. Podobne objawy wykazuje zespół antyfosfolipidowy, który jest nabytym schorzeniem. W obu przypadkach nieleczona choroba może prowadzić m.in. do niemożności donoszenia ciąży w wyniku złego przepływu krwi przez łożysko” - tłumaczy Wirtualna Polska. „Trzeba wtedy w ciąży i połogu brać zastrzyki rozrzedzające krew, ale daję radę” - deklaruje Zborowska.

**Dorota Rabczewska
Nie chce masечek**

Gwiazda polskiej piosenki poszła w ślady swej starszej koleżanki - Edyty Górniak. Zaapelowała do rodziców, aby pozwalali swym dzieciom wychodzić z domu bez masечek, gdyż ewentualne zakażenie COVID-em tylko zwiększy ich odporność. „Dzieci potrzebują uśmiechu, nie masечek. Dzieci potrzebują przytulenia, a nie dystansu społecznego. Dzieci potrzebują bliskości innych dzieci, nie kwarantanny. Dzieci potrzebują miłości dziadków, a nie izolacji. Dzieci potrzebują witamin i składników, nie dezynfekcji. Dzieci potrzebują wirusów i bakterii, aby zwiększyć odporność i żyć” - napisała.

**Małgorzata Rozenek
Buduje dom**

Rodzina „perfekcyjnej pani domu” to już spore grono: mąż i troje dzieci plus stado psów. Nic dziwnego, że Rozenek-Majdan zabiera się za budowę nowego domu. Na razie celebrytka zbiera odpowiednie pozwolenia i kompletuje dokumenty. Budowa ma wystartować w przyszłym roku - i Rozenek chce przy pomocy specjalistów urządzić dom według własnego planu. - Nie będzie wielką posiadłością, bo jesteśmy mobilną rodziną, która bardzo dużo podró-

zuje. Projekt domu według naszych wytycznych już powstaje. Czekamy na dużo pracy i podejmowanie wielu decyzji - zapowiada w „Party”.

**Olaf Lubaszenko
Był operowany**

Popularny aktor od dawna walczył z otyłością. Pod koniec zeszłego roku media obiegała informacja, że poddał się radykalnej diecie, w wyniku której schudł aż 80 kilogramów. Teraz Lubaszenko wrzucił na Instagrama zdjęcie, na którym widać, że jest szczupły jak nigdy. „Dzień dobry! Dochodzenie do formy w moim wypadku oznacza - oprócz ruchu i zmiany nawyków żywieniowych - także dwie planowane od dawna operacje. I właśnie w sobotę odbyła się druga z nich. Trzymajcie, proszę, kciuki za rehabilitację!” - napisał do fanów na Instagramie. Niestety - nie wyjaśnił, na czym polegały chirurgiczne zabiegi, którym się poddał.

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 10.

POZIOMO: 3) kraina nakażająca zanotować, 5) włoska postać, ale związana ze stolicą Cejlonu, 6) kierownica sałaty, 7) dorożka na parę, 9) daleko od alfy, 10) ... Unyńska, z Piotrem Płaskiem, 12) podbiełale z mew siewek, 13) ucinane przez podchmieloną szlachtę, 14) przynęta z biwaku, 16) ozdoba sukni i munduru, 18) góry w Jajcie, 21) be w sorcie, 22) pojemniki produkowane przez pilotów, 23) włosy spokrewnione z grochem, 25) damska ozdoba, znacznie obfitsza od stringów, 26) rozpoznawane dzięki tartanom, 27) matematyczna przypowieść.

PIONOWO: 1) kazamaty minionego ustroju, 2) przed karą, 3) pomieszczenie niedoboru, 4) mogłaby słodzić cukier, 5) na ekranie - pełen deszczu, 8) buty częste na drogach, 10) kwatery Kostki Napierskiego, 11) ze szpiegami (zdaniem Suworowa) lub z rybami, 15) pozwala się wybiegać, 16) Rzecki, ten stary ..., 17) ssaki na maszt, 19) też był krzyżowany, 20) oprawca w Juanie, 23) roślina, głównie z dodatkami, 24) zadowolona jednostka.

Rozwiązanie z dnia 19.03.2021 r. Hasło: Yul Brynner

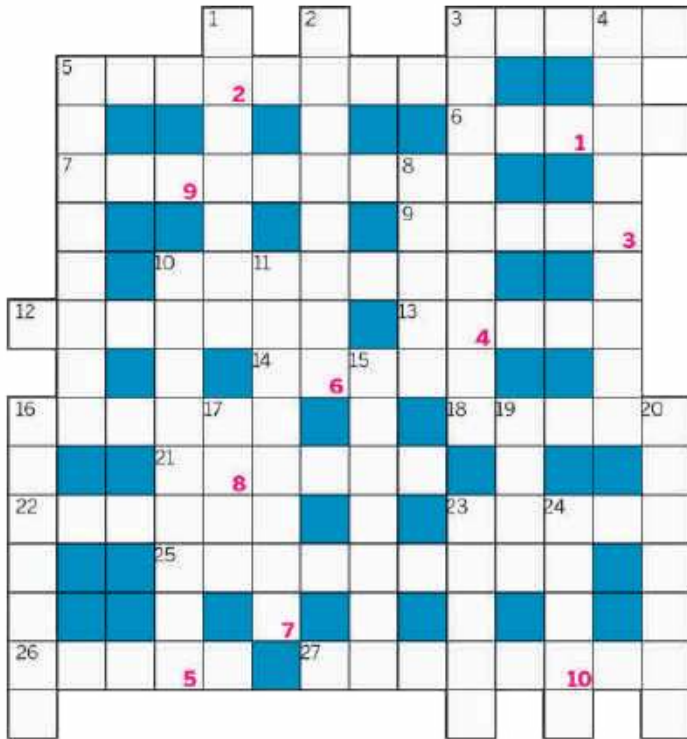
Poziomo: tchórz, Samson, serwo, ozdoba, wodzianka, jamb, chlapacz, leje, Barbarella, kły, matematyk, ski, soda, strategia, miara, skrytka.

Pionowo: instancje, tarok, Hood, rumb, sławojka, strzebla, szarawary, ostatek, arszyny, Hellada, Ernest, balsam, remiza, łopata, mores, tatar, kogut, San.



Dorota Rabczewska zaapelowała do rodziców, by pozwalali dzieciom chodzić bez masечek. Ciekawe, co na to Sanepid?

FOT. JERZY DOKOSZKIEWICZ

**Gazeta**
WROCLAWSKA

www.gazetawroclawska.pl

REDAKCJA ul. św. Antoniego 2/4 (wejście C, 1p.),
50-073 Wrocław, tel. 71 37 48 151
redakcja@gazeta.wroc.pl**Redaktor naczelny** Arkadiusz Franas, tel. 71 37 48 151,
arkadiusz.franas@gazeta.wroc.pl**Zespół redagujący** Grzegorz Chmielowski, tel. 502 499 811,
502 499 812, grzegorz.chmielowski@gazeta.wroc.pl, CyprianDmowski, tel. 502 499 832, cyprian.dmowski@gazeta.wroc.pl, Janusz Michalczyk, tel. 71 37 48 170,
janusz.michalczyk@gazeta.wroc.pl, Robert Migdał, tel. 502 499 812, robert.migdal@gazeta.wroc.pl**Wrocław** Jerzy Wójcik, tel. 514 800 846, jerzywoj-cik@gazeta.wroc.pl
Redakcja online tel. 797 607 885, 514 800 845, 500 324 146, internet@gazeta.wroc.pl**Sport** Jakub Guder, tel. 502 499 795,
jakub.guder@gazeta.wroc.pl,
Piotr Janas, tel. 502 499 829,
piotr.janas@gazeta.wroc.pl**Poradniki i dodatki** Bożena Korciżal, tel. 502 499 811,
bozena.koncza@gazeta.wroc.pl,**REDAKCJE LOKALNE:**
Głogów ul. Słodowa 8, Grażyna Szyska,
tel. 502 499 804, grazyna.szyska@gazeta.wroc.pl;
Młódzko Damian Bednarz,
tel. 502 499 821, damian.bednarz@gazeta.wroc.pl;
Legnica Mateusz Różański,
tel. 514 800 962, mateusz.rozanski@gazeta.wroc.pl;
Wałbrzych Rynek 13, Adrianna Szurman,
tel. 502 499 309, adrianna.szurman@gazeta.wroc.pl;
Oleśnica Karolina Jurek-Burgla,
tel. 502 499 837, karolina.jurek@gazeta.wroc.pl;
Syców Beata Samulska,
tel. 797 607 881, beata.samulska@gazeta.wroc.pl;
Świdnica Małgorzata Popek-Moczulska, tel. 502 499 826, malgorzata.moczulska@gazeta.wroc.pl;
Zgorzelec Paulina Gadońska, tel. 502 499 319,
wojewodzka@gazeta.wroc.plPolska Press Sp. z o.o. Oddział we Wrocławiu,
ul. św. Antoniego 2/4, 50-073 Wrocław,
tel. 71 37 48 100**Prezes oddziału** Grzegorz Widenka**Reklama i ogłoszenia** Dyrektor Biura Reklamy
Karolina Michalak, tel. 502 499 323,
karolina.michalak@polskapress.pl**Promocja** Anna Bijak-Bednarska, tel. 502 499 313,
anna.bijak@gazeta.wroc.pl**Prenumerata** 7172 76 237
Ogłoszenia, nekrologi: tel. 505 280 626, 505 280 625,
698 635 638 Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych.**DRUK** Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia,
ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Miłowice©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy
Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule,
oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania
tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie
z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazeta-
wroclawska.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.Polskie Badania Czyniельstwa
PBC
Polskie Badania CzyniельstwaNakład Kontrolowany ZKOP
BAGLALA KONTROLUJE
NADZORSTWO PAŃSTWA**POLSKA
PRESS
GRUPA****WYDAWCA**
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniowska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10**Wiceprezes zarządu** Dariusz Świąder
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz
Członek zarządu Dorota Kania

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Przed Tobą dzień obfitujący w zaskakujące zwroty akcji. Nie wszystkie Ci się spodobają. Horoskop dzienny mówi, że niektóre dadzą Ci sporo do myślenia...

Ryby (19.02-20.03)

Bardzo ostrożnie podejź do propozycji, którą dzisiaj usłyszysz. Horoskop na dziś wróży, że ktoś będzie Ci prezentował tylko jasne strony tego przedsięwzięcia.

Baran (21.03-19.04)

Horoskop dzienny na piątek zapowiada małe nieporozumienie na tle różnic zdań z osobą, która będzie koniecznie chciała przekonać Cię do swoich argumentów.

Byk (20.04-20.05)

Horoskop dzienny stanowczo radzi wykorzystać dzień na odpoczynek - zwłaszcza, że już po świętach na brak obowiązków raczej nie będziesz narzekać...

Bliźnięta (21.05-21.06)

Będziesz niczym król Midas - czego się nie dotkniesz, zamienisz w złoto. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ten fartowny tydzień i zabrać się do wielkich zadań.

Rak (22.06-22.07)

Usłyszysz pochwały i komplementy. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niektórzy wyraźnie podkreślą korzystne zmiany w Twoim wyglądzie zewnętrznym.

Lew (23.07-22.08)

Problem dający Ci się we znaki od dłuższego czasu znajdzie dzisiaj szczęśliwy finał. Horoskop dzienny mówi, że będzie to możliwe dzięki pomocy życzliwej Ci osoby.

Panna (23.08-22.09)

Ktoś wyjątkowo będzie zabiegał dzisiaj o Twoje względy. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że chcąc zwrócić na siebie Twoją uwagę, zrobi niemal wszystko.

Waga (23.09-22.10)

Wykorzystaj dzień na nadrobienie zaległości, a po świętach przygotuj się na zmiany. Horoskop dzienny na piątek uspokaja - to będzie raczej dobra zmiana...

Skorpion (23.10-21.11)

Przygotuj się dzisiaj na małe problemy. Horoskop dzienny zapowiada, że będzie za nimi stała osoba, o której trudno powiedzieć, że żyje Ci jak najlepiej.

Strzelec (22.11-21.12)

Postaraj się dzisiaj nieco zaplanować nad swoim otoczeniem. Horoskop na dziś wróży, że drobne porządki sprawią, iż zyskasz bardzo wiele w oczach najbliższych.

Koziorożec (22.12-19.01)

Nie lekceważ sygnałów, jakie próbuje Ci wysyłać ktoś z najbliższego otoczenia. Horoskop dzienny podpowiada, że ta osoba ma dla Ciebie bardzo ciekawą propozycję. Zainteresuj się tym...

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – myśl Horacego.

ROZWIĄZANIE: CNOTA OJCOW TO WIELKI POSAG.

Słownik: Kadett, kadi, karaka, kipa, orv, raja.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249

Przez internet: ibo.polskapress.pl

e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Świętego Antoniego 2/4

tel. 71/37-48-249, 71/37-48-292, 71/37-48-132

Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853

Kłodzko, tel. 502 499 983

Legnica, ul. Rynek 5/6,

tel. 514 800 870

Syców, tel. 696 420 332

Lubin, tel. 514 800 870

Wałbrzych, ul. Rynek 13,

tel. 502 499 983

Głogów, ul. Słodowa 8,

tel. 798 751 830

Oleśnica, tel. 696 420 332

Świdnica, tel. 502 499 983

Zgorzelec, ul. Kościuszki 64a,

tel. 75 771 33 33

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel. 71/341-23-53

DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87

EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław,
ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03

PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737

SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04

SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B,
tel. 71/785-55-23



Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

GOTÓWKA za mieszkanie, tel.
504-358-452.

KUPIĘ każde, got. w 24 h,
500-002-486.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA dop wynajęcia
Skarbowców, 1100 zł + 300 zł,
535-679-346.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania,
pokoju we Wrocławiu 504-358-452.

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM komfortowy domek
letniskowy. Pow. 60m², nad jeziorem,
5 km do morza, okolice Wisielki. Tel.
602-849-514 po godz. 20.

DOMY - KUPIĘ

KAMIENICĘ we Wrocławiu-
zdecydowanie kupię 793-747-447

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne,
798-710-329, www.partnerstal.pl

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie
- kupię, 660-532-696.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna oraz oprzyrządowanie do
maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY stolarskie, kupno-
sprzedaż, 602-459-611.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

CHCESZ sprzedać swój samochód?
Nie chcesz męczyć się z kupującymi?
Zadzwoń do nas! 733-356-764.
Darmowa wycena przez telefon!

CHĘTNIE kupię Toyotę Avensis D4D do
2003r. Tel 572 16 44 02

SKUP AUT 733-356-764.

BUSY, AUTOBUSY SPRZEDAM

**Odkupię volkswagena t3
w każdym
stanie. Zapraszam do kontaktu
606-404-188.**

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com
Tel. 728-493-565.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

**Agencja ochrony Makropol
Sp. z o.o. zatrudni
osoby z orzeczeniem
o niepełnosprawności do
ochrony obiektów we Wrocławiu
i okolicach. Umowa o pracę.
Kontakt 663 555 769.**

BLACHARZA samochodowego
z doświadczeniem 501-739-959.

**Cieśli. Dobre zarobki! Wrocław, tel.
501-151-262.**

DO sprzątnięcia klatek schodowych i/
lub terenów. Tel. 570-950-063.

ELEKTRYKÓW do pracy Niemcy.
Znajomość j. niemieckiego, prawo
jazdy.
Kontakt 534-4000-40.

MEŁCZYŹN zatrudnię, praca przy
zieleni, tel. 504-562-781.

Murarzy. Tel. 607-747-434.

NIEMCY zatrudnimy murarzy,
cieśli szalunkowych, brygadzystów,
dźwigowych. Tel: 882 064 600

OPIEKUNKI do Niemiec okazja !
do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

POSZUKUJEMY konserwatora, we
Wrocławiu
Obowiązki: całodobowy nadzór
i kontrola instalacji technicznych,
usuwanie awarii instalacji, stolarki
i ślusarki,
Wymagania: brak przeciwwskazań do
pracy na wysokości powyżej 3 m,
prawo jazdy kat. B, Uprawnienia SEP,
do 1 kV., podstawowej znajomości
w zakresie obsługi maszyn i urządzeń,
Kontakt: biuro@capital.wroclaw.pl,
tel. 713-428-122

PRACOWNIKÓW terenów zieleni. Tel.
608-538-701 dzwonić w godz. 8:00 -
15:00 od poniedz. - piątku.

WROCŁAWSKI Deweloper poszukuje
Generalnego Wykonawcy.
Szczegóły pod nr tel. 607-622-547.

**Zatrudnimy pracowników
do produkcji okien i drzwi
aluminiowych, tel. 502-030-253.**

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL - Lubin tel. 603 123 112

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny,
znamiona, tatuaże, odciski, włosy,
606-855-813, www.lasermedic.pl

GINEKOLOGIA

1/0H 888434888 cały zakres ginekolog

PSYCHIATRIA

**Kulaszewski, psychiatra, gabinet,
wizyty domowe, 602-503-644.**

**Psychiatra Przemysław Pacan.
Gabinet, wizyty domowe,
604-592-152.**

STOMATOLOGIA

PORADENTIC - stomatolog NFZ
laboratorium protetyczne, ekspresowa
naprawa protez, 506-967-637.
Protetyka. Chirurgia -ósemki.

Protezy na NFZ, 507-650-105.

ZABIEGI

MORZE 990 zł turnus rehab.
598109275

REHABILIT. po COVID19, 598149951

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA lodówek, zamrażarki, lody,
klimatyzacja, 792-016-323.

PRALKA. Roczna gwarancja,
606-169-583.

**AGD- pralka, lodówka, odkurzacz,
mikrofalówki,W-w, 501-210-657.**

**Domowa naprawa telewizorów
plazma LCD; 71/351-60-02,
502-175-735.**

**Domowe naprawy maszyn do
szycia, bezpl. dojazd, 604-068-615**

AUTOPROMOCJA



CZYTAJ

TELE
magazyn

Twój ekran na programy TV

telemagazyn.pl



REKLAMA

0010100656



WÓJT GMINY RUDNA
59-305 Rudna, Plac Zwycięstwa 15, woj. dolnośląskie
informuje o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Gminy
wykazów nieruchomości:
Nr 71/2021 z dnia 29 marca 2021 r. w sprawie ogłoszenia wykazów
nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę
Wykazy podlegają wywieszeniu do dnia 23 kwietnia 2021 r.

REKLAMA

0010101347



TAURON Dystrybucja S.A. Oddział w Wałbrzychu informuje o prowadzeniu prac na sieci energetycznej spółki. Dla poprawy pewności zasilania Klientów oraz przedwzdziałania awariom infrastruktury energetycznej TAURON Dystrybucja prowadzi prace, które wiążą się z koniecznością czasowego wyłączenia energii elektrycznej dla Klientów.

Prace zostaną przeprowadzone na obszarze:

REGION WAŁBRZYCH 2.04.2021	REGION DZIERŻONIÓW 2.04.2021
Godz. 9:00 – 13:00	Godz. 9:00 – 15:00
Miejsce: Wałbrzych, ulica: Dmowskiego 1.	Miejsce: Henryków – ul.: Słoneczna
Godz. 9:00 – 14:00	– od nr 1 do 20, Spokojna od nr 1 do 8,
Miejsce: Świdnica – ulice: Hodowlana 57 – 57a, Kraszowska.	Ogrodowa od nr 1 do 6, Strażacka od nr 1 do 4, Cicha – całość, Henryka Brodatego
8.04.2021	50, 52, 54, 56, Henryków działki nr: 304, 369/1, 369/2, 369/3.
Godz. 9:00 – 14:00	REGION KŁODZKO
Miejsce: Marcinowice – ulica: Tuwima 11 – 23, 6 – 26, dz. 23/5; 23/6; 258/2.	2 i 8.04.2021 Brak planowych wyłączeń.

Konieczne wyłączenie zasilania i przeprowadzanie niezbędnych prac poprawi stan sieci i urządzeń energetycznych. Każdego dnia TAURON Dystrybucja zapewnia komfort życia i bezpieczeństwo energetyczne swoich Klientów. Bez dbania o stan sieci i bez realizacji prac planowych nie byłoby to możliwe.

REKLAMA

0010100561

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu (4) projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w sąsiedztwie ulic Armii Krajowej, ul. Oficerskiej, ul. 11 Listopada i ul. Górnej w Szklarskiej Porębie.

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293, 471, 782, 1086, 1378 ze zmianami) oraz uchwały Rady Miejskiej w Szklarskiej Porębie z dnia 28 grudnia 2018 r. nr III/18/18 zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w sąsiedztwie ulic Armii Krajowej, ul. Oficerskiej, ul. 11 Listopada i ul. Górnej w Szklarskiej Porębie, obejmujący obszar ww. ulic, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko,

w dniach **od 12 kwietnia 2021 r. do 11 maja 2021 r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie w godz. od 8.00 do 15.00

oraz udostępniam wyżej wymieniony projekt wraz z prognozą oddziaływania na środowisko na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Szklarskiej Poręby pod adresem: <https://szklarskaporeba.bip.net.pl/?c=699>

Wyłożenie dotyczy wyłącznie korekt dokonanych w projekcie planu w ramach rozstrzygnięcia uwag złożonych w okresie trzeciego wyłożenia.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się za pomocą środków porozumiewania się na odległość zgodnie z art. 8d ustęp 1 i 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293, 471, 782, 1086, 1378 ze zmianami) w dniu 20 kwietnia 2021 r. o godzinie 12.00 z wykorzystaniem platformy Skype pod adresem: <https://join.skype.com/Gwnyn6lfuFX8>. Szczegółowe informacje dotyczące formy przeprowadzenia i zasady udziału w dyskusji publicznej oraz instrukcja dołączania podczas dyskusji publicznej i wymagania techniczne niezbędne do udziału w dyskusji publicznej również zamieszczone są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Szklarskiej Poręby.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

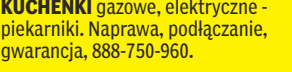
Uwagi należy składać na piśmie do Burmistrza Miasta Szklarska Poręba z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczanym terminie do dnia **31 maja 2021 r.**

Pisma należy kierować na adres: Urząd Miejski w Szklarskiej Porębie, ul. Granitowa 2, 58-580 Szklarska Poręba, lub w postaci elektronicznej, w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: boi@szklarskaporeba.pl

Burmistrz Szklarskiej Poręby
Mirosław Graf

REKLAMA

0010069867



KUCHENKI gazowe, elektryczne - piekarniki. Naprawa, podłączanie, gwarancja, 888-750-960.

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z malowanie 4 zł/m². 517-067-530.

A-Z remonty 697-298-483.

CYKLINA bezpył Tanio! 514330860

CYKLINOWANIE bezpyłowe 606-697-554.

DACHY - papa, solidnie 602-114-080.

DRZWI tel. 71/341-83-03.

El. instalacja. Montaż. Pomiary. 71/351-15-15, 603-867-128.

Elektryczne pogotowie 71/351-15-15, 603-867-128.

GIPSOGLĄDZIE, malowanie, glazura, tapetowanie, panele, 609-735-830.

GLAZURA 697-298-483.

GLAZURA, hydr. 501-294-332.

Malowanie remonty 608-722-393.

MALOWANIE, tapetow. 530501772

OKNA, rolety, 71/341-83-03.

ROLETKI, żaluzje, moskitiery. Montaż, produkcja, 71/341-83-03

KOMPLEKSOWO SIECI CIEPŁE
budowa na terenie całej Polski
tel. 609 011 500
Welding System Sp. z o.o., Dębica 37 62-271 Działuń, NIP: 679-308-96-52

INSTALACYJNE

1 h Antena Canal+
Montaż, naprawy NC+ Polsat 601-519-700, 71/351-97-00.

Antena absolutnie profesjonalnie, tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

ANTENA TV i SAT - tanio 501-035-708

ANTENY, montaż od 69 zł, 603-103-232.

ELEKTRYKA, 513-830-248.

HYDRAULICY wszystko, 500-890-180.

Hydraulik natychmiast 500323373

HYDRAULIK, awarie 24h, 505-982-689

OGRODNICZE

KOMPLEKSOWA opieka nad ogrodem, formowanie drzew, krzewów, porządki 729-479-933.

PORZĄDKOWE

DIWANY kanapy - pranie 535-679-346

REKLAMA

0010100563

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów w obszarze ulic Hofmana, Kopernika, Franciszkańskiej i Waryńskiego – część A w Szklarskiej Porębie

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293, z późn. zm.) oraz uchwały Rady Miejskiej w Szklarskiej Porębie Nr XIX/186/19 z dnia 28 listopada 2019 r.

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów w obszarze ulic Hofmana, Kopernika, Franciszkańskiej i Waryńskiego – część A w Szklarskiej Porębie, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz o możliwościach zapoznania się z tymi dokumentami w dniach **od 12 kwietnia 2021 r. do 11 maja 2021 r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie, 58-580 Szklarska Poręba, w godzinach pracy Urzędu. Projekt planu miejscowego będzie w tym okresie także udostępniony na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie www.szklarskaporeba.pl w BIP pod adresem <https://szklarskaporeba.bip.net.pl/?c=699>.

Ze względu na obecną sytuację epidemiologiczną, **dyskusja publiczna** nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się **w dniu 22 kwietnia 2021 r.** w godzinach **od 10.00 do 11.00 na platformie Skype** pod następującym adresem: <https://join.skype.com/K7QJ8VL67Z6N>.

Jednocześnie informuję, że w terminie przewidzianym na ponowne wyłożenie ww. projektu planu miejscowego istnieje możliwość składania uwag i wniosków na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2020 poz. 283, z późn. zm.).

Zgodnie z art. 18 ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Stosownie do art. 8c teże ustawy oraz art. 54 ust. 3 ww. ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko **uwagi lub wnioski należy składać do Burmistrza Szklarskiej Poręby** w formie papierowej na piśmie, na adres Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie, 58-580 Szklarska Poręba, **lub** w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, na adres e-mail: boi@szklarskaporeba.pl, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga lub wniosek dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 31 maja 2021 r.**

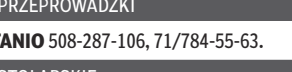
Organem rozpatrującym złożone uwagi i wnioski jest Burmistrz Szklarskiej Poręby.

Burmistrz Szklarskiej Poręby informuje jednocześnie, że informacja o przetwarzaniu danych osobowych w Urzędzie Miejskim w Szklarskie Porębie została zamieszczona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego oraz pod linkiem: <http://www.szklarskaporeba.pl/kontakt.html>

Burmistrz Szklarskiej Poręby
Mirosław Graf

REKLAMA

0010101225



PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

MEBLE na wymiar, szafy, 606-393-067.

Tapicerstwo tanio 71/302-83-17.

TRANSPORTOWE

BAGAŻÓWKA, 661 582 723.

KONTENER 1.5; 2; 3; 5; 7 m³ na gruz, śmieci, tel. 71/316-46-47.

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis drzwi izraelskich, Gerda, innych 501-104-158.

ZAMKI awarie montaż 601-774-386

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 8 dni od 650zł z dof. Unijny Program Spowolnij Starzenie. Możliwość dowozu 501 642 492

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

REKLAMA

0010101225



TAURON Dystrybucja S.A. Oddział we Wrocławiu informuje o prowadzeniu prac na sieci energetycznej spółki. Dla poprawy pewności zasilania Klientów oraz przedwzdziałania awariom infrastruktury energetycznej, TAURON Dystrybucja prowadzi prace, które wiążą się z koniecznością czasowego wyłączenia energii elektrycznej dla Klientów.

Prace zostaną przeprowadzone w dniach: 8.04.2021 r. na obszarze:

REGION WROCŁAW 8.04.2021 r.	Godz. 9.00 – 17.00
Godz. 7.00 – 16.00	Miejsce: Pietrowice Małe dz. 110/15.
Miejsce: Wrocław Śródmieście: Oleśnicka 15, Księcia Witolda 44.	REGION OLEŚNICA 8.04.2021 r.
Godz. 7.00 – 16.00	Godz. 8.00 – 11.30
Miejsce: Bielany Wrocławskie: Logistyczna dz. 283/20, Tęczowa, Słoneczna 1-9 i 2-10 oraz dz. 329/7, dz. 26, dz. 22/4, dz. 28/4 i dz. 56/8, Przestrzenna, Boczna 2-8 i 3-9 oraz dz. 26/5, Wrocławska 30-36 parzyste.	Miejsce: Kaszowo dz. 226/1 (20A). Gm. Milicz.
Godz. 7.00 – 16.00	Godz. 8.00 – 15.00
Miejsce: Ślęza: Zamkowa 17-25 i 16-24, Brzozowa 13-29 i 8-28.	Miejsce: Chwałowice ul. Chopina, Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego i działki przyległe. Gm. Jelcz-Laskowice.
Godz. 7.00 – 16.00	Godz. 8.00 – 9.00 i 14.00 – 16.00
Miejsce: Iwiny: Paderewskiego.	Miejsce: Kielczów ul. Makowa, Słoneczna, Południowa, Cyprysowa 1-26a i działki przyległe. Gm. Długoleka.
Godz. 7.00 – 16.00	Godz. 9.00 – 15.00
Miejsce: Żębice: Modrzewiowa 10-28 i 11-29.	Miejsce: Kielczów ul. Wilczycka cała, HURTOWNIE, Prywatna Przychodnia Lekarska, Rzeczna 1-31, Cyprysowa i działki przyległe. Gm. Długoleka.
Godz. 7.00 – 18.00	REGION STRZELIN 8.04.2021 r.
Miejsce: Wrocław Psie Pole: Swojczycka 67-85 i 72-80.	Godz. 7.00 – 16.00
Godz. 8.00 – 11.00	Miejsce: Wilczkowice.
Miejsce: Wrocław Psie Pole: Olsztyńska 3-17 i 2-10 oraz dz. 75, Kowska 20-32, 50-56 i 39-55, Mokra, Wilgotna.	REGION ŚRODA ŚLĄSKA 8.04.2021 r.
Godz. 11.00 – 17.00	Godz. 7.00 – 16.00
Miejsce: Wrocław Psie Pole: Kowska 20-32 parzyste, Olsztyńska dz. 75.	Godz. 7.00 – 16.00

REGION OBORNIKI ŚLĄSKIE
8.04.2021 r.

Godz. 7.00 – 15.00

Miejsce: Brzeg Dolny ul. Targowa, Sienkiewicza 1; 3; 5; 7; 9; 11.

Godz. 7.30 – 9.00 i 17.00 – 18.00

Miejsce: Dębica.

Godz. 7.30 – 9.00 i 17.00 – 18.00

Miejsce: Pietrowice Małe.

Godz. 7.30 – 9.00 i 17.00 – 18.00

Miejsce: Króścina Mała.

Godz. 8.00 – 16.00

Miejsce: Pęgów ul. Mickiewicza dz. 14/44 -14/62.

Konieczne wyłączenie zasilania i przeprowadzanie niezbędnych prac poprawi stan sieci i urządzeń energetycznych. Każdego dnia TAURON Dystrybucja zapewnia komfort życia i bezpieczeństwo energetyczne swoich Klientów. Bez dbania o stan sieci i bez realizacji prac planowych nie byłoby to możliwe.

Inauguracja sezonu z opóźnieniem. Hancock rozpoczął już nową pracę

Żużel

Dawid Foltyniewicz

dawid.foltyniewicz@gazeta.wroc.pl

Jutro miał rozpocząć się nowy sezon PGE Ekstraligi. Z powodu zakażeń poszczególnych żużlowców tak się jednak nie stanie. Sympatycy czarnego sportu na inaugurację rozgrywek muszą poczekać do świątecznej niedzieli.

„Ekstraliga Żużlowa sp. z o.o. na podstawie art. 731 RSZ w związku z art. 738 RSZ informuje, że w związku ze stwierdzonymi pozytywnymi wynikami testów na obecność koronawirusa SARS-CoV-2 (...) odwołuje mecz”. Zawodnikom, trenerom, działaczom i kibicom wypada życzyć, aby organizatorzy rozgrywek jak najprędzej musieli wydawać w tym roku taki komunikat. Sezon jeszcze się nie rozpoczął, a już poinformowano o przełożeniu dwóch spotkań - ZOoleszcz DPV Logistic GKM-u Grudziądz z Betardem Sparta Wrocław oraz Motoru Lublin z Eltroxem Włókniarzem Częstochowa. Powodem są zakażenia koronawirusem w zespołach gospodarzy. W grudniu izolacji zostali poddani Przemysław Pawlicki oraz juniorzy - Mateusz Bartkowiak i Kacper Łobodziński. W drużynie Motoru zarażeni zostali natomiast dwaj liderzy - Grigorij Łaguta i Jarosław Hampel.



Greg Hancock (w środku) to były zawodnik Sparty. Teraz przyjdzie mu pracować we Wrocławiu w nowej roli. Amerykanin będzie pełnił funkcję konsultanta do spraw szkolenia i sportu

W ubiegłym roku pandemia przyczyniła się do opóźnienia startu sezonu o ponad dwa miesiące. Ostatecznie ruszył on 12 czerwca. W tym

Na papierze na pewno mamy skład, który jest w stanie zdobyć mistrzostwo Polski. Będziemy o to walczyć
Gleb Czugunow, Sparta Wrocław
Hampel.

roku PGE Ekstraliga ma zatem więcej wolnych terminów na kolejne ewentualnie przełożone mecze.

Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, sezon 2021 rozpocznie się w Wielkanoc w Toruniu, gdzie powracający do najwyższej klasy rozgrywkowej Apator podejmie na Motoarenie Falubaz Zieloną Górę. W drugim spotkaniu dojdzie do konfrontacji ubiegłorocznych finalistów - Fogo Unii Leszno z Moimi Bermudami Stalą Gorzów.

Hancock się nie patyczkuje

Po przełożeniu potyczki z ZOoleszcz DPV Logistic GKM-em żużlowcom Betardu Sparty pozostaje trenować przed spotkaniem z Apatorem, które zaplanowano na przyszły piątek.

W środę we Wrocławiu pojawił się Greg Hancock. Czterokrotny indywidualny mistrz świata w dolnośląskim klubie będzie pełnił w tym roku rolę konsultanta do spraw szkolenia i sportu. Należy mu przyznać, że wejście do nowej

pracy zanotował w iście gwiazdorskim stylu. 50-latek ze Stanów Zjednoczonych przyleciał samolotem do Warszawy, z której odebrał go kapitan WTS-u - Maciej Janowski. Oba panów do Wrocławia przetransportowała natomiast podniebna taksówka firmy Welter Helicopters.

Tego samego dnia Hancock u boku szkoleniowca Dariusza Śledzia brał udział w treningach żużlowców Betardu Sparty na Stadionie Olimpijskim. Amerykaninowi jako zawodnikowi wrocławskiego klubu nie było dane posmakować złotego medalu Drużynowych Mistrzostw Polski. Być może w najbliższych miesiącach dołoży swoją cegiełkę do tego celu. ©P

Program 1. kolejki PGE Ekstraligi

Niedziela: Apator Toruń - Falubaz Zielona Góra (godz. 16.30, nSport+), Fogo Unia Leszno - Moje Bermudy Stal Gorzów (godz. 19.15, nSport+).

23.04: Motor Lublin - Eltrox Włókniarz Częstochowa (godz. 18, Eleven Sports 1), **ZOoleszcz DPV Logistic GKM Grudziądz - Betard Sparta Wrocław (godz. 20.30, Eleven Sports 1).**

Tabela PGE Ekstraligi w sezonie 2020

1. Fogo Unia Leszno	21	47	36-15
2. Moje Bermudy Stal Gorzów	22	41	32-17
3. Betard Sparta Wrocław	22	40	43-25
4. RM Solar Falubaz Zielona Góra	22	38	31-18
5. Eltrox Włókniarz Częstochowa	21	37	29-16
6. Motor Lublin	21	35	29-21
7. MrGarden GKM Grudziądz	22	34	22-21
8. PGG ROW Rybnik	22	32	35-27

Poważny test dla Miedzi Legnica. Czy wykorzysta szansę?

Piłka nożna

Piotr Janas

sport@gazeta.wroc.pl

Od wczoraj trwa 23. kolejka Fortuna 1 ligi. Jednym z ciekawiej zapowiadających się spotkań tej serii gier będzie spotkanie potyczka Miedzi Legnica z Radomiakiem Radom. Oba kluby marzą o awansie do PKO Ekstraklasy, ale na razie bliżej tego celu są piłkarze z Radomia.

Miedź Legnica nie może odnaleźć właściwego rytmu na wiosnę. Miewa dobre momenty, tych słabszych jest jednak więcej, przez co zamiast wejść do strefy barażowej i zagościć w niej na dłużej, balansuje między pierwszą szóstką, a strefą poza nią. Aktualnie podopieczni trenera Jarosława Skrobacza plasują się na 8. miejscu i to 6. Arki Gdynia tracą trzy oczka. W sobotę zmierzą

się jednak z jednym z bezpośrednich rywali do awansu, czyli Radomiakiem Radom.

Forma Radomiaka zwycięży, dlatego należy spodziewać się otwartego meczu. Jedni i drudzy potrafią grać ofensywnie, ale „Miedzianka” pokazuje to przede wszystkim w meczach na własnym stadionie. Tak się składa, że w sobotę będzie gospodarzem, więc piłkarzom Skrobacza będzie podwójnie zależało na dopisaniu sobie kolejnych trzech punktów oraz zbliżeniu się do klubu z Radomia na dwa oczka.

Łatwo nie będzie, ponieważ legniczanie mają za sobą ciężki okres. Nie wygrali żadnego z trzech ostatnich spotkań i choć bezbramkowy remis z Koroną w Kielcach czy minimalną porażkę z Arką (1:2) u siebie można jeszcze zrozumieć, to już podział punktów z desperacko walczącą o utrzymanie na drugim poziomie rozgrywkowym w naszym

kraju Resovia należy potraktować jak porażkę. Nietrudno zauważyć, że „Miedzianka” strzeliła w tym okresie zaledwie jednego gola, co także nie wróży najlepiej. Podopieczni trenera Dariusza Banasika w 21 meczach stracili tylko 16 goli, zdobywając przy tym 29 bramek. Radomianie legitymują się drugą (po liderującej Bruk-Bet Termalica Nieciecza) najlepszą defensywą w lidze.

Przed meczem nie będziemy zdradzać naszego pomysłu na sforsowanie defensywy Radomiaka. Mamy swój plan, ale niech pozostanie on naszą tajemnicą. Wiadomo, że będziemy musieli starać się odbierać piłkę wyżej, na ich połowie, bo oni też popełniają błędy - mówi trener bramkarzy Miedzi Aleksander Ptak.

Spotkanie w Miedzi poprowadzi Tomasz Marciniak z Płocka. Transmisja w Polsacie Sport. Mecz Chrobrego zakończy się po zamknięciu wydania „Gazety Wrocławskiej”.



Piłkarze Miedzi chcą przerwać passę 3 meczów bez wygranej

czyli się po zamknięciu wydania.

23. kolejka Fortuna 1 ligi

Wczoraj: GKS Tychy - Arka Gdynia, Górnik Łęczna - Chrobry Głogów - oba mecze zakończyły się po zamknięciu tego wydania „Gazety Wrocławskiej”.

Jutro: GKS 1962 Jastrzębie - Puszcza Niepołomice (godz. 12.40), **Miedź Legnica** - Radomiak Radom (g. 12.40), Resovia - Odra Opole (g. 13), Stomil Olsztyn - Sandecja Nowy Sącz (g. 14), Zagłębie Sosnowiec - Widzew Łódź (g. 16), ŁKS - GKS Bełchatów (g. 17).

14 kwietnia: Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Korona Kielce (w pierwotnym terminie mecz odwołany z powodu zagrożenia epidemicznego).

1. Termalica Nieciecza	21	47	36-15
2. Górnik Łęczna	22	41	32-17
3. ŁKS	22	40	43-25
4. GKS Tychy	22	38	31-18
5. Radomiak Radom	21	37	29-16
6. Arka Gdynia	21	35	29-21
7. Widzew Łódź	22	34	22-21
8. Miedź Legnica	22	32	35-27
9. Odra Opole	22	31	22-25
10. Puszcza Niepołomice	21	29	24-23
11. Korona Kielce	22	29	17-26
12. Chrobry Głogów	22	29	27-32
13. Sandecja Nowy Sącz	22	24	23-34
14. Stomil Olsztyn	22	23	21-30
15. GKS 1962 Jastrzębie	22	19	18-36
16. Resovia	22	17	15-31
17. Zagłębie Sosnowiec	22	16	18-31
18. GKS Bełchatów	22	16	15-29

©P

Piłka nożna

Hiszpańska telewizja upokorzyła Kosowo

Hiszpania pokonała Kosowo 3:1 w eliminacjach mistrzostw świata. W mediach wiele mówi się o tym meczu, ale wynik ma tutaj drugorzędne znaczenie. Kosowo uzyskało niepodległość i oderwało się od Serbii w 2008 roku. Związek Piłki Nożnej Kosowa wszedł w skład FIFA i UEFA w 2016 roku. Niepodległość Republiki Kosowa uznaje 98 państw, ale wśród nich nie ma Hiszpanii, która zmagana się z separatyzmem katalońskim i baskijskim. Na tablicy wyników wyświetlanej podczas transmisji skrót nazwy kraju gości zapisany został małymi literami (gospodarzy wielkimi). Komentarzy państwowej telewizji nie nazywali zespołu gości reprezentacją Kosowa. Zamiast tego mówiono o zespole z „terytorium Kosowa” bądź „drużynie Kosowskiej Federacji Piłkarskiej”. Kosowianie są oburzeni zaistniałą sytuacją. Sprawa ma zająć się UEFA. (AIP)

Piłka nożna

Piłkarz z rocznika 2004 w kadrze rezerw Śląska

Jakub Jezierski został zgłoszony do rozgrywek eWinner II ligi w barwach Śląska II Wrocław. 16-letni pomocnik ostatnio występował w drużynie juniorów WKS-u. (PJ)

Skoki narciarskie

Polacy wciąż kochają oglądać Puchar Świata

Puchar Świata 2020/21 w skokach narciarskich cieszył się olbrzymim zainteresowaniem, a świadczą o tym wyniki oglądalności w raporcie przygotowanym przez portal wirtualnemedi.pl. Zmagania najlepszych skoczków na świecie na antenie TVP1 oglądało średnio 3,16 miliona osób, w Eurosporcie 976 tysięcy osób, a w TVP Sport 622 tysiące osób. Zarówno w przypadku TVP1 i stacji Eurosport, oglądalność była znacznie większa, niż w poprzednim sezonie (2,9 miliona w TVP1 i 728 tysięcy w Eurosporcie). Największą popularnością natomiast cieszyły się finałowe zawody Turnieju Czterech Skocznici - w Bischofshofen, kiedy Kamil Stoch przypieczętował swój triumf. Na antenie TVP1 konkurs śledziło 5,35 miliona widzów. (AIP)

LOTTO

ŚRODA, 31.03

MULTI MULTI - GODZ. 21.40

4, 17, [18], 22, 25, 26, 30, 32, 37, 38, 40, 43, 47, 49, 56, 68, 69, 74, 76, 78

MINI LOTTO

3, 13, 34, 35, 42

KASKADA - GODZ. 21.40

1, 5, 7, 8, 12, 16, 18, 19, 21, 22, 23, 24

EKSTRA PENSAJA 3, 4, 16, 24, 27+2

EKSTRA PREMIA 1, 9, 16, 19, 34+4

SUPER SZANSA - GODZ. 21.40

4, 7, 3, 8, 5, 3, 6

CZWARTEK, 1.04

MULTI MULTI - GODZ. 14.00

3, 7, 9, 12, 15, 18, 20, 22, 29, 30, 33, 42, 44, 48, 54, 56, 60, 66, [74], 77

KASKADA - GODZ. 14.00

1, 3, 7, 9, 12, 13, 16, 17, 19, 20, 21, 23

SUPER SZANSA - GODZ. 14.00

7, 7, 9, 6, 3, 9, 1

Paulo Sousa albo trafia ze zmianami, albo nie trafia z pierwszym składem

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl



Piłka nożna

– Porażka na Wembley po stałym fragmencie gry boli – nie ukrywał po meczu Wojciech Szczęsny. Czego jeszcze dowiedzieliśmy się z przegranego 1:2 meczu w eliminacjach mistrzostw świata 2022?

Pierwszy wniosek jest organizacyjny: UEFA popełniła błąd, rezygnując w eliminacjach z systemu VAR. Najbardziej jaskrawy przypadek mieliśmy podczas meczu Serbii z Portugalią, gdy sędzia nie uznał prawidłowo zdobytej bramki dla gości (nie zauważył, że piłka po strzale Cristiano Ronaldo przekroczyła całym obwodem linię bramkową)...

Należał nam się karny

W meczu z Anglią arbiter aż tak spektakularnej pomyłki nie popełnił, chociaż... – Stuprocentowy karny dla nas – ocenił były arbiter międzynarodowy (sędzia asystent podczas finału mistrzostw świata w 1990 roku) Michał Listkiewicz w rozmowie z „WP Sportowe Fakty”. Chodziło o sytuację z początku drugiej połowy, kiedy Maciej Rybus dośrodkował w pole karne, gdzie do strzału składali się Krzysztof Piątek z Arkadiuszem Milikiem. Po główce pierwszego trafiony w rękę został Harry Maguire. Björn Kuipers tego jednak nie zauważył.

– Maguire zagrał ręką celowo i należało przerwać grę. Sędzia ze swojej perspektywy nie mógł tego zauważyć, ale gdyby na stadionie była wideoweryfi-

kacja, to na pewno dostalibyśmy jedenastkę – podkreślał Listkiewicz.

Sousa wciąż szuka

Druga refleksja jest taka, że nowy selekcjoner wciąż szuka optymalnego zestawienia naszej reprezentacji. Nie brak mu przy tym odwagi w podejmowaniu decyzji, bo w meczu z Węgrami w Budapeszcie (3:3) Portugalczyk postawił na grę trójką z tyłu. W spotkaniu z Andorą (3:0) w Warszawie wystawił trzech napastników. Na Wembley zdecydował się z kolei na grę z pięcioma obrońcami, bez skrzydłowych i z dwoma napastnikami.

Listkiewicz: Maguire zagrał ręką celowo i należało przerwać grę. Gdyby na stadionie był VAR, to na pewno dostalibyśmy jedenastkę



– Zabrakło nam instynktu kiera. Mieliśmy kilka okazji, w których mogliśmy stworzyć dobrą sytuację, ale brakowało ostatniego podania – podsumował Jan Bednarek (z lewej)

nami, czy też nie trafia na razie zbyt dobrze z wyborem pierwszego składu?

Portugalczyka skrytykował za decyzje personalne m.in. Jan Tomaszewski. – Nie rozumiem Sousy. Rozumiałem go z Węgrami, gdy nie trafił ze składem, bo miał do tego pełne prawo. Ale teraz? – pytał retorycznie były bramkarz reprezentacji Polski w rozmowie z „Super Expressem”.

– W drugim meczu z rzędu wystawił dwie dziewiątki. Anglicy wyglądali bardzo słabo, ale mieli przewagę w drugiej linii – ich pięciu na trzech naszych. Gdyby Józwiak zagrał od początku, gdyby była jedna dziewiątka, a nie dwie, graliby-

śmy po równo. Sousa nie pokazał niczego – dodał „Tomek”.

Lider Krychowiak

Występ Grzegorza Krychowiaka na Wembley niemal do ostatniej chwili stał pod znakiem zapytania ze względu na pozytywny wynik testu na koronawirusa. I można sobie tylko wyobrazić, co by było, gdyby faktycznie go zabrakło. W pierwszej połowie piłkarz Lokomotiwu Moskwa był chyba jedynym Polakiem, którego interesowało coś więcej niż obrona własnej bramki. Albo inaczej – jedynym, który wierzył, że jesteśmy w stanie powalczyć z Anglikami. To on był naszym liderem, w zastęp-

stwie bezbarwnego (który to już raz w kadrze) Piotra Zielińskiego.

Zabrakło instynktu kiera

W pozostałych kwestiach najlepiej oddać głos piłkarzom.

– W pierwszej połowie byliśmy trochę za bardzo pasywni. Graliśmy piątką z tyłu. W drugiej połowie nasi skrzydłowi zagrali dużo wyżej, dzięki temu byliśmy w stanie parę razy odebrać piłkę na połowie przeciwnika i wyglądało to naprawdę nieźle. Boli to, bo przyjechać na Wembley i przegrać po stałym fragmencie gry, zostawia duży niedosyt. Ale pokazaliśmy też, że jesteśmy w stanie grać też z mocnymi przeciwni-

kami – podkreślał Wojciech Szczęsny w rozmowie z TVP Sport.

Bramkarz Juventusu ujawnił ponadto, co o postawie drużyny myśli Sousa. – Powiedział, że grając tak jak w drugiej połowie, czyli z dobrym charakterem i organizacją, jesteśmy w stanie z takimi drużynami walczyć. Właśnie tym pokazaliśmy, że możemy się im postawić – dodał Szczęsny.

– W pierwszej połowie byliśmy trochę zbyt bojaźliwi. Myślę, że byliśmy zbyt mało agresywni w bocznych sektorach i dlatego nie udawało się zmieniać strony i to nam sprawiało problemy – podsumował Jan Bednarek. – W drugiej połowie byliśmy dużo odważniejsi, graliśmy między liniami, podania krótkie nam się udawały i myślę, że pokazaliśmy, że możemy rywalizować z najlepszymi w Europie. Druga połowa pokazała, że mamy potencjał i możemy osiągnąć wiele jako drużyna, lecz przed nami jeszcze dużo pracy – dodał stoper angielskiego Southampton.

– Zabrakło nam instynktu kiera. Mieliśmy kilka okazji, w których mogliśmy stworzyć dobrą sytuację, ale brakowało ostatniego podania, a także konsekwencji w obronie, bo mimo wszystko tracić ze stałego fragmentu gry gola w 85. minucie na Wembley... Musimy być bardziej skuteczni w obronie, bardziej skoncentrowani, i wtedy możemy walczyć o dobre rezultaty nawet z największymi – zaznaczył Bednarek.

Najbliższy mecz polska kadra zagra 1 czerwca towarzysko z Rosją, a tydzień później z Islandią. Oba spotkania mają jej pomóc przygotować się do tegorocznych mistrzostw Europy. ©

Ostatnia szansa Portowców na tytuł? Sobota dniem sądu dla losów mistrzostwa Polski

Piłka nożna

Filip Bares
Twitter: @Bares34

Siedem punktów przewagi może zamienić się w dziesięć i skończyć sen kibiców Pogoni Szczecin. W sobotę warszawska Legia może zrobić krok milowy w drodze po 15 tytuł mistrza Polski.

Zespół Czesława Michniewicza rozpoczął rundę wiosenną od porażki z Podbeskidziem

Bielsko-Biała 0:1. Od tego spotkania legionisi nie przegrali w lidze, wygrywając sześć z siedmiu spotkań, remisując jedynie z Jagiellonią (1:1).

Świetna forma po przerwie zimowej pozwoliła Legii na wyprzedzenie Pogoni Szczecin w tabeli. Portowcy nie przypominają niczym zespołu z rundy jesiennej – cztery zwycięstwa, trzy porażki i remis w ośmiu meczach pozwolił Legii na powiększenie swojej przewagi w tabeli do siedmiu punktów.

Sobotni mecz może okazać się decydującym w kwestii mistrzostwa – 10 punktów przewagi na tym etapie rozgrywek w rękach Legii wydaje się być nie do roztrwonienia.

– Jeżeli wygramy w sobotę, to rzeczywiście mamy szansę walczyć o podium, o najwyższe miejsce, natomiast jeśli przegramy, z całych sił będziemy bronić drugiego miejsca i chcielibyśmy zakończyć wtedy sezon jako wicemistrz. Wiemy, że to dobrze brzmi, natomiast jest

to wielkie wyzwanie – wymaga od nas zaangażowania, ogromnej siły, wymaga też szczęścia i takiego przypadku. Mam nadzieję, że szczęście będzie po naszej stronie – powiedział na czwartkowej konferencji prasowej trener Pogoni Kosta Runjaić.

– Będziemy dobrym rywalem, mamy również doświadczenie. Wiemy, jak grać z Legią, przy czym wiemy też, że stołeczna drużyna znajduje się w tej chwili w innym miejscu

niż jeszcze latem. Zmienił jej się bowiem trener. Ma inny system, jest stabilna. Według naszych analiz, warszawiacy są w bardzo dobrej formie. Mimo że są w tym momencie faworytem, to my będziemy twardym przeciwnikiem i zobaczymy, co pokaże nam wynik. Mam nadzieję, że będzie dobry. Zawodnicy wiedzą, co ich czeka i co chcą osiągnąć w sobotę. Palą się do gry, żeby zmierzyć się z Legią, i osiągnąć dobry rezultat – dodał Runjaić.

Sędzią meczu będzie Szymon Marciniak. W trwającym sezonie sędzia z Płocka prowadził cztery spotkania legionistów – jedno wygrane (Legia – Lech 2:1), dwa zremisowane

(Pogoń – Legia 0:0, Jagiellonia – Legia 1:1) i jedno przegrane (Podbeskidzie – Legia 1:0). W obecnym sezonie Marciniak był rozjemcą w 17 meczach ekstraklasy, w których pokazał 68 żółtych i cztery żółte kartki, podyktował także siedem rzutów karnych. ©

Terminarz 23. kolejki (19-21.03), sobota

(03.04): Wisła Płock – Piast Gliwice (12.30 C+Sport); Legia Warszawa – Pogoń Szczecin (17.30, C+Sport); Cracovia – Lech Poznań (20, C+Sport); **Poniedziałek:** Górnik Zabrze – Warta Poznań (12.30, C+Sport), Podbeskidzie Bielsko-Biała – Wisła Kraków (15, C+), Jagiellonia Białystok – Śląsk Wrocław (17.30, C+Sport), Lechia Gdańsk – Zagłębie Lubin (20, C+Sport). Mecz Stal Mielec – Raków Częstochowa został przełożony z powodu Covid-19.